

ZESZYTY EICHENDORFFA 2008

EICHENDORFF-HEFTE 24

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur



PAŹDZIERNIK-GRUDZIEŃ

OKTOBER-DEZEMBER

ZESZYTY EICHENDORFFA 2008

EICHENDORFF-HEFTE 24

Historia - Kultura - Literatura • Geschichte - Kultur - Literatur

Joseph von Eichendorff

Auf meines Kinder Tod4

Joseph von Eichendorff

Na śmierć mojego dziecka5

Sabine Seelbach

Die heilige Hedwig und ihre Legende ...6

Sabine Seelbach

Święta Jadwiga i jej legenda7

Eugeniusz Klin

Arthur Silbergleit18

Eugeniusz Klin

Arthur Silbergleit19

Arthur Silbergleit

Silhouetten26

Das Jahr der Liebe28

Zigeunerjüngling und Madonna30

Arthur Silbergleit

Sylwetki27

Rok miłości29

Cygański młodzian i Madonna30

Paweł Newerla

80 Jahre Oberschlesische

Erdwissenschaftliche

Landeswarte in Ratibor32

Paweł Newerla

80 lat Śląskiego

Obserwatorium Geofizycznego

w Raciborzu33

Jerzy Kałwak

Wo Gebete verstummt sind: Falkenberg ...46

Jerzy Kałwak

Niemodlin47

Manfred Rossa

Kindheit unter Hitler48

Manfred Rossa

Dzieciństwo w czasach Hitlera49

Valeska Gräfin Bethusy-Huc

Erinnerungen60

Valeska von Bethusy-Huc

Wspomnienia61

Alfred Nowinski

Gedichte46

Alfred Nowinski

Wiersz47

Emanuel Czmok

Der Heilige Abend in der

Hindenburger und Gleiwitzer Gegend ...96

Emanuel Czmok

Wieczór wigilijny w okolicach

Zabrza i Gliwic97

Oberschlesische Sage

Der Mongolenturm bei Tharnau100

Górnosłaska legenda

O mongolskiej wieży

w Tarnowie Grodkowskim101

Wydawca/Herausgeber
Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań im. Eichendorffa w Łubowicach
Oberschlesisches Eichendorff- Kultur und Begegnungszentrum in Lubowitz
ul. Zamkowa 1-3, 47-417 Łubowice
Tel. (0) 32/414 92 06-08, fax (0) 32/410 66 02
www.eichendorff-zentrum.vdg.pl
e-mail: eichendorffzentrum@wp.pl

Redakcja/Redaktion
Joanna Rostropowicz (redaktor naczelny/Chefredakteurin)
profrostropowicz@poczta.onet.pl
Norbert Honka, Janusz Krosny, Przemysław Rostropowicz,
(członkowie/Mitglieder)

Opracowanie redakcyjne polskiej wersji
Redaktion der polnischen Fassung
Krzysztof Ogiolda

Redakcja techniczna/Technische Redaktion
Andrzej Walko

Projekt okładki:
Gestaltung des Umschlages
Adolf Panitz

© Copyright 2008 by Górnośląskie Centrum Kultury i Spotkań
im. Eichendorffa w Łubowicach

ISSN 1730-4873

Skład: FORPRESS Andrzej Walko
Druk: Drukarnia Wydawnictwa Św. Krzyża w Opolu

Joseph von Eichendorff

Auf meines Kinder Tod

Von fern die Uhren schlagen,
Es ist schon tiefe Nacht,
Die Lampe brennt so duster,
Dein Bettlei ist gemacht.

Die Winde nur noch gehen
Wehklagend um das Haus,
Wir sitzen einsam drinne
Und lauschen oft hinaus.

Es ist, als müßtest leise
Du klopfen an die Tür,
Du hättest dich nur verirret,
Und kämst nun müd zurück.

Wir armen, armen Toren!
Wir irren ja im Graus
Des Dunkels noch verloren –
Du fandst dich längst nach Haus.

Joseph von Eichendorff

Na śmierć mojego dziecka

Pośród głębokiej nocy
Zegarów trwożny dźwięk,
Posepne światło lampy,
W pustym łóżeczku lęk.

Wokół naszego domu
Wichry wyją nasz ból,
A my siedzimy sami
Z okna patrząc na dwór.

Słyszeliśmy wśród nocy
Jakbyś to pukał Ty.
A Ty zbłądziłeś tylko,
Nam pozostały łąy.

My, biedni w swej rozpaczyl
Nic nie zostało krom
Zbłąkania w mroku grozy,
Choć Ty znalazłeś dom.

Przekład: Johannes Krosny

Joseph von Eichendorff

Memento mori!

Schnapp Austern, Dukaten,
Mußt dennoch sterben!
Dann tafeln die Maden
Und lachen die Erben.

(1839)

Memento mori!

Mnóż perły, dukaty,
I tak umrzeć musisz!
Ugościsz robaki,
Spadek dziatki skusi.

(1839)

Przekład: Margarethe Korzeniewicz

Sabine Seelbach

Die heilige Hedwig und ihre Legende

Teil 9: Wunder zur Zeit ihres Todes

Hier im neunten Kapitel des Buches wird vom Tod der heiligen Hedwig erzählt und von den Wundern, die zur Zeit ihres Todes geschahen, zunächst von den Heiligen, die an ihrem Sterbebett erschienen

Als die Zeit herankam, dass sie ans Ziel kommen und nach der Vollendung ihrer guten Werke die heilige Hedwig vom Herrn den Verdienten Lohn erhalten sollte, offenbarte Gott ihr die ewige Freude und allersüßeste Wonne und erfüllte ihre Seele mit seinem Trost, auf dass die Weissagung „Der Trost ist verborgen von meinen Augen“ [Hos 13,14], die sterbenden Sündern zuteil wird, sich an ihr nicht bewahrheite. Er sandte zu ihr die Bewohner des höchsten Ortes und Reiches, die sie als vollends Eingeweihte über die Freude des höchsten und edelsten Ortes zu unterweisen und zu dem unaussprechlichen Gastmahl einzuladen imstande waren. Am Festtag der Geburt der edlen Jungfrau Maria waren alle Schwestern und andere Dienerinnen, die die Kranke versorgten, ausgegangen, um miteinander die Vesper zu singen, blieb allein Katharina, ihr Patenkind, bei ihr. Sie sah viele lichtumflossene Gestalten, die hineingingen zu der Herrin, und hörte sie zu den Eintretenden sprechen: „Seid willkommen, meine Herrin Maria Magdalena, heilige Katharina, heilige Thekla, heilige Ursula“ und benannte noch mehr Heilige, deren Namen Katharina nicht im Gedächtnis behielt. Sie hörte sie auch wörtlich mit ihnen reden, so viel sie wahrnehmen oder dem Klang ihrer Stimmen entnehmen konnte, und sie redeten von der Stunde ihres Todes. Nach dem Ende der Vesper verschwand die Erscheinung mit hellem Leuchten.

Ein zweites Wunder, in dem die Heiligen sie besuchten

Nicht lange danach, am Tag des heiligen Apostels und Evangelisten Matthäus, als sich die Schwestern des Hauses Trebnitz gewohn-

Święta Jadwiga i jej legenda

Cześć 9

O cudach, jakie się zdarzyły w chwili jej śmierci

W rozdziale dziewiątym opowiada się o śmierci św. Jadwigi i o cudach, jakie się wtedy zdarzyły, najpierw zaś o świętych, którzy pojawili się przy jej łożu.

Gdy nadszedł czas końca i po wypełnieniu swego zbożnego dzieła św. Jadwiga miała otrzymać od Pana wieczną nagrodę, obwieścił jej Bóg radość nieskończoną i najsłodszą rozkosz, i nappełnił jej duszę pokrzepieniem, tak że będąca udziałem umierających grzeszników przepowiednia, jakoby „pociecha ukryta była przed mym wzrokiem”, wobec niej nie spełniła się. Posłał On ku niej błogosławionych na wysokościach, by objawili jej radości niebieskie i zaprosili na wieczną ucztę. W dzień narodzin Maryi Dziewicy wszystkie siostry i służki, które się o chorą troszczyły, wyszły, by śpiewać nieszpory, a przy Jadwidze została sama tylko Katarzyna, jej chrześnica. Widziała wiele świetlistych postaci ku pani podchodzących i słyszała, jak ta ku nim mówiła: „Bądźcie pozdrowione, pani moja Mario Magdaleno, św. Katarzyno, św. Teklo i św. Urszulo”. Więcej jeszcze świętych pozdrowiła, ale imion ich Katarzyna nie spamiętała, słyszała tylko wyraźnie ich rozmowy o godzinie śmierci chorej. A gdy nieszpory końca dobiegły, zjawisko zniknęło pośród jasnego światła.

Cud drugi, gdy nawiedzili ją święci

Niedługo potem, w dzień świętego apostoła i ewangelisty Mateusza, gdy się siostry trzebnickiego klasztoru jak zwykle zebrały w kapitule, dwie z nich, Pinosa i Benedykta, odwiedziły chorą, ta zaś im rzekła: „Kłęknijcie i módlcie się”. Zapytały, dlaczego tak czynić mają, a umierająca odpowiedziała: „Widzicie św. Marię Magdalene i św. Katarzynę.” Wspomniała jednego jeszcze świętego męczennika, który zdał się siostrze Benedykcie niezwykle i obcy, przeto jego imienia, zwłaszcza że niepiśmienną była, nie zapamiętała. Patrząc zatem, jak Bóg, Pan nasz, wybrankę swoją umiłowaną zesłaniem

terweise zum Kapitel versammelt hatten, kamen zwei von ihnen, Pinosa und Benedikta, zu ihr, um die Kranke zu besuchen. Zu ihnen sprach sie: „Beugt eure Knie und betet.“ Sie fragten sie, warum sie das tun sollten. Sie antwortete: „Seht ihr die heilige Maria Magdalena und die heilige Katharina“ und nannte auch einen anderen heiligen Märtyrer, dessen Namen sich Schwester Benedikta, da er ungewöhnlich und fremd war und auch weil sie nicht schriftkundig war, nicht merken und im Gedächtnis behalten konnte. Seht also, wie Gott unser Herr seine Erwählte und Geliebte durch den Besuch seiner Heiligen aufrichtete und die Schmerzen ihrer Krankheit linderte, bevor er sie zur vollendeten und ganzen Freude führte. Als Gott ihren Mühen und ihrer Trübsal ein Ende setzen und sie von den Leiden erlösen wollte, die sie vor Liebe zu unserem Herrn Jesus Christus doch kaum empfand, befreite er ihre heilige Seele aus dem Kerker des Fleisches in die Tiefe des ewigen Lichts. Dort sah sie den höchsten König, um dessen Liebe willen sie das weltliche Reich und alle Annehmlichkeiten der Welt verschmäht hatte, an den sie glaubte und den sie liebte, mit seligen Augen im Reich der Ewigkeit. So ging die heilige Hedwig aus der Welt im Jahr 1243 nach Christi Geburt, am Idus des zweiten Herbstmonats [14. Oktober] um die Vesperzeit. Sie wurde fürwahr zu der Zeit, zu der sie gewohnt war, ihren Leib nach täglichem Fasten mit kärglicher Speise zu stärken, zu himmlischen Wonnen geführt, um den unendlichen Festtag der ewigen Ruhe zu feiern.

Das dritte Wunder, wie ihr Leichnam im Tode verwandelt ward

Als sich nach Gewohnheit der Klosterleute Frau Wenzeslawa, die Priorin des Hauses zu Trebnitz, zusammen mit einigen Schwestern sich anschickte, den Leichnam der Herrin zu waschen, hatte die heilige Hedwig ein raues Bußgewand und einen geflochtenen Rosshaargürtel am Leib. Als dieses Gewand von ihr genommen wurde, begannen die Zeichen künftiger Ehre und Glorie an ihr zu leuchten. Denn die Farbe ihres Körpers, die vom täglichen strengen Fasten und der Selbstkasteiung fahl und bleich war, und ihre gelbliche Haut, die von Schrunden überzogen und vom Frost und den Bußhandlungen schon fast schwarz geworden war, begann vor aller Augen sich aufzuhellen und zu leuchten und der Leichnam verbreitete einen milden, hellen Lichtschein. Außerdem überzog sich ihr von Krankheit und Tod gezeichnetes Antlitz mit einer leuchtenden

świętych swoich pokrzepił i ból jej złagodził, zanim ją ku radości doskonałej poprowadził. A gdy Bóg jej smutek i męki zechciał zakończyć i od cierpień, których ona przez miłość do Pana naszego Jezusa Chrystusa prawie nie czuła, wybawić, uwolnił jej świętą duszę z cielesnych okowów ku wiekuistej światłości. Tam ujrzała Króla Najwyższego, dla którego miłości ziemskim padolem i wszelkimi powabami świata tego wzgardziła, w którego wierzyła i którego miłowała, wpatrzona błogo w Królestwo Wieczne. I tak, 14 października Roku Pańskiego 1243, w czas nieszpórów, św. Jadwiga odeszła z tego świata. I zaiste, w owym terminie, codziennie siłąc ciało postnym jadłem, gotowa była, by powieść ją ku niebieskim rozkoszom, aby tam po wsze czasy świętowała wiekuisty spokój.

Cud trzeci, czyli przemiana jej zwłok w godzinie śmierci

A gdy się zwyczajem zakonny Wacława, przeorysa trzebnickiego klasztoru, z kilkoma jeszcze siostrami udała, by obmyć zwłó-



W czasie choroby odwiedzały księżną święte i rozmawiały z nią, a były to: święta Maria Magdalena, święta Katarzyna, święta Tekla i pewien męczennik. Hier haben sie während ihrer Krankheit die Heiligen besucht und redeten mit ihr, nämlich die heilige Maria Magdalena, die heilige Katharina, die heilige Thekla und ein Märtyrer.

Wangen- und Lippenröte. Allen, die sie sahen, bot sie einen wunderschönen Anblick, der keine Zeichen eines sterbenden Menschen trug. Man sah, wie ihre zerschundenen und ungestalten Füße weiß erstrahlten wie die Farbe des Hermlins. So konnte dieser äußere Glanz darauf verweisen, dass die mit göttlicher Hilfe nach vielfältigen Leiden und Bedrängnissen dem Zustand der Unschuld zurückgegeben worden und sicher war, das Kleinod der Reinheit auf ewig zu besitzen. Zugleich kamen auch die Schwielen an Knien der Seligen, die sie sich zu Lebzeiten zugezogen hatte, als Schatz des ewigen Lohnes zum Vorschein für die umstehenden Frauen, die den Dienst an ihr versahen. Und sie sahen die unsäglichen Zeichen ihres asketischen irdischen Lebens als Ausdruck ihrer inbrünstigen Liebe und des Dienstes an Gott, dem höchsten König. Es waren die Beulen an den Knien, wie Schwester Jutta, die sie gesehen hatte, bezeugte, so groß wie eine Faust. Auf diesen Beulen wurden Risse erblickt und Löcher, die mit Sand gefüllt waren. Denn während des Gebets waren ihre Knie stets entblößt und drückten sich in den nackten Estrich, aus welchem der Sand in die Risse eindrang, der dann an ihr gesehen wurde.

Wie die Schwestern ihr Heiltümer entnahmen

Eine Bahre wurde für den gewaschenen Leichnam bereitet, auf die man ihn legte, wie es sich geziemte. Die Schwestern und Frauen des Hauses zu Trebnitz liefen begierig zu ihr und eine jede nahm im Eifer nach Besitz einer Reliquie so viel sie konnte. Die einen schnitten die Nägel der Finger, die anderen die der Füße ab, einige beschnitten ihr Haar und behielten es als Heiltum. Danach schließlich wurde die unschätzbare Kostbarkeit [ihres Leichnams] mit gebührender Würde zur Kirche getragen und blieb dort drei Tage unbegraben. Viele Menschen wachten und beteten bei dem Leichnam und lobten alle Gott um der Dinge willen, die sie gesehen und gehört hatten, der großen Wunder und Ereignisse, die Gottes Barmherzigkeit an dem noch unbegrabenen Leichnam bewirkte.

Wie sie die Geschwulste ihrer Schwester heilte

Kurz danach hatte eine Schwester des Hauses zu Trebnitz namens Jutta nach dem Aderlaß eine geschwollene Hand und rief, da keine Arznei sie heilen konnte, die Hilfe der heiligen Hedwig an und hoffte, durch deren verdienstvolle gute Werke von ihren Schmerzen und

ki pani, św. Jadwiga odziana była w szatę pokutną plecionką z włosa końskiego przepasaną. A gdy jej szaty zdjęto, objawiły się świetliste znaki przyszłej chwały. Ciało jej, dotąd za przyczyną surowych postów i umartwiania blade, i żółtawe, a od mrozów i razów pokutnych poczerniała skóra – co przytomni widzieli – rozjaśniały, po czym roztoczyły jasną, łagodną poświatę. Oblicze jej, przez chorobę i śmierć naznaczone, zarumieniło się tak, że nijak wszystkim, którzy ją widzieli, nie wydało się śmiertelne. Widziano też, jak jej umęczone i zniekształcone stopy zajaśniały gronostajową bielą. Ów blask dowodził, iż zmarła, z Bożą pomocą, po pełnym cierpieniu życia na powrót dostała niewinności i posiadała na wieki klejnot czystości. Jednocześnie zgromadzone wokół siostry, które jej służyły, ujrzały na kolanach świętej zgrubienia, jakich jej żywot w Bożej służbie przysporzył, a był to dla nich skarb wiecznej nagrody. I widziały też niewypowiedziane świadectwa jej ascetycznego ziemskiego życia jako wyraz żarliwej miłości i służby Bogu, Królowi Najwyższemu. Guzy na kolanach były, wedle świadectwa siostry Jutty, która je



Tutaj uwolniła siostrę Juttę od szkodliwej i śmiertelnej opuchlizny rąk i ramion
 Hier hat sie Schwester Jutta von einer schädlichen und tödlichen Geschwulst
 der Hände und Arme geheilt

Beschwerden geheilt zu werden. Und sie ging voller Hoffnung , um die kranke Hand dem heiligen Leichnam, der noch auf der Bahre lag, so nahe wie möglich zu bringen, und reichte sie ihr hin. Als sie sich näherte und das Totengewand berührte, in welches eingehüllt der Leichnam da lag, und den lieblichen Geruch wahrnahm, der von ihm ausging, erhielt sie ihre auf wundersame Weise geheilte Hand zurück.

Das fünfte Wunder, wie sie eine Schwester heilte und ihren Durst löschte

Im Kloster zu Trebnitz war eine Schwester namens Martha, die unter Trockenheit des Mundes, der Zunge und der Brust litt. Auf



Oben: Hier stirbt die heilige Hedwig und ihre Seele wird von den Engeln in das Paradies in die Gegenwart der oben erwähnten Heiligen geführt; unten: Hier wird die Schwester aus dem Kloster zu Trebnitz von dem unstillbaren Durst geheilt.

Tutaj święta Jadwiga umiera, a aniołowie prowadzą jej duszę do raju w obecności wyżej wymienionych świętych. U dołu: siostra z klasztoru trzebnickiego zostaje uwolniona od nieustającego pragnienia.

widziała, wielkości pięści, a były na nich pęknięcia wypełnione piaskiem z posadzki, na której święta w czas modlitwy zawsze gołymi kolanami klęczała.

O tym, jak siostry brały jej relikwie

Przysposobiono i wystawiono mary, na których, jak przystało, złożono jej zwłoki. Trzebnickie mniszki pobiegły ku nim, pragnąc w swej gorliwości zdobyć jak najwięcej relikwii. Jedne tedy obcinały jej paznokcie u rąk, inne u nóg, owe zaś włosy, które jako świętość przechowywały. W końcu wszakże poniesiono nieoszacowany skarb jej zwłok do kościoła, gdzie przez trzy dni spoczywał niepogrzebany. Wielu czuwało i modliło się przy zwłokach, a wszyscy chwalili Boga za wielkie cuda i wydarzenia, które widziano i o których słyszano, a które On w miłosierdziu swym uczynił.

O tym, jak św. Jadwiga obrzęki jednej z sióstr uleczyła

Krótko potem siostra Jutta cierpiała z powodu opuchniętej po upuszczeniu krwi ręki. Jako że żadne medykamenty nie pomagały, wzywała pomocy św. Jadwigi z nadzieją, iż ta za sprawą swych dobrych czynów uwolni ją od bólei. Poszła tedy pełna ufności ku spoczywającym jeszcze na marach świętym zwłokom i sięgnęła ku nim chorą ręką. Gdy się zbliżyła i dotknęła całunu, którym zmarła była okryta, i gdy poczuła miłą woń, jako o niej płynęła, cofnęła swoją w cudowny sposób uzdrowioną rękę.

Cud piąty, czyli o tym, jak św. Jadwiga uleczyła jedną z mniszek z okrutnego pragnienia

W trzebnickim klasztorze była siostra imieniem Marta, która od ponad dwóch lat cierpiała na suchość ust, języka i piersi. Dolegliwość powodowała, iż chora odczuwała pragnienie tak wielkie, że nawet gdy na mszę dzwoniono, ona zmuszona była szukać jakowego napitku, a gdy go nie znalazła, biegła do kościoła, by tam pić wodę święconą. Z powodu owego naturze przeciwnego picia siostry nie chciały mieć z nią do czynienia, a przełożona ukarała ją na zebraniu kapituły. Twierdziła ona, że dziwaczne zachowanie i wynikająca zeń hańba raczej z niezdrowych skłonności wynikają niżli z choroby, zatem Marta mogłaby je zmóc wstrzemięźliwością. Ta zaś cierpiała nieugaszone pragnienie i chociaż ją za to ukarano, tak że się przed sobą i innymi wstydzić musiała, ułomności swej przemóc nie

grund dieser Austrocknung litt sie täglich und stündlich mehr als zwei Jahre lang einen solchen Durst, dass sie oft, auch wenn man zur Messe läutete, trinken musste und manchmal auch, wenn sie nichts anderes Trinkbares fand, in die Kirche ging, um das Weihwasser zu trinken. Wegen dieses ordnungswidrigen Trinkens schalten sie die Schwestern und sie wurde von der Äbtissin im Kapitel bestraft. Sie sagte, dass das Fehlverhalten und die Schande eher von einer verkehrten Gewohnheit als von einer Krankheit herrührten. Daher könne sie diese durch Enthaltensamkeit überwinden. Sie litt unter unlöschbarem Durst, und obwohl sie dadurch gestraft war, sich selbst und vor anderen schämen zu müssen, konnte sie dieses gebrechen nicht überwinden, das ihr nicht von schlechter Gewohnheit anhing, wie andere böswillig dachten, sondern von einer Krankheit, einem Leiden. Als man die heilige Hedwig am Tag ihres Begräbnisses zur Kirche trug, ging Schwester Martha, die diesen erwähnten Durst litt, voller Hoffnung zur Stätte der Totenwaschung. Sie vertraute nicht ohne Grund auf die Verdienste der heiligen Frau und betete folgendermaßen: „Heilige Hedwig, befreie mich von dem Leiden und der üblen Nachrede, unter der ich leide wegen des Durstes.“ Als sie das Gebet beendet hatte, ging sie zu dem Gefäß, das das Wasser enthielt, mit dem ihr heiliger Leichnam gewaschen worden war. Sie fand es von allen verlassen vor, da die anderen hatten sich entfernt, als der Leichnam fortgetragen worden war. Sie wusch Mund und Hals und spülte die Kehle und wurde sofort geheilt, so dass sie fortan keinen widernatürlichen Durst mehr verspürte.

Wie ein schöner Schein und ein lieblicher Duft von dem Leichnam ausging

Am dritten Tag, bevor ihr Leichnam der Erde übergeben wurde, bat die Tochter der heiligen Hedwig, die Äbtissin zu Trebnitz, Schwester Wenzeslawa, die spätere Äbtissin, der heiligen Frau den Schleier abzunehmen, der ihr Haupt bedeckte, und es mit einem anderen Tuch zu bedecken. Denn der Schleier, den sie sie ihr abnehmen hieß, gehörte der heiligen Elisabeth, deren Tante die heilige Hedwig gewesen war, weshalb sie ihn Zeit ihres Lebens liebevoll in großen Ehren gehalten hatte. Ohne Zweifel ließ ihre Tochter sich in der gleichen Absicht abnehmen, um das Gedächtnis ihrer Mutter und ihrer Cousine über die Zeit zu bewahren, indem sie ihn behielt. Daher eilte die Schwester zu der Totenbahre, um das Geheiß der



Świętą Jadwigę kładą do grobu, ukazuje się wielka jasność, a z jej zwłok rozchodzi się słodka woń.

Hier wird die heilige Hedwig begraben und es erschien große Klarheit und ein Duft von Süße strömte von ihrem Leichnam aus.

zdołała, była to bowiem w rzeczy samej choroba, a nie jeno, jak inni złośliwie mniemali, zły nawyk. A gdy w dzień pogrzebu św. Jadwigę niesiono do kościoła, pragnieniem trapiącej ją Martę udała się ku miejscu, w którym myto zmarłych. Nie bez podstaw ufała zasługom świętej kobiety i modliła się tymi słowami: „Święta Jadwigo, uwolnij mnie od cierpienia i od złego słowa, przez które przeżywam mękę pragnienia”. Po modłach udała się tam, gdzie obmyto święte zwłoki. Nie było tam nikogo, wszyscy bowiem udali się już w ślad za do grobu niesioną zmarłą. A ona obmyła usta, szyję i gardło, co ją natychmiast uzdrowiło, tak że już owego dziwnego pragnienia nigdy nie poczuła.

O tym, jak cudowny blask i upojny zapach szedł od jej świętego ciała

Dnia trzeciego, zanim jej ciało złożono do ziemi, prosiła Wacława, siostra św. Jadwigi, późniejsza przełożona klasztoru w Trzebnicy,

Äbtissin auszuführen, und als das Antlitz der heiligen Frau aufgedeckt und entblößt ward, sah sie sie mit offenem Mund daliegen und nahm einen lieblichen Geruch wahr, der ihrem Mund entströmte. Ihren Leichnam, der bei der Waschung die weiße Hermlinfarbe angenommen hatte, sah sie nun mit noch leuchtenderem Glanz überzogen. Und so wurde an ihr die Gabe des Lichts und der Glorie sichtbar

Übersetzung der deutschen *Legenda maior de beata Hedwigi* nach Rudolf Wintnauer ins Neuhochdeutsche *Die heilige Hedwig und ihre Legende* Teil 9: Wunder zur Zeit ihres Todes von Prof. Dr. Sabine Seelbach.

przeoryszę, by zdjąć świętej okrywający jej twarz welon i innym go zastąpić, ten bowiem należał do św. Elżbiety, której ciotką była św. Jadwiga. Siostrzenica zatem posiadanie go poczytywała sobie za honor. Niewątpliwie też i zamiarem Wacławy było zachowanie pamięci o matce i kuzynce po wsze czasy, czemu zachowanie welonu miało dopomóc. Dlatego też siostra pośpieszyła ku marom, by wypełnić rozkaz przełożonej. Gdy odsłonięto oblicze zmarłej, ta leżała z otwartymi ustami, z których dobywała się miła woń. Zwłoki świętej, które podczas obmywania nabrały gronostajowej bieli, przybyła widziała teraz świetliście połyskujące. Tak oto objawił się u niej dar światła i chwały.

Przekład: Johannes Krosny

Eugeniusz Klin

Arthur Silbergleit

Ein bedeutender Lyriker und Publizist aus Gleiwitz

Der am 26. Mai 1886 in Gleiwitz geborene spätere Dichter wuchs in Gleiwitz in einer bekannten jüdischen Familie auf, die als liberal galt. Davon zeugt sein Besuch eines Katholischen Gymnasiums in Gleiwitz, was ihm eine Annäherung an das christliche Weltbild brachte, ohne aber die jüdisch-biblische Tradition zu vergessen. Das führte später in einigen seiner Werke zum Versuch einer christlich-jüdischen Symbiose, z.B. im *Verlorenen Sohn* (1920) und besonders in seiner Legende *Die Magd* (1919).

Für seine Entwicklung zum Dichter wurde sein Aufenthalt in Breslau entscheidend (1904–1907), wo er der Breslauer Dichterschule angehörte, genannt „Der Osten“. Hier lernte er bedeutsame Persönlichkeiten kennen, wie Walter Meckauer, Hermann Stehr, Max Herrmann-Neiße und besonders Paul Mühsam, mit dem ihn dann eine lebenslange Freundschaft verband. In Breslau arbeitete er in einem Bankhaus, wo ihm aber kein Erfolg beschieden war, da er in seiner Dienstzeit immer wieder versuchte, „trotz strengster Aufsicht Verse auf Wechsel- und Quittungsformulare zu skizzieren“. Nach dem Umzug nach Berlin begannen seine journalistischen und publizistischen Versuche, die durch den Ausbruch des I. Weltkriegs unterbrochen wurden. Silbergleit meldete sich freiwillig als Sanitäter an die Front nach Rußland, um die Leiden der vielen verwundeten und kranken Soldaten zu lindern. Schwer erkrankt, mußte er im April 1918 nach Berlin zurückkehren, wo er den persönlichen Kontakt mit Paul Mühsam erneuerte. Dieser war nämlich zum Abteilungsleiter beim Roten Kreuz in der Berliner Verwaltung berufen worden und Silbergleit engagierte sich sofort für die Tätigkeit in dieser Organisation. Daneben entwickelten beide Dichter eine intensive Zusammenarbeit, die als literarischer Protest gegen den Krieg gedacht war. Selbst nach der Rückkehr Paul Mühsams nach Görlitz wurde diese Dichterfreundschaft, vor allem über die Korrespondenz, fortgesetzt. Außerdem pflegte Silbergleit jahrzehntelang Beziehungen zu den

Arthur Silbergleit

Wybitny poeta i publicysta z Gliwic

Arthur Silbergleit, urodzony 26 maja 1886 w Gliwicach, wychował się w znanej żydowskiej rodzinie, która uchodziła za liberalną. Świadczy o tym jego uczęszczanie do katolickiego gimnazjum w Gliwicach, gdzie zapoznał się z chrześcijaństwem, nie zapominając jednocześnie o tradycji żydowskiej. Doświadczenia te stały się później impulsem do próby stworzenia żydowsko-chrześcijańskiej symbiozy w takich dziełach jak *Der verlorene Sohn* („Syn marnotrawny” 1920) i szczególnie w legendzie *Die Magd* („Służebnica”, 1919).

Do poetyckiego rozwoju Silbergleita decydujący okazał się pobyt we Wrocławiu, gdzie należał do tamtejszej szkoły literackiej „Wschód”. Tu spotkał tak znaczne osobowości, jak Walter Meckauer, Hermann Stehr, Max Hermann-Neiße, a zwłaszcza Paul Mühsam, z którym połączyła go dożgonna przyjaźń.



Arthur Silbergleit

We Wrocławiu pracował jako urzędnik bankowy, aliści bez powodzenia, bowiem nieustannie, mimo surowego nadzoru, usiłował w godzinach pracy kreślić na służbowych papierach szkice swoich wierszy. Po przeprowadzce do Berlina próbował działalności dziennikarskiej i publicystycznej, ale wybuch I wojny światowej położył temu kres. Silbergleit zgłosił się ochotniczo jako sanitariusz na front rosyjski, aby nieść ulgę wielu rannym i chorym żołnierzom. W kwietniu 1918 ciężka choroba zmusza go do powrotu do Berlina gdzie odnawia osobiste kon-

bekannten Beuthener Literaten Max Tau und Alfred Hein. Zu seinen großen lyrischen Vorbildern aber gehörten die berühmten Lyriker jener Tage: Rainer Maria Rilke, Franz Werfel und Stefan Zweig. Deshalb tragen seine frühen Dichtungen zeitgemäße modernistische und expressionistische Züge. So besonders in der Legende *Die Magd*, wo von der Heimkehr der hl. Maria auf die vom Krieg heimgesuchte Erde die Rede ist, um als Magd auf dem Lande zu dienen und den Menschen zu helfen. Dort heißt es z.B.:

Jede Menschenseele ist zu ehren,
Da sie Gottes hellste Kammer ist,
Die das reichste Sonnenglück durchglühte;
Nur durch Demut und durch tiefe Güte
Adelt sich der reine, fromme Christ.

Neben dem Programm eines christlichen Humanismus tönt in Silbergleits Gedichten immer wieder die Klage über das schwere Los der Juden. In seiner Gedichtsammlung *Der verlorene Sohn* beklagt der Dichter seine gesellschaftliche Verfremdung, z. B.:

Verloren bin ich allem Volke,
Verloren bin ich selber mir,
Nur unverloren einer Wolke
In ihrem himmlischen Revier.

Dieses Gefühl der Verlorenheit wird auf die gesamte Judenheit ausgedehnt:

Wir sind hier stets die ewig Fremden,
Kein Herz nennt ganz das andre sein
Und in der Ahnen Sterbehemden
Ziehn wir zum bunten Hochzeitsreihn.

Die jüdische Heimatlosigkeit, die gerade nach dem I. Weltkrieg wieder starker empfunden wurde, wird bejammert und beklagt:

Wir sind die ewig Schuldgebornen,
Als Schicksalsopfer dargebracht,
Sind die Verlassnen und Verlorenen,
Verstoßen in die große Nacht.
Wir sind die Irren, Narren, Toren
Auf unserm kurzen Weltbesuch,

takty z Paulem Mühsamem, który pracował w berlińskim zarządzie Czerwonego Krzyża. Silbergleit natychmiast zaangażował się w działalność tej organizacji. Obaj poeci rozwinęli oprócz tego intensywną współpracę, której intencją był literacki protest przeciw wojnie. Również po powrocie Mühsama do Görlitz tę poetycką przyjaźń podsycała wzajemna korespondencja. Poza tym długo pielęgnował Silbergleit związki ze znanymi bytomskimi literatami: Maxem Tauem i Alfredem Heinem. W owym czasie jednakże jego największymi autorytetami poetyckimi byli słynni lirycy: Rainer Maria Rilke, Franz Werfel i Stefan Zweig, za sprawą których wiersze Silbergleita nabrały modernistycznego i ekspresjonistycznego charakteru. Szczególnie widać to w legendzie *Die Magd*, gdzie Matka Boża wraca na ogarniętą wojną ziemię, by jako wiejska służąca pomagać ludziom:

Szanuj każdą duszę ludzką
Bo to Boża Izba,
Wypełniona żarem słońca;
A pokorą i dobroci głębią
Chrześcijanin bogobojny i czystego serca
Wzniesie się na wyżyny szlachetności.

Obok chrześcijańskiego humanizmu niosą wiersze Silbergleita skargę na ciężki los Żydów. W tomie *Der verlorene Sohn* ubolewa poeta nad swoim społecznym wyobcowaniem:

Stracony jestem dla ludu całego,
Stracony dla siebie samego.
Istnieję jedynie dla chmury
W jej niebieskiej krainie.

Poczucie zagubienia obejmuje w tych wierszach całą społeczność żydowską:

Jesteśmy tu wiecznie obcy,
Żadne serce nie przychyła się do drugiego;
Przyobleczeni w żałobne przodków szaty
Przylączamy się do barwnego korowodu weselnego.

Problem swoistej bezdomności tej nacji, którego odczuwanie nasila się właśnie na nowo po I wojnie światowej, staje się jedną z zasadniczych inspiracji tego zbioru wierszy:



Gleiwitz, „Haus Oberschlesien“ / Gliwice, „Dom Górny Śląsk“
Quelle/Źródło: „Der Oberschlesier“ 1928

Wir sind verlassen und verloren,
Verfernt von jähem Schicksalsfluch.

In den späteren Gedichtbänden *Bajazzo Herbst* (1928) und im *Orpheus* (1931) versucht Silbergleit seine Klagen zurückzuhalten und in der mutwillig überhöhten Kunst den Sinn des Lebens zu finden, z.B.:

Wie ist es schön, sich auszubooten
Vom dunklen Strome unsres Seins
Und zu zerfließen mit den Toten
Zu meerestiefem Welleneins.

Aber das aufgekommene Hitlerregime mit seinem sinnlosen Rassenhaß nimmt dem Dichter die letzte Hoffnung. Er verliert seine letzten bescheidenen Erwerbsmöglichkeiten am Berliner Rundfunk und in den Verlagen und lebt körperlich und seelisch krank und fast erblindet in einer Berliner Mietwohnung. Dort wird er im Jahre 1943 unter einem durchsichtigen Vorwand von der Gestapo verhaftet und in das KZ Auschwitz gebracht, wo er mit Sicherheit in den

Rodzimy się zawsze z piętnem winy,
Złożeni na ofiarnym ołtarzu przeznaczenia,
Opuszczeni i zagubieni,
Zdani na łaskę ciemnej nocy.
Szaleńcy, błazny, głupcy -
Podczas krótkiej wizyty na tym świecie,
Opuszczeni i zagubieni,
Przekłęci srogą klątwą losu.

W późniejszych tomach poetyckich jak *Bajazzo Herbst* („Swawolna jesień”, 1928) czy *Orpheus* („Orfeusz”, 1931) próbuje Silbergleit uwolnić się od owych dolegliwych doznań i z niejaką premedytacją poszukuje sensu życia w czystej sztuce:

Jak pięknie jest wyzwolić się z łodzi
Ciemnej rzeki naszego bytowania
I rozplynać się wraz ze zmarłymi
W głębokiej toni morskiej fali.

Jednakże opętany bezsensownym rasizmem reżim hitlerowski, który właśnie nastał, odbiera poecie wszelką nadzieję. Twórca traci ostatnie, i tak skromne, możliwości zarabkowania w berlińskiej rozgłośni radiowej i w wydawnictwach. Chory fizycznie i duchowo, prawie niewidomy, wegetuje w wynajętym mieszkaniu w Berlinie. Tam w roku 1943, pod błahym pretekstem zostaje aresztowany przez gestapo i zesłany do obozu w Oświęcimiu, gdzie zamordowano go w komorze gazowej. Do ostatniej chwili usiłował zubożać poeta zgromadzić pieniądze potrzebne na emigracyjną wizę, jednakże bezskutecznie. Pozostał mu tylko osobisty, poetycki dialog z Bogiem:

Ty, który słyszysz najszybsze dźwięki harfy,
Usłysz mnie zawsze w potrzebie!
Przeczuwaj modlitwę w każdym moim tchnieniu!

Arthur Silbergleit spędził wprawdzie swoje późniejsze lata poza rodzimym Śląskiem, często jednak pamiętał o swojej ojczyźnie. W liście do bytomskiego przyjaciela Alfreda Heina zachowała się typowa dla tego bogobojnego poety wypowiedź:

schrecklichen Gaskammern umgekommen ist. Bis zuletzt versuchte der verarmte Dichter, das nötige Geld für ein Visum ins Exil zu erlangen, aber ohne Resultat. Ihm blieb nur die volle Zuwendung an Gott:

Ob Du auch die Harfen überharfst,
Überhöre nie, wie ich Dich brauche!
Ahne mein Gebet in jedem Hauche.

Zwar hat Arthur Silbergleit die späteren Jahre seines Lebens außerhalb Schlesiens verbracht, aber seine Gedanken kreisten oft um seine oberschlesische Heimat. Erhalten blieb eine charakteristische Aussage des gottbegnadeten Dichters in einem Brief an seinen Beuthener Freund Alfred Hein:

...Ich erkenne immer wieder nicht ohne Bitterkeit, mit welcher Teilnahmslosigkeit mir gerade meine Heimat begegnet, meine Heimat, die ich doch sehr liebe.

Deshalb wird es Zeit, dass besonders die Schlesier ihre Teilnahme an dem grauenvoll ermordeten Dichter bezeugen und zur Verbreitung seiner kunstvollen und ergreifenden Gedichte in seiner Heimat beitragen.

Literatur:

1. E. K l i n, *Arthur Silbergleit – ein verkannter deutsch-jüdischer Dichter aus Oberschlesien*, in: E. K l i n, *Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens*, Würzburg 2001, S. 53–64; sowie in: *Schlesien. Kunst-Wissenschaft-Volkskunde*, Würzburg 1995, S. 239–249.
2. E. K l i n, *Paul Mühsam und Arthur Silbergleit. Zur Beziehungsgeschichte zweier schlesischer Dichter*, in: E. K l i n: *Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens*, Würzburg 2001, S. 65–68.
3. Else L e v i-M ü h s a m, *Arthur Silbergleit und Paul Mühsam. Zeugnisse einer Dichterfreundschaft. Ein Zeitbild*, Würzburg 1994.
4. A. L u b o s, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Bd. 3, München 1974, S. 264–265.
5. F. H e i d u k, *Oberschlesisches Literatur-Lexikon. Biographisch-bibliographisches Handbuch*, Teil 3, Heidelberg 2000, S. 99.

Nie bez goryczy doświadczam ciągle, jak moja ojczyzna mnie odpycha,
ojczyzna, którą wszak tak bardzo kocham.

Dlatego też nastał czas, by szczególnie Ślązacy poświadczyli swój
związek z okrutnie zamordowanym poetą i przyczyniali się do
popularyzowania jego kunsztownych i wzruszających wierszy w
swojej ojczyźnie.

Przekład: Janusz Krosny
Wstawki liryczne w wolnym przekładzie I. Krawczyk-Klin

Literatura:

1. E. K l i n, *Arthur Silbergleit – ein verkannter deutsch-jüdischer Dichter aus Oberschlesien*, in: E. K l i n, *Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens*, Würzburg 2001, S. 53–64; sowie in: *Schlesien. Kunst-Wissenschaft-Volkskunde*, Würzburg 1995, S. 239–249.
2. E. K l i n, *Paul Mühsam und Arthur Silbergleit. Zur Beziehungsgeschichte zweier schlesischer Dichter*, in: E. K l i n : *Tradition und Gegenwart. Studien zur Literatur Schlesiens*, Würzburg 2001, S. 65–68.
3. Else L e v i-M ü h s a m, *Arthur Silbergleit und Paul Mühsam. Zeugnisse einer Dichterfreundschaft. Ein Zeitbild*, Würzburg 1994.
4. A. L u b o s, *Geschichte der Literatur Schlesiens*, Bd. 3, München 1974, S. 264–265.
5. F. H e i d u k, *Oberschlesisches Literatur-Lexikon. Biographisch-bibliographisches Handbuch*, Teil 3, Heidelberg 2000, S. 99.

Arthur Silbergleit

Silhouetten

Mantizza, eine kleine, unansehnliche Näherin, meisterte in ihren Mußestunden die Kunst des Schattenrisses. Da ihr junges Leben ohne besondere bemerkenswerte Linien verlief, wollte sie ihm wenigstens in diesen Gebilden einen schärferen Umriß geben. Sie schnitt daher mit ihrer winzigen Zauberin, der Schere, immer ihre eigene Silhouette und fügte dieser die Bildnisse der Jünglinge bei, die sie heimlich liebte und die an sie achtlos vorübergingen. In der Einsamkeit ihrer Abende und Seelendämmerungen aber betrachtete sie alle Werke ihrer kunstgeübten Hände mit stummer Zärtlichkeit, schmiegte sie die Silhouette ihres Antlitzes an die Schattenrisse der Jünglinge, und es schien zuweilen, als ob. sich ihr Bild mit den anderen heimlich küßte. Dann verbarg sie, ehe sie der Traumgott umfing, alle ihre Lieblingsgestalten in einer seidenen Hülle vor der Neugier etwa andringender fremder Blicke und legte Silhouette an Silhouette in einen kleinen Glasschrein. Doch der Mond, der fürwitzige Himmelsspäher, der immer durch die Gardinen lugt, gewährte die Bildnisse, sah sie hier wie in einem Kalender der Liebe aneinandergereiht, lächelte in sich hinein und segnete das Dunkel eines stillen irdischen Daseins, das ohne Klang und Klage immer im Schatten hindämmerte, mit der Strahlenfülle seines himmlischen Lichtes.

Arthur Silbergleit

Sylwetki

Mantizza, drobna, niepozorna krawcowa, wprawiała się w wolnym czasie w sztuce chińskich cieni. Jej młode życie płynęło zwyczajnie i nie ubarwiały go warte szczególnej uwagi wydarzenia, chciała więc przynajmniej w tych obrazkach uczynić je ciekawszym. Malutkimi nożyczkami, które w jej zręcznych dłoniach stawały się czarodziejskim narzędziem, wycinała ciągle własną postać i przystawiała ku niej wizerunki potajemnie miłowanych chłopców, którzy wszakże mijali ją obojętnie. Ona jednak, pośród samotnych, bolesną nieco melancholią naznaczonych wieczorów, pieściła wytwory swoich sztuką natchnionych rąk z niemą czułością, tuliła zarys własnej twarzy do cieni młodzieńców, tak że czasem zdawało się, jakoby jej kontur łączył się z innymi w tajemnym pocałunku. Potem, zanim zmorzył ją sen, chowała ukochane kształty w jedwabnej powłoczce, by nie sięgnęło ich obce a ciekawe nadmiernie oko, i układała jedną wycinankę przy drugiej w szklanej szkatułce. Jednakże księżyc, ów niepoprawny, zerkający przez firanki podglądacz, wypatrzył je tutaj, ułożone równo niczym w miłosnym kalendarzu, uśmiechnął się i szarość tego cichego, ziemskiego żywota, kulącego się zawsze w cieńniu milczącej pokory, pobłogosławił bukietem niebiańskiego blasku.

Przekład: Johannes Krosny

Arthur Silbergleit

Das Jahr der Liebe

Ohaja, die Prinzessin von China, ließ sich von Meisrehand zwölf zierliche Elfenbeintürme bauen und gab einem jeden den Namen eines Monats, damit das erste Jahr ihrer Liebe in diesen schimmernden Himmelswächtern ein ewiges Auferstehungsfest der Erinnerungen feiere. Sie schmiegte in jene Gewölbe alle Angebinde ihres Geliebten, Perlenkränze, Fächer und Gedichte und die Wahrzeichen eines jeden Mondes, hier Maiengrün, dort Julirosenglut, hier rehhaft braunes Laub, dort Rebengold und Früchte hinein. Und wenn die hohe Ahnfrau der Träume, Nacht, die Wipfel ihrer Palastgärten in ihrem blauen Strome badete, rauschte Ohajas seidene Schleppe heimlich durch alle steilen und weißen Glockenhäuser hinter den Wellen des Mondlichts, und ihr Herz erbrannte in den Türmen des Sommers wie des Winters durch alle Jahreszeiten der Liebe voll flammender Erinnerungen immer in der gleichen Glut.

Arthur Silbergleit

Rok miłości

Ohaja, księżniczka chińska, nakazała mistrzowi pobudować dwa-
naście ozdobnych wież z kości słoniowej, a każdej nadała miano jed-
nego z miesięcy, tak by owi alabastrowo lśniący strażnicy niebios
byli wspomnieniem wiecznie odradzającego się święta, jakim był
pierwszy rok jej miłości. Sklepienia zapełniła podarkami ukochane-
go, perłowymi wieńcami, wachlarzami, wierszami i znakami
wyobrażającymi każdy z miesięcy: tu zielenią majową, tam czerwie-
nią lipcowych róż, ówdzie brązowym niczym sarnia sierść listo-
wiem, tam znów złotem winogrodów i owocami. A kiedy czarowna
noc, wielka pramatka sennego marzenia, w niebiańskiej poświacie
pławiła wierzchołki drzew pałacowych ogrodów, jedwabna szata
Ohai, niesiona przez fale księżycowego światła, snuła się z tajem-
nym szelestem pośród strzelistych, białych dzwonnicy, a pełne pło-
miennych wspomnień serce księżniczki gorzało jednako przy letnich
i zimowych wieżach, skrós wszystkich miłością brzemiennych pór
roku ciągle tym samym wielkim żarem.

Przekład: Johannes Krosny

Arthur Silbergleit

Zigeunerjüngling und Madonna

An einem schwülen Sommernachmittag streckt ein Zigeunerjüngling hüllenlos, in paradiesischer Unschuld, seine schlanken Glieder zwischen Moos und Blüten zu wohligem Schlummer ins Waldesgras. Neben seiner bronzefarbenen Schönheit ruht seine braune Geliebte, seine Geige, und wenn der Wind ihre Saiten streift, beginnen diese der frommen Braut des großen Pan, der Blumenstille, ein Hochzeitslied zu singen. Bienenchöre umsummen den schönen Schläfer, dessen Seele längst in die Pusta seiner Träume glitt, auf ungebärdigen Rossen durch die Ebene jagd, in Bauernschenken abenteuert oder zum Erntefest mit allen Knechten und Mägden beim Klange seiner Geige aufjauchzt. Über dem Haupt des Schläfers thront in entrückter Wipfelwildnis eine gemalte Madonna, und die Mutter Gottes beschirmt leise lächelnd den Schlummer der Götter – und Heimatlosen. Zuweilen ist es, als wollten ihr die Bienenschwärme den Dank des Zigeunerjünglings übermitteln, und ihre sirrende Musik braust in der Kathedrale der Laubwölbungen wie eine mystische Orgelmelodie auf, welche die Atemzüge des Schläfers und die andächtigen Weisen seiner hauchdurchsungenen Fiebel feierlich begleiten.

Arthur Silbergleit

Cygański młodzian i Madonna

Nastało letnie parne popołudnie. Pewien młody, smukły Cygan, niewinny w swej nagości niczym rajscy rodzice, spoczął na kobiercu leśnych traw, by pośród mchu i bujnego kwiecica zażyć błogiej drzemki. Obok jego sennego, pełnego śniadego piękna ciała legła też kochanka – brązowe skrzypce – a gdy wiatr pieścił jej struny, te poczynaly kwicistej, południowej ciszy, oblubienicy boskiego Pana, śpiewać pieśń weselną. Pszczele chóry brzęczały senną symfonię nad pięknym młodzieńcem, którego dusza dawno już błądziła pośród bezkresnej puszty marzeń, na dzikim wierzchowcu przemierzała rozległe przestrzenie, zaglądała do wiejskich gospód, by przy dożynkach, wespół z parobkami i wiejskimi dziewczkami, wyśpiewać na skrzypcach radość życia.

Nad głową śpiącego młodzieńca objawił się pośród dzikiej puszczy obraz zamyślonej Matki Boskiej, która, pochylając się z uśmiechem nad śpiącym, bezdomnym niedowiarkiem, otoczyła jego sen mocą swej troskliwej pieczy, a zdawało się czasem przy tym, jakoby pszczele zastępy w imieniu drzemiącego Cygana dziękowały jej za to, zaś ich syrenia muzyka rozbrzmiewała pod sklepieniami wspartej na kolumnadzie drzew leśnej katedry niczym mistyczne organy, których brzmienie jednoczyło się radośnie z oddechem śpiącego i z pełną głębi, subtelną melodią jego wiatrem pieszczonych skrzypiec.

Przekład: Johannes Krosny

80 Jahre Oberschlesische Erdwissenschaftliche Landeswarte in Ratibor

In Ratibor, unweit der Matka-Boża- (Mater-Dei-) Kirche steht seit 80 Jahren auf einem Hügel ein charakteristisches, einsam stehendes, hölzernes Gebäude. Es wurde 1928 für die Oberschlesische Erdwissenschaftliche Landeswarte erbaut. Begründer der Landeswarte war Prof. Dr. Carl Mainka. Carl Mainka wurde am 31. Januar 1874 in Oppeln geboren. Er studierte in Breslau, Heidelberg und Göttingen und promovierte 1900 bei Prof. Zimmermann in Breslau zum Thema *Untersuchungen über die Verlängerung des Mondkörpers nach der Erde zu*. Nach dem Studium war Mainka bei den Sternwarten Hamburg, Bonn und Göttingen angestellt.

Seit 1906 führte er als Assistent wissenschaftliche Forschungen an der Kaiserlichen Hauptstation für Erdbebenforschung in Straßburg. Dort wurden von Mainka mechanische Seismographen seiner eigenen Konstruktion angewandt. Auf seiner Apparatur konnte Mainka 1908 das Erdbeben von Messina auf Sizilien erfassen. Die sizilianische Katastrophe trug dazu bei, dass sich die seismographischen Registrierungen verbreiteten, vor allem in Deutschland und in Italien.

1907 nahm Dr. Carl Mainka an der I. Generalversammlung der Internationalen Seismologischen Vereinigung in den Den Haag teil, neben solchen Berühmtheiten wie Prof. van der Stock, Prof. Nakamura oder Prof. Fürst Galitzin. Vom 27. Oktober 1911 bis zum 18. Juni 1912 leitete Dr. Mainka die seismische Station in Adventbay auf Spitzbergen. 1920 wurde Dr. Mainka wissenschaftlicher Mitarbeiter der Universität Göttingen, berühmt als Zentrum der deutschen mathematisch-naturwissenschaftlichen Forschungen. 1923 wurde Dr. Mainkas fundamentale Abhandlung *Physik der Erdbebenwellen* veröffentlicht. Diese führte zur Beauftragung mit einer Professur an der Schlesischen Friedrich-Wilhelms-Universität in Breslau.

Am 28. November 1920 gab Dr. Mainka eine Vorlesung in Beuthen. Er verlangte, in Oberschlesien seismologische Forschungen zu

80 lat Śląskiego Obserwatorium Geofizycznego w Raciborzu

W Raciborzu, w pobliżu kościoła Matki Bożej, od osiemdziesięciu lat stoi na wzgórzu charakterystyczny, wolnostojący drewniany budynek. Został on zbudowany w 1928 roku dla Oberschlesische Erdwissenschaftliche Landeswarte (Górnośląskiego Obserwatorium Geofizycznego). Założycielem stacji był prof. dr Carl Mainka.

Carl Mainka urodził się 31 stycznia 1874 roku w Opolu. Studiował we Wrocławiu, Heidelbergu i Getyndze. Doktoryzował się w 1900 roku u prof. Zimmermanna we Wrocławiu na podstawie pracy *Untersuchungen über die Verlängerung des Mondkörpers nach der Erde zu* (Badania nad wydłużeniem się bryły księżyca w kierunku ziemi). Po studiach Mainka był zatrudniony w obserwatoriach astro-



Prof. dr Carl Mainka (1874-1943)

nomicznych w Hamburgu, Bonn i Getyndze. Od 1906 roku prowadził jako asystent badania naukowe w Kaiserliche Hauptstation für Erdbebenforschung (Cesarska Główna Stacja Badania Trzęsień Ziemi) w Strasburgu. Tam zastosowano mechaniczne sejsmografy skonstruowane przez Mainkę. Na swoich urządzeniach Mainka zarejestrował w 1908 roku trzęsienie ziemi w Mesynie na Sycylii. Katastrofa na Sycylii przyczyniła się do rozpowszechniania – szczególnie w Niemczech i we Włoszech – rejestracji sejsmograficznej.

betreiben, die für das Bergwesen von sehr großer Bedeutung sind. Mit ähnlichen Forderungen trat Dr. Mainka schon in Nordrhein-Westfalen auf. Dr. Mainka vertrat in Beuthen die Meinung, das Installieren eines einzigen Seismographen 1905 im damaligen Zabrze (seit 1915 Hindenburg) sei nutzlos gewesen. Messanlagen dieser Art sollten hauptsächlich in einiger Entfernung vom voraussichtlichen Zentrum eines Erdbebens errichtet werden.

Der Regierungspräsident von Oberschlesien hatte seinen Sitz in Oppeln, die 1921 berufene Selbstverwaltung der Provinz Oberschlesien und der Landeshauptmann hingegen amtierten in Ratibor. Da Erschütterungen in den Bergwerken immer häufiger vorkamen, sahen sich die Behörden genötigt, sich dieses Problem kurzfristig anzunehmen. Prof. Dr. Mainka wurde nach Oppeln eingeladen und ihm der Vorschlag gemacht, entsprechende Schritte im Bereich der erdwissenschaftlichen Forschungen in Oberschlesien zu unternehmen. Die Wahl Mainkas war gewiss damit verbunden, dass der Gelehrte Konstrukteur mehrerer seismographischer Instrumente war und einige Patente in diesem Bereich hatte. Das Vorhaben sollte von der Provinz, mit Hilfe von Regierungsmitteln und unter Beteiligung der Bergbauindustrie, finanziert werden.

Prof. Dr. Carl Mainka wählte Ratibor für den Standort einer erdwissenschaftlichen Warte. Beeinflusst wurde diese Wahl wohl durch den Sitz der provincialen Selbstverwaltung in Ratibor und das Entstehen einiger Unternehmen, wie die Oberschlesische Provinzialbank und die Oberschlesische Feuersozietät.

Zur Erarbeitung der Baupläne berief Mainka den Architekten Konrad Wachsmann¹. Wachsmann und Mainka wählten für den Bau

¹ Konrad Wachsmann, *1901 in Frankfurt/Oder als Sohn jüdischer Eltern. Studierte in Berlin und Dresden. Bekannter Architekt, Spezialist im Bereich des Holzbaues. 1926-1929 Chefarchitekt der Holzbaufabrik Christoph & Unmarck AG Niesky, welche den Bau des Gebäudes der Landeswarte in Ratibor durchführte. Das Vorhaben der Stadt Berlin, Albert Einstein (1879-1955) zu seinem 50. Geburtstag 1929 ein Haus in der Haberlandstr. 5 zu schenken, stieß auf Kontroverse. Deswegen entschlossen sich Albert und Elsa Einstein, auf das Geschenk zu verzichten und ließen sich auf eigene Kosten in Caputh, einem Dorf in der Nähe von Potsdam, in der Waldstr. 7 von Konrad Wachsmann ein Holzhaus bauen, das als Denkmal des Bauwesens angesehen wird. 1932 wurde Wachsmann Laureat des Rom-Preises der Preußischen Akademie der Künste, was ihm ermöglichte, in der Accademia Tedesca Roma Villa Massimo (Deutsche Akademie Rom Villa Massimo) zu studieren. 1938 emigrierte Wachsmann nach Paris und mit Hilfe Einsteins konnte Wachsmann 1941 in die USA ausreisen. 1946-1964 war Wachsmann Professor am Illionis Institute of Technology und 1964-1974 an der University of Southern California. In Zusammenarbeit mit Walter Gropius (1883-1969) entwickelte Wachsmann das Packaged House System, ein Fertighausystem, mit welchem Wachsmann international bekannt wurde. Konrad Wachsmann starb 1980 in Los Angeles.

W 1907 roku Carl Mainka uczestniczył w pierwszym posiedzeniu plenarnym Międzynarodowego Stowarzyszenia Sejsmologicznego w Hadze, obok takich sław, jak prof. van der Stock, prof. Nakamura czy prof. książę Galicyn. Od 27 października 1911 do 18 czerwca 1912 roku dr Mainka kierował stacją sejsmiczną w Adventbay na Szpicbergenie. W 1912 roku został pracownikiem naukowym uniwersytetu w Getyndze, znanym jako centrum badań matematyczno-przyrodniczych w Niemczech. W 1923 roku Mainka opublikował swoją fundamentalną pracę *Physik der Erdbebenwellen* (Fizyka fal sejsmicznych), na podstawie której nadano mu tytuł profesora na Śląskim Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma we Wrocławiu.

28 listopada 1920 roku dr Mainka wygłosił wykład w Bytomiu, podczas którego domagał się prowadzenia na Górnym Śląsku badań sejsmologicznych, mających ogromne znaczenie dla przemysłu wydobywczego. Z podobnymi postulatami dr Mainka występował już w Północnej Nadrenii-Westfalii. W Bytomiu zaprezentował pogląd, że instalowanie jedyne sejsmografu w Zabrze jest bezużyteczne. Urządzenia tego rodzaju należy instalować zasadniczo w pewnym oddaleniu od centrum przewidywanego trzęsienia ziemi.



Urządzenia miernicze prof. Mainki/Messanlagen von Prof. Mainka

einen unbebauten Hügel in Ottitz, gegenüber der Matka-Boża-Kirche. Das Kellergeschoß mit einer lichten Höhe von drei Metern ist auf die Himmelsrichtungen ausgerichtet und liegt 209 m über dem Meeresspiegel. Im Keller wurden ein vertikales und zwei horizontale seismographische Messgeräte installiert. Die Geräte wurden von Prof. Dr. Carl Mainka persönlich konstruiert. Die Aufzeichnungen wurden mit einem Griffel auf Papierstreifen verzeichnet, die mit Ruß geschwärzt waren. Zeitmäßig wurden die Apparaturen mit einer genau laufenden Pendeluhr betrieben.

Die horizontalen Geräte waren in den Richtungen Nord-Süd und Ost-West angeordnet. Am Gerät der Ost-West-Richtung wurde ein Messungszeichen betonierte mit den geographischen Koordinaten: 50° 5' nördlicher Breite und 18° 11' 39" östlicher Länge.

Über dem Kellergeschoß, das mit einer dicken Betonplatte abgedeckt wurde, ist ein zweistöckiges Gebäude der Warte errichtet worden. Die Bauarbeiten wurden von der Holzbaufabrik Christoph & Unmarck AG Niesky, in der Oberlausitz, nördlich von Görlitz, ausgeführt. Das Gebäude ist aus Holz, ohne Verwendung von Metallen errichtet worden, um die Messwerte der wissenschaftlichen Apparaturen nicht zu beeinflussen. 1928 wurde das Gebäude der Ober-



1. Kongress der Internationalen Seismologischen Gesellschaft in Den Haag 1907. Fünfter von links (in der letzten Reihe) Dr. Carl Mainka

I. kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Sejsmologicznego w Hadze 1907. Piąty od lewej (stoi w ostatnim rzędzie): Dr. Carl Mainka

Prezydent Rejencji Górnośląskiej miał swoją siedzibę w Opolu, natomiast powołana w 1921 roku administracja samorządowa Provincji Górnośląskiej oraz starosta krajowy urzędowali w Raciborzu. Ponieważ wstrząsy w górnictwie występowały coraz częściej, władze uznały konieczność zajęcia się tym problemem. Prof. Mainka został zaproszony do Opola, gdzie zaproponowano mu podjęcie stosownych kroków w zakresie badań sejsmologicznych na Górnym Śląsku. Wybór Mainki wiązał się zapewne z faktem, że uczony był konstruktorem kilku urządzeń sejsmograficznych i posiadał kilka patentów w tym zakresie. Przedsięwzięcie miało być finansowane przez prowincję przy pomocy środków rządowych i z udziałem przemysłu wydobywczego.

Jako miejsce zbudowania obserwatorium sejsmologicznego prof. Carl Mainka wybrał Racibórz. Na ten wybór wpłynął zapewne fakt, iż Racibórz był siedzibą samorządu prowincjonalnego i powstało tu już kilka przedsięwzięć prowincjonalnych, jak Górnośląski Bank Prowincjonalny, czy Górnośląskie Towarzystwo Ubezpieczeniowe.

Do opracowania planu budowy prof. Mainka powołał architekta Konrada Wachsmanna¹. Wachsmann i Mainka dokonali wyboru parceli pod budowę obserwatorium na wzgórzu w Ocicach, naprzeciw kościoła Matki Bożej. Budowla, której suterena o wysokości 3 metrów jest ukierunkowana według stron świata, leży 209 m nad poziomem morza. W piwnicy zainstalowano dwie poziome aparatury sejsmograficzne i jedną pionową, skonstruowane osobiście

¹ Konrad Wachsmann, * 1901 we Frankfurcie n/Odrą w rodzinie żydowskiej. Studiował w Berlinie i Dreźnie. Znany architekt. Specjalista w zakresie budownictwa drewnianego. W latach 1926-1929 główny architekt w Fabryce Budowli Drewnianych Christoph & Unmarck SA. w Niesky (na Łużycach), która przeprowadziła budowę obserwatorium geofizycznego w Raciborzu. Zamiar magistratu Berlina podarowania Albertowi Einsteinowi (1879-1955) z okazji 50 urodzin domu na Haberlandstraße 5 spotkał się z kontrowersjami. Z tego powodu Albert i Elsa Einstein zrezygnowali z podarunku i na własny koszt kazali wybudować drewniany dom na Waldstraße 7 w Caputh, wiosce w pobliżu Poczdamu. Twórcą tego budynku, uznanego za zabytek architektury, był Konrad Wachsmann. W 1932 roku Wachsmann został laureatem "nagrody rzymskiej" pruskiej Akademii Sztuki, co umożliwiło laureatowi prowadzenie studiów na Accademia Tedesva Roma Villa Massimo (Akademia Niemiecka Rzym Willa Massimo). W 1938 roku Wachsmann wyemigrował do Paryża. Na skutek pomocy udzielonej przez Einsteina Wachsmann w 1941 roku mógł wyjechać do Stanów Zjednoczonych. W latach 1946-1964 Wachsmann był profesorem na Illionis Institute of Technology (Instytut Technologiczny Illionis) a w latach 1964-1974 na University of Southern California (Uniwersytet Południowej Kalifornii). We współpracy z Walterem Gropiusem (1883-1969) Wachsmann rozwinął "Packaged Haouse System", system domów prefabrykowanych z drewna, w związku z którym stał się sławą międzynarodową. Konrad Wachsmann zmarł w 1980 roku w Los Angeles.

schlesischen Erdwissenschaftlichen Landeswarte zur Nutzung übergeben. Die zur Landeswarte führenden Straßen wurden – auf Vorschlag von Prof. Mainka – berühmten deutschen Forschern gewidmet. Die Straße von der Ottitzer Straße entlang des Friedhofs erhielt den Namen Siemensstraße² und die nach Osten zur Landeswarte führende wurde Fraunhofer³ Straße genannt.

Wie schon erwähnt, war Prof. Dr. Mainka Erfinder und Konstrukteur verschiedener Apparaturen. Der Provinzialverband berief auf seine Anregung hin die Oberschlesischen Werkstätten für Präzisionsmechanik GmbH, die ihren Sitz in der Landeswarte hatte. Hier wurden von Mainka konstruierte Geräte für die Registrierung tektonischer Erschütterungen hergestellt. Diese sehr gefragten Instrumente wurden in Erdbebenforschungsinstituten installiert. Die Geräte waren sehr genau, obwohl mechanisch verhältnismäßig primitiv: die Schwingungen wurden von einem auf einem Hebel befestigten Griffel auf Papierstreifen übertragen, die mit Ruß geschwärzt waren. Die Aufzeichnungen wurden mit einer Kolophonium-Lösung fixiert. Es ist beachtlich, dass die seismographischen Instrumente Prof. Dr. Mainkas bis 1999 genutzt wurden.

Auf Anregung von Prof. Dr. Carl Mainka hin wurden einige weitere seismographische Stationen errichtet, die mit der Ratiborer Landeswarte zusammenarbeiteten, und zwar in Gleiwitz, Peiskretscham, Biskupitz (seit 1936 Hindenburg-Nordost), im Stadtpark Beuthen sowie 500 m unter der Erde im Bergwerk Beuthen-Rossberg

² Werner von Siemens (1816-1892), berühmter deutscher Erfinder, Begründer der Elektrotechnik, Industrieller. 1842 Begründer der Galvanotechnik. 1866 Erbauer der ersten Dynamomaschine. 1847 entstand die Telegraphenbau-Anstalt von Siemens & Halske, die 1848 Berlin mit Frankfurt/Main durch eine Telegraphenleitung verband und diese mit eigenen Kabeln und Geräten ausstattete. Der Beschluss der Frankfurter Nationalversammlung, König Friedrich Wilhelm IV von Preußen die Kaiserwürde anzutragen, wurde von Siemens eine Stunde nach der Abstimmung dem König übermittelt. Die Kaiserdeputation hingegen kam erst eine Woche nach der Abstimmung in Berlin an. Diese Begebenheit führte zu Aufträgen für den Bau von Telegraphenverbindungen in Preußen und anderen deutschen Staaten. 1879 wurde von Siemens die erste elektrische Lokomotive erbaut und in Berlin eine elektrische Straßenbeleuchtung eingeführt. 1880 erbaute Siemens den ersten elektrischen Aufzug in Mannheim und 1881 die erste elektrische Straßenbahn in Lichterfelde (heute ein Stadtteil von Berlin). Siemens übernahm 1928 in Ratibor-Plania die Kohlestifte-Werke, die in "Siemens-Plania AG für Kohlefabrikate" umbenannt wurden. Der Stadtteil Plania wurde 1937 in "Ratibor-Siemens" umbenannt.

³ Joseph von Fraunhofer (1787-1826) wurde durch den wissenschaftlichen Fernrohrbau bekannt. Entdecker der Fraunhoferschen Linien im Sonnenspektrum. 1814 Erfinder des Spektroskops. 1824 Erbauer des größten Fernrohrs mit einer Öffnung von 244 cm und einer Brennweite von 433 cm für die russische Sternwarte in Dorpat. 1923 Professor des physikalischen Kabinetts der Bayerischen Akademie der Wissenschaften.

przez prof. dr. Carla Mainkę. Zapisy były dokonywane rysikiem na taśmie papierowej, zaczerpniętej przy pomocy sadzy. Dokładnie chodzący zegar wahadłowy zapewnił czasowe przesuwanie się taśmy rejestrującej. Urządzenia poziome były ustawione w kierunku północ-południe i wschód-zachód. Na urządzeniu ustawionym w kierunku wschód-zachód zabetonowano znak pomiarowy o współrzędnych geograficznych: 50 stopni 5 minut szerokości geograficznej północnej i 18 stopni 11 minut 39 sekund szerokości geograficznej wschodniej.

Nad dolną kondygnacją, nakrytą grubą płytą betonową, zbudowano dwupiętrową budowlę dla obserwatorium. Wykonawcą budynku była Fabryka Budowli Drewnianych Christoph & Unmarck SA. w Niesky, miasta powiatowego w Łużycach, położonego na północ od Zgorzelca. Budowla została wzniesiona z drewna bez użycia metali, aby nie oddziaływały na wyniki pomiarów aparatury naukowej. Budynek Górnośląskiego Obserwatorium Geofizycznego oddano do użytku w 1928 roku. Ulice prowadzące do stacji – na wniosek prof. Mainki – zostały poświęcone wybitnym niemieckim uczonym. Ulica od ul. Ocickiej, prowadząca wzdłuż cmentarza, otrzymała nazwę „Siemensstraße”² (ulica Siemens), zaś prowadząca dalej na wschód w kierunku obserwatorium, została nazwana „Fraunhofer Straße”³ (ulica Fraunhofera).

Nadmieniono już, że prof. Mainka był wynalazcą i konstruktorem różnych urządzeń. Na jego wniosek prowincja powołała Oberschle-

² Werner von Siemens (1816-1892), wybitny niemiecki wynalazca, twórca elektrotechniki, przemysłowiec. Założył w 1842 r. galwanotechniki. 1866 zbudował pierwszą prądnicę. W 1842 r. powstała Telegraphenbau-Anstalt von Siemens & Halske (Zakład Budowy Telegrafów von Siemens & Halske), która w 1848 roku połączyła Berlin z Frankfurtem n./Menem linią telegraficzną, wyposażoną we własne kable i urządzenia. Postanowienie frankfurckiego zgromadzenia narodowego o zaproponowaniu królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi IV godności cesarskiej zostało już po godzinie przez Siemensu dostarczone królowi. Natomiast deputacja cesarska dotarła do Berlina dopiero po tygodniu od podjęcia uchwały. To zdarzenie doprowadziło do zlecenia zbudowania połączeń telegraficznych w Prusach i innych krajach niemieckich. W 1879 Siemens zbudował pierwszą lokomotywę elektryczną a w Berlinie wprowadził elektryczne oświetlenie ulic. W 1880 r. Siemens wykonał w Mannheim pierwszy elektryczny dźwig, a w roku 1881 w Lichtenbergu, dzisiaj stanowiącym część Berlina, ruszył pierwszy elektryczny tramwaj. Siemens w 1928 r. przejął fabrykę elektrod węglowych w Raciborzu-Plonii, którą przemianowano na "Siemens-Plania AG für Kohlefabrikate" (Spółka akcyjna Siemens-Plania fabrykatów węglowych). Dzielnicą miasta Raciborza Plania (Plonia) w 1937 r. została przemianowana na "Racibórz-Siemens".

³ Joseph von Fraunhofer (1787-1826) był znany z budowy naukowych teleskopów. Odkrywcą "Linii Fraunhofera" w widmie słonecznym. Wynalazca, w 1814 roku, spektroskopu. W 1824 r. zbudował największy teleskop z otworem względnym 244 cm i ogniskową 433 cm dla rosyjskiego obserwatorium astronomicznego w Dorpacie (dzisiejszym Tartu w Estonii). Fraunhofer w 1923 r. został profesorem gabinetu fizycznego bawarskiej akademii nauk.

(Rozbark). Infolgedessen entstand in Oberschlesien das erste seismische Netz in Europa.

Im Berliner Verlag Gebrüder Bornträger ist die *Sammlung geophysikalischer Schriften* erschienen, deren Herausgeber Prof. Dr. Carl Mainka war. Mainka war ebenfalls Mitglied der Deutschen Geophysikalischen Gesellschaft, die in den Jahren 1922–1924 den Namen Deutsche Seismologische Gesellschaft trug.

Es sei bemerkt, dass 1933, nach der Machtübernahme durch die Nazis, nicht nur die Oberschlesische Provinz sondern alle mit der Provinz verbundenen Unternehmungen in Ratibor aufgelöst bzw. verlagert wurden. Die Oberschlesische Provinzialbank und die Oberschlesische Provinzial-Feuersozietät wurden geschlossen, die über 80.000 Bände zählende Landesbibliothek nach Beuthen verlegt. Auch die Oberschlesische Erdwissenschaftliche Landeswarte sollte aufgelöst werden. Prof. Dr. Carl Mainka hatte zwar Protest eingelegt, jedoch hatte dieser, ebenso wie der ablehnende Standpunkt des Oberschlesischen Bergbauamtes, keine Ergebnisse gebracht. Erst das Auftreten der Führungskräfte des oberschlesischen Bergbaus, welche die Tätigkeiten Mainkas im Bereich der Voraussage von tektonischen Erschütterungen zu schätzen wussten, trug dazu bei, dass die Landeswarte in Ratibor nicht aufgelöst wurde.



Staatliches Geologisches Institut / Państwowy Instytut Geologiczny

sische Werkstätten für Präzisionsmechanik GmbH (Górnośląskie warsztaty mechaniki precyzyjnej sp. z o. o.), które miały swoją siedzibę na terenie obserwatorium. Tu produkowano, skonstruowane przez Mainkę, urządzenia do rejestracji wstrząsów tektonicznych. Ta bardzo poszukiwana aparatura, była instalowana w wielu instytutach badawczych wstrząsów sejsmicznych. Urządzenia były bardzo dokładne, choć mechanicznie dość prymitywne. Jak już wspomniano drgania przenoszono za pośrednictwem rysika, umieszczonego na dźwigni, na taśmy papierowe czernione sadzą. Zapisy utrwalano przy pomocy roztworu kalafonii. Warto nadmienić, że urządzenia sejsmograficzne prof. Mainki były używane do 1999 roku.

Na wniosek prof. Mainki zorganizowano kilka dalszych stacji sejsmograficznych, współpracujących z obserwatorium w Raciborzu: w Gliwicach, Pyskowicach, Biskupicach (dzisiaj stanowiących część Bytomia), w parku miejskim w Bytomiu oraz na głębokości 500 metrów pod ziemią w kopalni Rozbark w Bytomiu. W ten sposób powstała na Górnym Śląsku pierwsza sieć sejsmiczna w Europie.

W wydawnictwie Braci Bornträger w Berlinie wychodziły *Sammlung geophysikalischer Schriften* (Zbiory Geofizyczne), których redaktorem był prof. dr Carl Mainka. Mainka był także członkiem *Deutsche Geophysikalische Gesellschaft* (Niemieckie Towarzystwo Geofizyczne), które w latach 1922–1924 nosiło nazwę *Deutsche Seismologische Gesellschaft* (Niemieckie Towarzystwo Sejsmologiczne).

Kiedy w 1933 roku naziści objęli władzę w Niemczech, rozwiązali nie tylko administrację samorządową prowincji górnośląskiej, ale także wszelkie przedsięwzięcia afiliowane przy prowincji; nieliczne zostały wyprowadzone z Raciborza. Oberschlesische Provinzialbank (Bank Prowincji Górnośląskiej) i Oberschlesische Provinzial-Feuersozietät (Towarzystwo Ubezpieczeniowe Prowincji Górnośląskiej) zostały zlikwidowane, a bibliotekę krajową, liczącą 80.000 tomów, przeniesiono do Bytomia. Ten sam los miał spotkać Oberschlesische Erdwissenschaftliche Landeswarte (Górnośląskie Obserwatorium Geofizyczne). Prof. dr Carl Mainka wniósł, co prawda, protest w tej sprawie, jednak zapewne nie odniosłoby to skutku, podobnie jak negatywne stanowisko Górnośląskiego Urzędu Górniczego. Dopiero wspólna interwencja kierownictw górnośląskiego przemysłu wydobywczego, wysoko ceniących działalność Mainki w zakresie przepowiadania wstrząsów tektonicznych, doprowadziła do tego, że obserwatorium geofizyczne w Raciborzu nie zostało rozwiązane.

Außer seismologischen wurden von Prof. Mainka auch klimatologische Forschungen betrieben. Aufgezeichnet wurden die Lufttemperaturen und die Niederschläge. Ein besonderes Interesse widmete Prof. Mainka den Sonnenstrahlungen und Sonnenflecken. Bis heute sind Negative auf Glasplatten erhalten geblieben, welche Sonnenflecken registrierten. Bei der Auswertung der klimatologischen Begebenheiten nutzte Prof. Mainka zu Vergleichszwecken meteorologische Aufzeichnungen aus den Jahren 1848–1879 des damaligen Königlichen Evangelischen Gymnasiums in Ratibor.

1936 fing man an, Prof. Mainka Vorwürfe zu machen, u.a. dass er keine Fachleute im Bereich der Geophysik ausbildete und engagierte. In der Landeswarte war außer Prof. Dr. Mainka lediglich ein Präzisionsmechaniker beschäftigt. Dem Professor war bei seinen Tätigkeiten nur seine Frau behilflich. Infolgedessen konnten die Forschungsergebnisse nicht mit der nötigen Schnelligkeit erarbeitet werden.

Prof. Dr. Carl Mainka starb am 25. Dezember 1943 (in manchen Quellen werden abweichende Daten verzeichnet) in Ratibor und wurde am 29. Dezember auf dem Ratiborer Evangelischen Friedhof an der Altendorfer Straße bestattet.

Nach der Übernahme Ratibors 1945 durch die polnischen Behörden ist die Oberschlesische Erdwissenschaftliche Landeswarte vom Państwowy Instytut Geologiczny (Staatliches Geologisches Institut) übernommen worden. 1948 wurde auf den instandgesetzten Mainka'schen Vorrichtungen mit den geophysischen Beobachtungen begonnen. Die Parzelle ist bedeutend vergrößert worden. Außerdem entstand ein neues Werkstattgebäude, in dem neue seismographische Apparaturen konstruiert wurden. 1953 ist das Observatorium von der Geophysischen Anstalt der Polnischen Akademie der Wissenschaften (Zakład Geofizyki Polskiej Akademii Nauk) übernommen worden. In den Jahren 1957–1959 wurden in Ratibor neue elektrodynamische Seismographen mit galvanometrischen Aufzeichnungen konstruiert. Die in Ratibor hergestellten Apparaturen wurden auch in weiteren Observatorien, wie Krakau, Niedzica, Fürstenu (Książ), Lüben (Lubin) und in der Antarktischen Station Henryk Arctowski installiert. Infolge der Einführung digitaler Messinstrumente ist die Ratiborer Werkstatt Ende der 1970-er Jahre stillgelegt worden und 1997 begann man in Ratibor mit der Nutzung digitaler Apparaturen. Wie schon erwähnt, wurden die durch Prof. Dr. Mainka konstruierten Messgeräte bis 1999 genutzt.



Uniwersytet w Getyndze. Muzeum Trzęsienia Ziemi
Universität Göttingen „Erdbebenhaus“

Poza pracami sejsmologicznymi prof. Mainka prowadził także badania klimatologiczne. Rejestrował temperaturę powietrza i opady atmosferyczne. Szczególne zainteresowanie uczonego budziły badania promieniowania słonecznego i plam na słońcu. Do dzisiaj zachowały się negatywy na płytkach szklanych, rejestrujących występowanie plam słonecznych. Przy opracowywaniu zdarzeń klimatologicznych prof. Mainka wykorzystywał także zapisy meteorologiczne dokonywane w latach 1848–1879 w ówczesnym królewskim ewangelickim gimnazjum w Raciborzu.

Począwszy od roku 1936 zaczęto stawiać prof. Maince różnorodne zarzuty. Dotyczyły one m. in. nieprzygotowania i niezatrudniania fachowców w zakresie geofizyki. W obserwatorium poza profesorem był zatrudniony tylko jeden mechanik precyzyjny. Prof. Maince w jego działalności pomagała jedynie jego żona. W wyniku takiej sytuacji rezultaty badań naukowych nie mogły być opracowane z niezbędną prędkością.

Prof. dr Carl Mainka zmarł 25 grudnia 1943 roku (w niektórych źródłach podaje się odmienne, jednak błędne, daty) w Raciborzu i został pochowany na raciborskim cmentarzu ewangelickim przy ulicy Starowiejskiej.

Po objęciu Raciborza w 1945 roku przez polskie władze Górnośląskie Obserwatorium Geofizyczne stało się własnością Państwowego Instytutu Geologicznego. Po naprawieniu urządzeń prof. Mainki w 1948 roku rozpoczęto od nowa obserwacje geofizyczne. Działka, na której znajdowało się obserwatorium z czasem została znacznie

Die Warte trägt heute die Bezeichnung Śląskie Obserwatorium Geofizyczne Polskiej Akademii Nauk (Schlesisches Geophysisches Observatorium der Polnischen Akademie der Wissenschaften). Die Ermittlungen werden dem Warschauer Institut für Geophysik sowie dem Centre Sismologique Euro-Méditerranéen (Europäisches Seismologischen Centrum - EMSC) in Frankreich zur Verfügung gestellt. Weiterhin werden Informationen über Bergschläge im Bergbau gesammelt und verarbeitet.

Die Leitung des Ratiborer Observatoriums errichtete im Souterain eine Gedenkstätte, in der alte Messgeräte, u. a. von Prof. Dr. Mainka konstruierte, vorgestellt werden.

Zum Anlass des 80-jährigen Bestehens der Oberschlesischen Erdwissenschaftlichen Landeswarte wurde am 20. September 2008 in Ratibor ein Festakt organisiert, während dessen über die Tätigkeiten Prof. Dr. Dr. Mainkas sowie über die gegenwärtigen Arbeiten informiert wurde. An den Feierlichkeiten nahm auch Prof. Dr. Mainkas Tochter teil.

Literatur:

M a i n k a C., *Das bifilare Kegelpendel*, „Die Naturwissenschaften“, 36. Jhg., Bd. 1, Berlin.

M a i n k a C., *Einführung in die Geophysik*, Berlin 1922.

M a i n k a C., *Ergebnisse der Erdbebenstation Adventbay auf Spitzbergen in der Zeit vom 27. Oktober bis 18. Juni 1912*, [in:] Gelands Beiträge zur Geophysik, Kleine Mitteilungen, Nr. 13, Göttingen 1914.

N e w e r l a P., *Ratibor einst und jetzt*, Racibórz 1998.

Newerla P.: *Dzieje Raciborza i jego dzielnic*, Racibórz 2008.

Schweitzer J.: *Early German Contributions to Modern Seismology*, [in:] German National Report, Nr 79.24, Chapter A, New York 2003.

powiększona. Zbudowano także nowy budynek warsztatowy, w którym konstruowano aparaturę sejsmiczną. W 1953 roku obserwatorium zostało przejęte przez Zakład Geofizyki Polskiej Akademii Nauk. W latach 1957–1959 skonstruowano w Raciborzu nowe elektrodynamiczne sejsmografy z zapisem galwanometrycznym. Urządzenia wyprodukowane w Raciborzu zostały zainstalowane także w stacjach sejsmicznych w Krakowie, Niedzicy, Książu, Lubinie i w Stacji Antarktycznej im. Henryka Arctowskiego. Pod koniec lat 1970-tych zaprzestano w Raciborzu produkcji urządzeń, a to w związku z rozwojem cyfrowych technik rejestracyjnych. W Raciborzu w 1997 roku rozpoczęto rejestrację na urządzeniach cyfrowych. Jak już wspomniano, urządzenia skonstruowane przez prof. Mainkę były w użyciu do 1999 roku.

Raciborska stacja badawcza nazywa się dzisiaj „Śląskie Obserwatorium Geofizyczne Polskiej Akademii Nauk”. Informacje ustalane w Raciborzu są przekazywane do Instytutu Geofizyki w Warszawie oraz udostępniane *Centre Sismologique Euro-Méditerranéen* (Europejskie Centrum Sejsmologiczne – EMSC) we Francji. Nadal zbiera się i przetwarza informacje o tąpnięciach w górnictwie.

Kierownictwo raciborskiego obserwatorium urządziło w suterenie małe muzeum, wyposażone w urządzenia pomiarowe, w tym m.in. skonstruowane przez prof. Mainkę.

W okazji 80-lecia Śląskiego Obserwatorium Geofizycznego zorganizowano 20 września 2008 uroczystości, podczas których poinformowano o działalności prof. Mainki i współczesnych badaniach. W uroczystości uczestniczyła córka prof. Mainki.

Literatura:

M a i n k a C., *Das bifilare Kegelpendel*, „Die Naturwissenschaften” Jhg. XXXVI, Bd.I, Berlin.

M a i n k a C., *Einführung in die Geophysik*, Berlin 1922.

M a i n k a C., *Ergebnisse der Erdbebenstation Adventbay auf Spitzbergen in der Zeit vom 27. Oktober bis 18. Juni 1912*, *Gelands Beiträge zur Geophysik*, Kleine Mitteilungen, Nr 13, Göttingen 1914.

N e w e r l a P., *Ratibor einst und jetzt*, Racibórz 1998.

N e w e r l a P., *Dzieje Raciborza i jego dzielnic*, Racibórz 2008.

S c h w e i t z e r J., *Early German Contributions to Modern Seismology*, [w:] *German National Report*, nr 79.24, cz. A, New York 2003.

Jerzy Kałwak

Wo Gebete verstummt sind: Falkenberg

Vom Kirchturm am Ende des langen Marktes
sieht man in der Ferne schwarze Berge.

Vom Berggipfel
sieht man in der Ferne den weißen Kirchturm.

Weißer Fleck auf der Gebetskarte: Niemodlin.
Gottferne Messe voller Andacht.

Übersetzt von Anna Elysia Radke

Jerzy Kałwak

Niemodlin

Z wieży kościoła na końcu długiego rynku
widać dalekie czarne góry.

Z wierzchołka góry
widać daleką wieżę białego kościoła.

Niemodlin.
Bezbożna msza podziwu pełna.

Kindheit unter Hitler (2)

In unserem Dorf war die NSDAP schon ab 1930 relativ stark vertreten, denn der Sohn eines Lehrers hat einen Teil der Dorfjugend, vor allem durch Gründung eines Sportvereins, SV 30, für das Gedankengut der neuen Bewegung begeistert. Es waren eher die Arbeiter und Linken, die sich um ihn in unserer Gastwirtschaft als ihrem Vereinslokal scharten. Die konservativen, der Zentrumspartei zugehörigen Bauern und Geschäftsleute hatten ihr Stammlokal in der damals noch jüdischen Gastwirtschaft gegenüber.

In den Zeiten vor der Machtergreifung war Hitlers Partei als sozialrevolutionäre „Bewegung“ für viele unpolitische „Außenseiter“ und Angehörige von Unterschichten, die ärmeren Leute, attraktiv. Sie hatten Wirtschaftskrisen, Inflation und Arbeitslosigkeit erlebt und den Glauben an die Weimarer Republik verloren.

In meiner Kindheit gingen die Geschäfte der Gastwirtschaft zurück, denn einerseits durfte nach der Niederlage von Stalingrad (1942) kein Tanz mehr veranstaltet werden, andererseits wuchs eine neue Konkurrenz im Gastwirtschaftsgewerbe heran. Die vordem jüdische Gastwirtschaft gegenüber wurde „arisiert“, die jüdischen Besitzer wurden enteignet. Der neue Besitzer war Parteimitglied und nannte sich jetzt Kern. Er hieß vorher Crenszessa.

Ich kann mich noch sehr gut an die Parteiversammlungen in unserem Tanzsaal erinnern, die mit großen Reden, vielen Fahnen und schmetternden Gesang gefeiert wurden. Noch heute habe ich den Drang, beim Erklängen des Deutschlandliedes den rechten Arm zu heben, wie ich es als Kind eingeübt hatte. Allerdings kann ich mich nicht erinnern, dass ich von dem „Regime“ oder der neuen Zeit überzeugt war, dazu war ich zu klein. Ich kannte nichts anderes als den Alltag im Dritten Reich. Allerdings empfand ich damals die Opposition und eine gewisse Verachtung meiner Mutter, Tochter eines Zentrumsanhängers, und meiner Verwandtschaft gegen den Ortsgruppenleiter. Er war von der NSDAP eingesetzt worden, nachdem der Zentrums-Bürgermeister abgesetzt worden war. Er war für die Familie eine eher lächerliche Person aus der Unterschicht, der

Dzieciństwo w czasach Hitlera (2)

Począwszy od roku 1930 NSDAP miała w naszej wsi względnie silną reprezentację, a przyczynił się do tego syn jednego z nauczycieli, który ideami nowego ruchu oczarował część młodzieży, w czym dodatkowo pomocne było powstanie klubu sportowego SV 30. Byli to raczej robotnicy i lewicowcy, którzy w naszym lokalu gromadzili się wokół swego przywódcy. Konserwatywni rolnicy i przedsiębiorcy sympatyzowali z Partią Centrum i zbierali się w żydowskiej wtedy gospodzie, która stała naprzeciwko naszego zajazdu.

Przed przejściem władzy partia Hitlera była dla wielu politycznie nieokreślonych autsajderów i ubogich przedstawicieli niższych warstw społecznych atrakcyjnym ruchem społeczno-rewolucyjnym. Ludzie ci doświadczyli skutków kryzysów gospodarczych, inflacji i bezrobocia, i utracili wiarę w Republikę Weimarską.

W latach mojego dzieciństwa zajazd funkcjonował coraz gorzej, ponieważ z jednej strony, po klęsce pod Stalingradem (1942 rok), nie można było organizować zabaw, z drugiej zaś wyrastała nowa konkurencja. Sąsiadujący z nami żydowski wcześniej lokal stał się „aryjski”, a właścicieli wywłaszczono. Nowy właściciel był członkiem NSDAP i jako taki zmienił nazwisko z Crenszessa na Kern.

Dobrze pamiętam organizowane w naszej sali tanecznej zebrania partyjne. Towarzyszyły im podniosłe mowy, liczne flagi i huczny śpiew. Jeszcze dziś, słysząc niemiecki hymn, miewam odruchową skłonność, by podnieść prawe ramię, tak mnie bowiem wyćwiczone w dzieciństwie. Nie mogę sobie jednak przypomnieć, czy wtedy żywiłem przekonanie do „reżimu” lub nowych czasów, byłem na to za mały. Pojmowałem tylko codzienne życie w Trzeciej Rzeszy, choć i świadom byłem sprzeciwu i pewnej pogardy mojej matki, córki sympatyka Partii Centrum, wobec tutejszego szefa nazistów. Objął on to stanowisko po tym, jak usunięto centrowego burmistrza. Dla naszej rodziny była to raczej komiczna postać, pozer, który usiłował nas dyscyplinować. Po wsi krążyły plotki o jego korupcji, miał bowiem przywłaszczać sobie publiczne pieniądze. Jego ataki na moich dziadków z powodu łagodnego traktowania robotników



Manfred Rossa im Kindergarten/Manfred Rossa w przedszkolu

sich aufspielte und uns maßregelte. Auch Gerichte um Korruption machten im Dorf die Runde. Er soll öffentliche Gelder in die eigene Tasche gesteckt haben. Seine Attacken gegen meine beiden Großvater wegen der milden Behandlung ihrer beiden Zwangsarbeiter empörten die Familien. Das war die politische Atmosphäre in meiner Familie, die vor und nach dem Kriegsende meine Erinnerungen bestimmte. Übrigens war unser Dorf eines der wenigen in Oberschlesien, in denen das Zentrum bis zu den letzten Wahlen 1933, die absolute Mehrheit hatte.

Ab 1942 kam ich in den Kindergarten zu „Tante“ Ilse. Da die Frauen die Höfe und Geschäfte bewirtschaften mussten, war für die Kindererziehung wenig Zeit. Ich ging sehr ungern hin, haute oft ab und war dann genauso schnell zu Hause wie die Person, die mich hinführen musste. Natürlich war Tante Ilse sehr streng. Ich verbrachte viele Stunden eingeschlossen in der Speisekammer des Kindergartens, als Strafe für „Untaten“, an die ich mich nicht mehr erinnere. Schon damals als Kind empfand ich Abneigung und Peinlichkeit wegen der meist lächerlichen Spiele, die ich dort mitmachen musste. So hatte ich mit einem roten Kreppumhang und einer goldenen Papierkrone auf dem Kopf um einen Ring von Kindern herum zu tanzen, die mich nicht hineinließen. Dabei hatte ich das Lied zu sin-

przymusowych oburzały obie rodziny. Taka oto była w moim domu atmosfera polityczna, która przed i po zakończeniu wojny naznaczyła moje wspomnienia.

Poza tym nasza wieś była jedną z niewielu na Górnym Śląsku, gdzie aż do ostatnich wyborów w 1933 roku Partia Centrum miała absolutną większość.

Od 1942 roku zacząłem uczęszczać do przedszkola, do „ciotki” Ilse, ponieważ kobiety zajęte były pilnowaniem gospodarstw i nie miały czasu, by zajmować się dziećmi. Chodziłem tam bardzo niechętnie, często uciekałem i do domu wracałem równie szybko, co osoba, która mnie do przedszkola odprowadzała. „Ciotka” Ilse była bardzo surowa. Wiele godzin spędziłem zamknięty karnie w przedszkolnej spiżarni za „nieczne czyny”, których już w ogóle nie pamiętam.

Już jako dziecko odczuwałem niechęć i przykrość z powodu niepoważnych zwykle zabaw, w jakich musiałem tam uczestniczyć. I tak, na przykład, odziany w czerwoną pelerynę i złotą koronę z papieru, tańczyłem wokół kręgu dzieci, które nie chciały mnie wpuścić do środka, śpiewając przy tym:

- Słuchajcie, to, co przyjdzie do środka, hollahi, hollaho, będzie moją kochanką, hollahiaho!”.

Pojęcia nie miałem, co to takiego „kochanka”.

Mój ojciec był na froncie wschodnim i z pewnością wiedział o okrucieństwach niemieckich wojsk i oddziałów specjalnych. Doświadczwszy też jednak, jak walczą rosyjscy partyzanci, zaklinał zawsze moją matkę, by uciekała przed wkroczeniem Rosjan.

Dysponowaliśmy konnym wozem na gumowych kołach, który dzięki drewnianemu stelażowi był zadaszony namiotowym płótnem. Większość koni zarekwirowała armia, a nam ostał się tylko jeden. Drugiego konia miał zapewnić mój niezdolny do walki wujek, który miał być też woźnicą. Planowano, że naszym wozem, oprócz wujka, pojedą jeszcze trzy matki z czworgiem dzieci. Na wozie mojego dziadka ze strony ojca miejsce znaleźć miały cztery kobiety z dziećmi.

Front niemiecki w okupowanej Polsce załamał się już w połowie stycznia 1945 roku. 17 stycznia tego roku Armia Czerwona zajęła Warszawę i Częstochowę, a dzień później dotarła do granic Śląska. 19 stycznia przybyła do naszej wsi kolumna uchodźców. Część uciekinierów przenocowała w sali tanecznej naszej gospody. Niestety,

gen: „Horch, was kommt von draußen rein, hollahi, hallaho, wird wohl mein Feinsliebchen sein, hollahiaho!“ Ich hatte keine Ahnung, was ein Feinsliebchen ist.

Mein Vater war an der Ostfront und hatte sicher die Gräuel der deutschen Truppen und Sondereinheiten gekannt. Da er aber auch die Partisanenkämpfe der russischen Seite miterleben musste, hatte er meine Mutter immer wieder beschworen, vor dem Einmarsch der Russen zu fliehen.

Wir hatten einen gummibereiften Pferdewagen mit einer Plane aus Zeltstoff ausgestattet, die wie bei den Planwagen, von runden Holzbögen gehalten, ein Dach bildete. Da inzwischen auch die meisten Pferde eingezogen waren, stand uns nur ein Pferd zur Verfügung. Das zweite Pferd sollte mein kriegsuntauglicher Onkel stellen, der auch das Gespann kutschieren sollte. Es war geplant, auf unserem Wagen drei Familien mit acht Personen unterzubringen: neben meinen Onkel drei Mütter mit ihren vier Kindern. Im Wagen meines Großvaters väterlicherseits sollten vier Frauen mit ihren Kindern untergebracht werden.

Die deutsche Front im besetzten Polen, im so genannten Protektorat, war bereits Mitte Januar 1945 zusammengebrochen. Die Rote Armee besetzte am 17. Januar Warschau und Tschenstochau und erreichte einen Tag später die schlesische Grenze. Am 19. Januar kam ein Flüchtlingstreck in unseren Ort. Ein Teil der Leute übernachtete im Tanzsaal unseres Gasthofes. Leider ließen sie Höfervorräte mitgehen, die wir für unsere geplante Flucht bereitgestellt hatten.

An diesem Tag sollten die letzten alten oder nicht kriegsfähigen Männer zum Volkssturm eingezogen werden. Wir hatten damit meinen Opa und meinen Onkel nicht mehr zur Verfügung gehabt und die Frauen hatten die Gespanne auf der Flucht selbst lenken müssen. Es gab empörte und energische Einsprüche gegenüber dem Ortsgruppenleiter. Meine Tante Marika konnte aber doch noch eine offizielle „Genehmigung“ für unsere Flucht erreichen. Sie bestand aus einem kleinen Abschnitt von fünf Zentimetern auf einem vorgedruckten DIN-A4-Blatt, der die Unterschrift des Ortsgruppenleiters trug. Am Samstag, dem 20. Januar versammelten sich etwa sieben voll gepackte Pferdewagen um ca. 8 Uhr morgens am Dorfplatz an der Kapelle.

Ein 18-jähriger Soldat aus dem Dorf kam auf seinem Fahrrad an. Er sprach mit seiner Mutter, die mit seinem jüngeren Bruder zur

przy tej okazji przywłaszczyli sobie zapasy owsa, które przyszykowaliśmy na naszą ucieczkę.

Tego dnia ostatnich starych lub niezdolnych do boju mężczyzn miano wcielić do oddziałów samoobrony (Volkssturm). W takim wypadku nie mielibyśmy dziadka i wujka do powożenia, i musiałyby to robić kobiety. Miejscowemu szefowi NSDAP postawiono pełne oburzenia, energiczne zarzuty. Ciotka Marika zdołała jeszcze otrzymać oficjalne „zezwolenie” na naszą ucieczkę. Był to pięciocentymetrowy świstek wyrwany z kartki formatu A-4, na którym widniał podpis wiejskiego przewodniczącego partii.

20 stycznia, w sobotę, około godziny ósmej zebrało się na wiejskim placu koło kaplicy siedem załadowanych do pełna zaprzęgów.

Na rowerze nadjechał pochodzący z naszej wsi osiemnastoletni żołnierz. Rozmawiał ze swoją matką, która wraz z jego młodszym bratem siedziała już gotowa do drogi na wozie mojego dziadka. W tych dniach nie było już w naszej okolicy zorganizowanego frontu, a jego oddział został rozbity. Chłopak nie mógł z nami uciekać, ponieważ zostałby rozstrzelany za dezercję. Pożegnał się z matką i poprzez śniegi i mróz odjechał, by znaleźć jakiś oddział. Kilka dni później zginął pod Zgorzelcem.

Pojawił się powiatowy szef partii z Opola i rozkazał swemu podwładnemu z naszej wsi, by rozpocząć ewakuację miejscowości. Ten jednak niczego oficjalnie nie zarządził, natomiast późnym popołudniem z własną rodziną potajemnie, polnymi drogami, opuścił wieś.

Przy mrozie sięgającym 20 stopni połowa mieszkańców popadła w rezygnację. Zaczęto rozważać, że „umrzeć można i tutaj”, że „tak źle z Rosjanami nie będzie”, że „dzieci nie przetrwają ucieczki”, albo też „gdzie mielibyśmy uciekać?”.

Moja matka przejęła wtedy inicjatywę: „Ja w każdym razie wyjeżdżam. Jeśli nikt nie chce jechać ze mną, biorę wóz, będę sama powozić, i uciekam ze swoją siostrą i z trojgiem naszych dzieci”. Przemowa skłoniła dziadka, wujka i kilku innych mężczyzn do zastanowienia.

Z całego zamieszania pamiętam do dziś jęki i krzyk mojej dwuletniej kuzynki Rozwity, która z matką i ze starszą siostrą mieszkała po sąsiedzku w masarni mojego wujka. Dziecko było przeziębione i miało wysoką gorączkę, wobec czego matka zdecydowała się pozostać z obiema córkami na miejscu. Rodzina ta wyjechała do Niemiec w 1960 roku, a ja spotkałem Rozwitę piętnaście lat później. Mówiła

Abfahrt bereit auf dem Wagen meines Großvaters saß. Es gab in unserem Gebiet keine organisierte Front mehr in diesen Tagen, seine Einheit war überrollt worden. Er konnte nicht mit uns fliehen. Er wäre wegen Fahnenflucht erschossen worden. Er verabschiedete sich von seiner Mutter und fuhr mit seinem Fahrrad bei Schnee und Frost davon, um wieder eine Einheit zu finden. Einige Tage später ist er bei Görlitz gefallen.

Der Kreisleiter aus Oppeln erschien und befahl dem Ortsgruppenleiter, die Evakuierung des Ortes zu veranlassen. Aber dieser gab keinen offiziellen Räumungsbefehl. Noch späten Nachmittag verließ er selber heimlich über einen Feldweg mit seiner Familie das Dorf. Die Hälfte der Leute verließ angesichts der Kalte von fast 20 Grad minus der Mut: „Ich kann auch hier sterben“, „so schlimm wird es mit den Russen nicht werden“, „die Kinder stehen die Flucht nicht durch“, „wo sollen wir denn hin“.

Meine Mutter ergriff die Initiative: „Ich fahre auf alle Fälle. Wenn niemand mit mir fahren will, nehme ich meine Kutsche. Die kann ich mit meinem eigenen Pferd alleine lenken und fliehe mit meiner Schwester und unseren drei Kindern“. Das brachte meinen Großvater, meinen Onkel und einige andere Männer zur Besinnung. In dem ganzen Chaos erinnere ich mich bis heute an das Wimmern und Geschrei meiner zweijährigen Cousine Roswitha, die mit ihrer Mutter und der älteren Schwester im Nachbarhaus, in der Fleischerrei meines Onkels, wohnte. Sie war erkältet und hatte hohes Fieber. Die Mutter blieb deshalb mit ihren beiden Töchtern zurück. Ich habe Roswitha 15 Jahren nach der Ausreise der Familie 1960 wieder gesehen. Sie sprach nur gebrochen deutsch, was ihrer Familie sehr peinlich war. Aber sie wuchs in der polnischen Besatzung auf, in der kein Oberschlesier ein deutsches Wort sprechen durfte. Ich habe sie gemocht und bedauert.

Es war das Perfide an dem System von Hitlers Vernichtungsstrategie gegen das seiner zuletzt „unwürdige“ deutsche Volk in den letzten Kriegsmonaten, dass mit der Aufstellung des Volkssturms, in den auch die Hitlerjugend einbezogen wurde, und der Organisation des Werwolves jeder männliche Deutsche über 14 Jahre zum „Soldaten“ gemacht wurde. Es gab außer den Greisen und Kindern keine männlichen Zivilisten mehr. Das lieferte vielen Einheiten der Roten Armee beim Einmarsch auch den Vorwand, alle deutschen Männer zu erschießen.



Niemcy między rokiem 1945 a 1947/Deutschland zwischen 1944 und 1947

łamaną niemczyzną, co sprawiało przykrość jej bliskim. Dorastała jednak pod polską okupacją, gdzie Ślązakowi nie wolno było powiedzieć słowa po niemiecku. Lubiłem ją i było mi jej żal.

Perfidia systemu hitlerowskiego w kontekście strategii wyniszczania własnego, niemieckiego narodu, który w ostatnich miesiącach wojny okazał się „niegodny” swego wodza, zasadzała się na utworzeniu Volkssturmu, do którego powoływano młodzież z Hitlerjugend, a także organizacji Werwolf, w związku z czym każdy niemiecki mężczyzna powyżej czternastego roku życia uznawany był za żołnierza. Poza starcami i dziećmi nie było już cywilów płci męskiej. Dla wielu jednostek Armii Czerwonej było to pretekstem do rozstrzeliwania wszystkich niemieckich mężczyzn.

Mieszkańcy zaopatrywali niektórych żołnierzy w cywilne ubrania, by umożliwić im ucieczkę. Wpadłszy jednak w wojenne tryby niemieckiego Wehrmachtu, byli rozstrzeliwani za dezercję. Szczególnie tragiczne było to, że ostatni hitlerowscy fanatycy podejmowali beznadziejne, samobójcze działania obronne. I tak w sąsiedniej wsi członkowie Hitlerjugend zbudowali przy wjeździe do miejscowości zasieki przeciwpancerne, by się jeszcze bronić. Rozwścieczy-

Manche Soldaten wurden in diesen Tag von den Einwohnern noch mit Zivilkleidung versorgt, um fliehen zu können. Wenn sie allerdings in die Militärmaschinerie der deutschen Wehrmacht gerieten, wurden sie als Fahnenflüchtige erschossen.

Besonders tragisch war es, wenn die letzten Fanatiker Hitlers ausichtslose, selbstmörderische Verteidigungsaktionen durchführten. So errichteten die Hitlerjungen in einem Nachbarort eine Panzersperre am Ortseingang und verteidigten sie. Das stachelte die Wut der Rotarmisten noch zusätzlich an und kostete vielen Zivilisten das Leben. Nahe einem kleinen Nachbardorf meines Heimatortes hatte sich eine SS-Einheit im Wald versteckt. Sie griff einen Trupp russischer Soldaten an, der dort sein Nachtlager aufgeschlagen hatte, schoss einen russischen Offizier vom Pferd und tötete ihn.

Das anschließende Massaker der Roten Armee kostet das Leben fast der Hälfte aller Dorfbewohner. Kinder, Frauen und alte Leute wurden dabei ebenfalls ermordet.

Schließlich fuhren am Samstag, dem 20. Januar 1945, bei fast minus 20 Grad drei Wagen los, denen sich später auch noch der Ortsgruppenleiter mit seiner Familie anschloss. Ich hatte noch mein Spielzeug im Stall versteckt, denn es hieß, dass wir nach der Kriegswende durch den Einsatz von Hitlers Wunderwaffen bald wieder zurückkommen wurden.

An der nächsten Bahnstation in Bad Carlsruhe setzten wir noch die Schwester meiner Mutter mit ihrer achtjährigen Gisela Tochter ab. Tragischerweise fuhren aber keine Züge mehr. Dort standen also Mutter und Kind im kalten Winter hilflos und verzweifelt. Sie hatten aber unglaubliches Glück. Sie wurden von einer Wehrmachtseinheit bis hinter die Oderlinie mitgenommen.

Hatten wir sie nicht mitnehmen können? Hatte es nicht Platz auf unserem Wagen gegeben? Der Egoismus und der Überlebenswille in diesen Zeiten sind für heute Verhältnisse unvorstellbar. Jeder dachte nur an sein eigenes Überleben. Als einer unserer Wagen von Wehrmachtseinheiten angehalten wurde, um noch Flüchtlinge aufzunehmen, fuhr er zurück, um auf einem anderen Weg an den rettenden Oderübergang zu gelangen.

Noch am Abend überquerten wir die nächste Oderbrücke bei Schurgast, einen Tag, bevor sie von den russischen Truppen erreicht wurde. Einer der letzten, die über die Brücke fuhren, war mein Großvater mütterlicherseits, der Posthalter. Er war am Nachmittag

ło to dodatkowo czerwonoarmistów i kosztowało życie wielu cywili. W leśnej okolicy małej wsi koło Domaradza ukrył się oddział SS, który zaatakował nocujących tam Rosjan. Esesmani zabili jednego jadącego konno oficera, natomiast w masakrze, jaką w odwecie urządzili Rosjanie, zginęła niemal połowa wsi, w tym dzieci, kobiety i starcy.

Ostatecznie tegoż dnia, tj. 20 stycznia 1945 roku, wyruszyliśmy z Domaradza w trzy wozy. Po drodze dołączył do nas przewodniczący wiejskiej NSDAP z rodziną. Zdążyłem ukryć jeszcze w stajni swoje zabawki, ponieważ twierdzono, że kiedy Hitler użyje „cudownej broni”, wojenna karta się odwróci, a my wrócimy wkrótce do domu.

Na najbliższym dworcu kolejowym w Pokoju wysiadła z ośmioletnią córką Giselą siostra mojej matki. Ku ich rozpaczcy nie kursowały już jednak żadne pociągi. Matka i dziecko zostały tam bezradne pośród trzaskającego mrozu. Miały jednak nieprawdopodobne szczęście, ponieważ jednostka Wehrmachtu przewiozła je wkrótce poza linię Odry.

Czy nie mogliśmy ich zabrać? Czyżby nie było dość miejsca na naszym wozie? Egoizm i chęć przeżycia były w tamtym czasie – w kontekście dzisiejszych relacji międzyludzkich – niewyobrażalne. Każdy troszczył się wyłącznie o własne przetrwanie. Gdy jeden z naszych wozów został zatrzymany przez Wehrmacht celem przyjęcia dodatkowych uciekinierów, zawrócił, by inną drogą dotrzeć do zbawczego przejścia na Odrze.

Tegoż wieczoru, dzień przed zajęciem go przez oddziały rosyjskie, przekroczyliśmy Odrę przez najbliższy most w Skorogoszczy. Jednym z ostatnich, którzy zdołali tamtędy przejechać, był dziadek – pocztowiec, ojciec mojej matki. 21 stycznia, w niedzielę po południu, gdy rosyjskie czołgi ostrzelały Domaradz, wskutek czego spłonęła nasza stodoła, uciekł na rowerze. I chociaż należał kiedyś do Partii Centrum, a nie do NSDAP, to, jak typowy niemiecki urzędnik, do końca wytrwał na posterunku.

Z powodu mrozu musieliśmy, wędrując w kolumnie, co wieczór szukać dla koni stajni. Zwykle próbowaliśmy nocować w prywatnych kwaterach, bowiem przysposobione na noclegownie szkoły i sale gimnastyczne były zwykle przepełnione i, jak twierdziły nasze matki, zawszone. Każdego wieczoru matki udawały się na poszukiwanie noclegu, zabierając małe dzieci, które miały budzić u mieszkańców współczucie. Ciotka Anni zabierała czteroletniego Petera,

des nächsten Tages, am Sonntag, dem 21. Januar, als die Granaten der russischen Panzer schon im Ort einschlugen und unsere Scheune in Brand setzten, auf einem Fahrrad geflohen. Obwohl ehemaliges Zentrumsmitglied und kein Parteigenosse, blieb er als typischer deutscher Beamter bis zuletzt auf seinem Platz in seiner Post. Auf dem Treck mussten wir wegen der Kälte jeden Abend für die Pferde einen Stall suchen.

Meistens versuchten wir, bei Privatleuten unterzukommen. Die als Notquartiere eingerichteten Schulen und Turnhallen waren meist überfüllt und, wie unsere Mütter meinten, auch verlaust. Die Mütter gingen jeden Abend auf Quartiersuche. Sie nahmen ihre Kleinkinder mit, um das Mitleid der Ortsbewohner zu erwecken. Tante Anni hat den vierjährigen Peter, Tante Ziska ihre gleichaltrige Gitti, Tante Marika nahm den dreijährigen Günter mit. Meine Mutter hatte sich um die Pferde zu kümmern. Ich war mit meinen sechs Jahren für Mitleidserregung nicht mehr geeignet. Meistens erhielten wir ein Quartier bei Familien, oft Lehrern und Pfarrern. Abends mussten die Pferde versorgt werden. Der Schweiß musste abgerieben werden, damit sie sich nicht erkälteten. Nach etwa einer Woche Fahrt bei klirrender Kälte türmte sich vor uns das Riesengebirge auf. Ich hatte vorher, im flachen Odertal lebend, noch nie einen Hügel gesehen, der höher als zehn Meter war, und ich konnte mir nicht vorstellen, wie man über diese Berge kommen kann. Nach weiteren 10 Tagen hatten wir diese Hürde unter großen Anstrengungen und Gefahren überwunden, da die Bremsen unser Wagen aus dem Flachland nicht für solche Steigungen geeignet waren. Es gelang nur mit Hilfe des einzigen Bulldogs, den ein Bauer unseres Trecks mitgenommen hatte. Bald darauf wurde der Traktor von der deutschen Wehrmacht konfisziert.

Wir wollten durch den Elbedurchbruch in Richtung Dresden weiterziehen. Am Abend des 13. Februar sahen wir in der Ferne den roten Himmel des brennenden Dresden.

Die Trecks wurden deshalb in Richtung Bayern umgeleitet.

(Fortsetzung folgt)

ciotka Ziska będącą w tym samym wieku Gitti, a Marika trzyletniego Güntera. Moja matka troszczyła się o konie, ponieważ ja, jako sześciolatek, nie nadawałem się już do wzbudzania litościwych uczuć. Najczęściej znajdowaliśmy kwaterę w prywatnych domach, często u nauczycieli lub u księży.

Wieczorem trzeba było zadbać o konie i otrzeć je z potu, aby się nie przeziębiły.

Po tygodniu jazdy przy trzaskającym mrozie dostrześliśmy piętrzące się przed nami Karkonosze. Nigdy wcześniej, dorastając na nadodrzańskiej równinie, nie widziałem pagórka wyższego niż dziesięć metrów, i nie wyobrażałem sobie, jak można pokonać takie góry. Po dziesięciu dniach przebrnęliśmy przez tę przeszkodę, co wiązało się z wielkim wysiłkiem i niebezpieczeństwami, ponieważ hamulce naszych przystosowanych do jazdy po płaskim terenie wozów nie nadawały się na takie stromizny. Udało nam się to tylko dzięki traktorowi, jakim dysponował jeden z wędrujących w kolumnie rolników. W niewiele dni później ów „bulldog” został skonfiskowany przez Wehrmacht.

Chcieliśmy poprzez przełom Łaby udać się w kierunku Drezna, jednakże 13 lutego dostrześliśmy na horyzoncie łunę płonącego miasta, w związku z czym tabory zostały skierowane do Bawarii.

Przekład: Johannes Krosny

C.d.n

Valeska Gräfin Bethusy-Huc

Erinnerungen

(Fortsetzung)

Im Sommer ging ich aus Dankbarkeit wieder nach Gräfenberg, wo ich diesmal einen mir ganz neuen interessanten Typ kennen lernte in dem Grafen Montecucoli, der später Kommandierender Admiral der österreichischen Flotte wurde und damals ein einfacher Oberleutnant war, der sich in reizendster Weise zum guten Kameraden meines Söhnchens machte. Bei einem Spaziergang, den wir zu dreien unternahmen, erhielt ich das Telegramm mit der Todesanzeige meines Vaters. Es war mir ein schrecklicher Gedanke, mit den anderen, mir fremden Hotelgästen davon zu sprechen. Ich fand bei dem Grafen volles Verständnis, er half mir alles zur Abreise vorzubereiten, und ich verließ unter irgend einem Vorwand Gräfenberg am nächsten Morgen, ohne daß irgend jemand außer dem Grafen Montecucoli um meinen Verlust wußte.

Und nun sah ich das alte Wendrin wieder, im Trauerschmuck. Guirlanden von Fichtengrün umwanden das Haus, von einem Fester zum anderen rankend, Fichtenbäume standen vor der weitgeöffneten Haustür, und auf dem schwarzen Teppich davor erwartete uns meine Mutter, weiße Rosen in der Hand haltend, die sie mir gab – ich wußte zu welchem Zweck. In dem Gartensaal stand der offene Sarg; durch die beiden, einander gegenüberliegenden Türen gingen die Bauern und Arbeiter von Wendrin in langer Reihe an ihrem toten Gutsherrn vorüber, am Sarg einen Augenblick still stehend, die meisten niederknieend um Abschied zu nehmen. Als ich mit meiner Mutter hereinkam, blieben die Leute bescheiden draußen stehen. Wer selbst an einem Sarge gestanden hat, in dem ein teures Leben zur Ruhe gebettet wurde, weiß, was man in solchen Augenblicken empfindet. Am anderen Tage kamen viele, viele Verwandte und Freunde. Die Jäger und Vögte trugen den Sarg hinaus, die Glocke der kleinen Holzkirche läutete den letzten Gruß, und neben dem Pastor Polko schritt der katholische Pfarrer hinter dem Sarge her, und beide sprachen warme, herzbewegende Worte am offenen Grabe.

Wspomnienia

(ciąg dalszy)

Latem znowu pojechałam do Gräfenbergu, tym razem z poczucia wdzięczności dla tego miejsca. Poznałam tam bardzo interesującą osobę, hrabiego Montecucoliego, przyszłego admirała floty austriackiej, który wtedy był jeszcze zwykłym porucznikiem. Zaprzyjaźnił się z moim synkiem i często nam towarzyszył.

Gdy pewnego razu wszyscy troje byliśmy na spacerze, otrzymałam telegram z wiadomością o śmierci ojca. Zimny dreszcz przeszył mnie na samą myśl, że miałabym o tym rozmawiać z zupełnie obcymi gośćmi hotelowymi. Znalazłam u hrabiego pełne zrozumienie, pomógł mi też przygotować się do podróży. Następnego ranka, wymyśliwszy jakiś błahy pretekst, opuściłam kurort. Właściwie oprócz hrabiego Montecucoliego nikt nie zauważył mojego odjazdu.

Wtedy raz jeszcze zobaczyłam Wendrin, ale tym razem jako miejsce pograżone w żałobie. Dom oplatały girlandy z choiny, wijące się od okna do okna. Przed szeroko otwartymi drzwiami wejściowymi ustawiono świerki, a matka czekała na mnie na czarnym dywanie, trzymając w ręce wiązanek białych róż. Wręczyła mi je – wiedziałam, w jakim celu. W salonie zwanym ogrodowym stała otwarta trumna. Przez dwoje przeciwległych sobie drzwi powoli przesunął się długi szereg miejscowych chłopów i pracowników majątku, żegnających zmarłego dziedzica. Przystawali na chwilę przed trumną, niektórzy przyklękali. Gdy wraz z matką weszłam do salonu, z szacunkiem się oddalili. Kto sam kiedyś stał przed trumną ze zwłokami drogiej mu osoby, zna uczucia, które pojawiają się w takiej chwili.

Potem przyszli krewni i przyjaciele. Trumnę nieśli myśliwi i wójtowie. Dzwon drewnianego kościółka bił na ostatnie pożegnanie. Za zwłokami, obok pastora Polko, szedł ksiądz katolicki. Obaj przemawiali nad grobem, serdecznie i ciepło. Wtedy jeszcze oba wyznania nie były wrogo nastawione wobec siebie, jak miało się to stać później.

Pogrzebowi na wsi, latem, towarzyszy jakaś szczególna atmosfera. Spotykają się wtedy krewni i przyjaciele, którzy się dawno nie

Damals standen die Konfessionen sich noch nicht so schroff gegenüber, wie das leider später der Fall war.

Es ist etwas eigenes um solch großes Landbegräbnis im Sommer. Verwandte und Freunde, die sich lange nicht sahen, begegnen sich wieder, gedeckte Tische stehen unter dem Schatten grüner Bäume, durch die das Sonnenlicht breite Reflexe wirft, ringsum blühen die Rosen und singen die Vögel; die Jugend findet sich an einem Tisch zusammen – da fällt das erste laute Wort, da wird gefragt und berichtet. Und immer mehr werden der Stimmen, immer lauter werden sie – lachte da nicht einer? Der Betreffende hält erschrocken inne; gewiß, sie fühlen es: wir haben einen guten Mann begraben, und in vieler Herzen klingt es: und uns war er mehr! Aber – die Lebenden haben ihre Rechte, und wenn der Tote jetzt unter sie träte, würde er sagen: 's ist gut so, das Leben ist zu kurz um lange traurig zu sein! Ja, es ist etwas eigenes um so ein großes Landbegräbnis, bei dem die Versammelten nicht gleich wieder auseinandergehen können, wie in der Stadt.

Wenige Monate später heiratete meine Schwester Bertha einen Vetter meines Mannes, auch einen Bethusy. Der Trauer wegen wurde die Hochzeit nur im engsten Familienkreise gefeiert, und die Trauung fand auf Wunsch meiner Schwester in der kleinen Holzkirche statt, so, daß der Hochzeitszug an den Familiengräbern vorüberging, deren Reihe jetzt unser Vater beschloß.

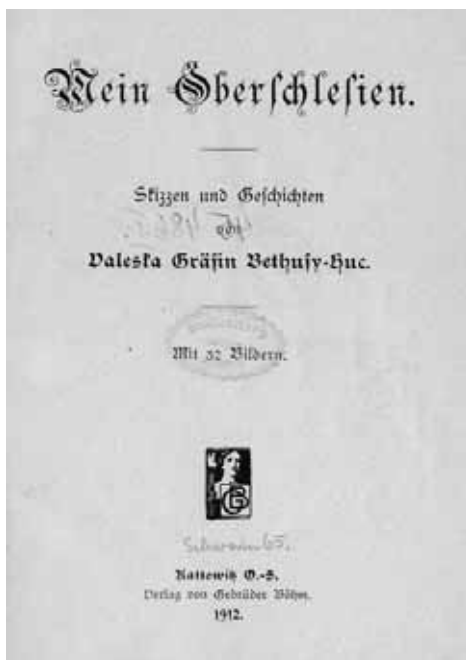
In Wendrin blieb zunächst alles unverändert, und wir fuhren oft hin. Das fanden wir einmal einen besonders interessanten Gast, den alten Vetter meiner Mutter, Graf Oskar Reichenbach. Der hatte sich im Jahre 1848 allzusehr für die damaligen Freiheitsideale begeistert, hatte von den Barrikaden in Breslau herab Reden gehalten, war ins Rumpfparlament nach Stuttgart gegangen und mit vielen anderen als Hochverräter zum Tode verurteilt worden. Es war ihm gelungen zu entfliehen, aber sein Gut im Oppelner Kreise, Dometzko, das er im Stich lassen mußte, wurde weit unter dem Wert verkauft, und er mußte sich mit Frau und Kindern fast mittellos durchschlagen. Er war Sprachlehrer gewesen, hatte in Amerika gefarmt, und schließlich war es ihm gelungen, in London bescheiden aber sorgenfrei zu leben. Seine Frau war inzwischen gestorben, seine beiden Töchter waren Lehrerinnen in London, und sein Sohn baute als Ingenieur Brücken in Indien. Nun war er als alter Mann nach Schlesien gekommen, um die wenigen, die noch von seinen Bekannten lebten,

widzieli. W cieniu zielonych drzew, przez których gałęzie prześwitywały promienie słońca, stoją nakryte stoły. Dookoła kwitną róże, śpiewają ptaki. Młodzi siadają koło siebie. Po chwili ciszy pada pierwsze głośniejsze słowo, a potem sypią się pytania i odpowiedzi. Słychać gwar rozmów. Jest coraz głośniej. Ktoś może się nawet zaśmiać – ale przerażony, natychmiast milknie. Oczywiście, nikt nie zapomina, że złożono do grobu dobrego człowieka, który dla wielu z obecnych był kimś bardzo bliskim. Lecz żywi mają swoje prawa.

Gdyby zmarły stanął teraz wśród nich wszystkich, powiedziałaby niechybnie, że życie jest za krótkie, by się długo smucić! O tak, jest coś iście niezwykłego w wielkich wiejskich pogrzebach, bo na wsi żałobnicy nie rozchodzą się natychmiast po uroczystości, jak to bywa w mieście.

Kilka miesięcy później moja siostra Bertha wyszła za kuzyna męża, który też nosił nazwisko Bethusy. Z powodu żałoby wesele świętowaliśmy w wąskim kręgu rodzinnym. Na życzenie mojej siostry ślub odbył się w wiejskim kościółku. Wracając do domu, weselnicy przechodzili obok grobów naszych bliskich; w tym ostatnim leżał teraz nasz ojciec.

Początkowo w Wendrin nic się nie zmieniło. Często tam jeździliśmy. Pewnego razu zastaliśmy tam niezwykłego gościa: starego kuzyna mojej matki, hrabiego Oskara Reichenbacha. W 1848 roku zbyt się przejął ideami wolnościowymi. Wygłaszał wówczas płomienne przemówienia z barykad wrocławskich, został nawet członkiem parlamentu kadłubowego w Stuttgarcie. Podobnie jak wielu innych, jako zdrajcę, skazano go na śmierć. Udało mu się uciec, ale



wiederzusehen, und meine Mutter, die sich über seinen Besuch freute, wurde nicht müde, sich von ihm über sein Leben erzählen zu lassen. Er war eine sympathische Erscheinung, hatte ein ruhiges, abgeklärtes Lächeln und Augen, die mehr über die Dinge hinweg als in die Dinge hinein zu schauen schienen. Er war in Berlin gewesen, ehe er meine Mutter besuchte, und sagte:

– Es ist merkwürdig, ich habe meine Ansichten kaum verändert, aber wie ich jetzt die Leute in Berlin reden hörte, fand ich, daß ich mit meinen alten 1848er Ansichten heut – zu den Konservativen gehöre!

Er ist dann nach London zu seinen Töchtern zurückgegangen und kurze Zeit darauf gestorben.

Meine Mutter liebte es, uns Kinder, die wir nun alle erwachsen und von denen drei verheiratet waren, zu den Festzeiten des Jahres um sich zu versammeln, und wenn wir ihr eine Freude machen wollten, mußten wir uns dabei noch recht wie die Kinder benehmen, Spiele spielen, am Sylvester Nußschalen schwimmen lassen und Blei gießen. – Wie ist es doch manchmal lustig zugegangen in solchen Wendriner Ferienzeiten.

Inzwischen war ich ständige Mitarbeiterin an „Über Land und Meer“¹ und „Daheim“² geworden. Da schrieben mir eines Tages beide Redaktionen fast gleichzeitig und wollten mein Bild veröffentlichen. Und sie hielten mich doch beide noch für einen Herrn.

Ich hielt Rat mit meinem Mann, der zuerst sagte:

– Ja, siehst Du, das kommt nun davon! – der aber dann doch mit mir derselben Ansicht war, daß es nämlich am besten sein würde, wenn ich persönlich bei beiden Redaktionen den Irrtum aufklärte. Die Daheimredaktion war damals noch in Leipzig, und der durch seine Baltischen Romane bekannte Schriftsteller Theodor Hermann Pantenius³ war Chefredakteur. Ich fuhr also zunächst nach Leipzig und schickte Pantenius meine Karte:

– Sind Sie verwandt mit dem Schriftsteller? – fragte er, und auf meine Antwort, daß ich es selbst sei, machte er ein sehr ernstes Gesicht, sprach von düpiert sein, und „so etwas noch nicht vorgekommen“, und die Sache wäre unangenehm gewesen, wenn sie mich nicht so sehr amüsiert hätte. Am Ende siegte bei Pantenius

¹ „Über Land und Meer“ – eine illustrierte Zeitschrift, gegründet von Eduard Hallenberg, erschien in Stuttgart 1859–1923.

² „Daheim“ – eine Zeitschrift, erschien 1864–1943; zuerst Wochenschrift, danach Zweiwöchenschrift.

³ Theodor Hermann Pantenius (1843–1915), Schriftsteller.

jego majątek w Dometzko¹ w powiecie opolskim sprzedano poniżej wartości, a on z żoną i dziećmi pozostał niemal bez środków do życia. Imał się różnych zajęć: był nauczycielem języków obcych, prowadził farmę w Ameryce, w końcu udało mu się zapewnić sobie skromny, ale spokojny byt w Londynie. Jego żona umarła, obydwie córki były nauczycielkami, a syn, inżynier, budował mosty w Indiach. Teraz, będąc już w starszym wieku, przyjechał na Śląsk, aby odwiedzić znajomych. Moją matkę naprawdę ucieszyła ta wizyta, niestrudzenie słuchała jego opowieści. Oskar Reichenbach był bardzo sympatycznym panem, miał spokojny, jasny uśmiech. Wydawało się, że jego wzrok przenika wszelkie sprawy – nie wgłębiając się w nie. Zanim przyjechał do mojej matki, był w Berlinie.

– To dziwne – rzekł – nie zmieniłem moich poglądów z 1848 roku, lecz gdy słyszę, co dziś ludzie mówią w Berlinie, wydaje mi się, że należę do konserwatystów.

Po jakimś czasie wrócił do córek do Londynu. Niedługo potem zmarł.

Moja matka była szczęśliwa, gdy spędzaliśmy u niej wszystkie święta – teraz już jako dorośli, z których troje miało własne rodziny. Najbardziej się cieszyła wtedy, gdyśmy się zachowywali tak jak za dawnych lat naszego dzieciństwa. Urządzaliśmy wówczas różne zabawy, a na Sylwestra puszczaliśmy na wodę łupinki orzechów, laliśmy ołów. Jakże bywało wesoło w czasie takich wędryńskich wakacji!

Zostałam stałą współpracownicą magazynu „Über Land und Meer”² oraz „Daheim”³. Pewnego razu obydwie redakcje napisały do mnie, niemal równocześnie, prosząc o zdjęcie. Chciały je opublikować. Obie były przekonane, że jestem mężczyzną.

Poradziłam się męża, co robić. Najpierw pokiwał głową:

– No i widzisz, co z tego wynikło...

Potem oboje doszliśmy do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli w jednej i drugiej redakcji osobiście wyjaśnię nieporozumienie. Redakcja „Daheim” znajdowała się wtedy w Lipsku. Redaktorem naczelnym był Theodor Hermann Pantenius⁴, autor znanych powieści. Naj-

¹Dometzko - dziś Domecko.

²„Über Land und Meer”, poczytne pismo ilustrowane ukazujące się w Stuttgarcie w latach 1859-1923, założone przez Eduarda Hallbergera.

³„Daheim”, popularne wówczas pismo ilustrowane ukazujące się w latach 1864-1943; początkowo tygodnik, następnie dwutygodnik.

⁴Theodor Hermann Pantenius (1843-1915), pisarz. Por. Meyers Lexikon, Bd. IX, Leipzig 1928, S. 319.

auch der Humor, und wir schieden im besten Einvernehmen. Später, als meine Tochter nach Leipzig in Pension kam, bin ich öfter in seiner hübschen Häuslichkeit gewesen und habe ihn als Menschen ebenso schätzen gelernt, wie ich ihn als Schriftsteller schon damals hoch schätzte. Von Leipzig fuhr ich nach Dresden, wo ich durch ein paar alte Freundinnen meiner Mutter an den Maler Karl Ehrenberg⁴ empfohlen war, mit dem ich die Dresdner Kunstsammlungen durchwanderte. Als er mich dann auf den Bahnhof brachte, sagte er:

- Ich habe einen Reisemarschall für Sie, der Hofrat Graff, der Direktor unseres Kunstgewerbemuseums will auch nach Stuttgart.

Zwischen den beiden Männern war eine komische Rivalität: Ehrenberg, als Vertreter der großen Kunst sah auf den Vertreter des Kunstgewerbes, als auf die kleine Kunst herab, und der Hofrat meinte, daß das Kunstgewerbe als zeitgemäßere und nützlichere Kunst bei weitem der bloßen Malerei überlegen sei. Ich hatte bisher von Kunstgewerbe nicht viel gehört und gesehen, mir imponierte also gewaltig, was der Hofrat mir unterwegs davon und von seiner Wirksamkeit dabei erzählte. Er fuhr nach Stuttgart zur Kunstgewerbeausstellung - ich glaube, es war die erste ihrer Art in Deutschland und ich freute mich darauf, sie unter seiner Führung zu sehen. Zunächst ging ich in Stuttgart aber zur Redaktion von „Über Land und Meer“. Mein alter Korrespondent Rosenthal-Bonin⁵ war schon im Hotel gewesen und hatte mich bei Herrn Karl Hallberger angemeldet, der damals den Verlag von seinem verstorbenen Bruder Eduard, dem Begründer von „Über Land und Meer“ übernommen hatte. Karl Hallberger kam mir lachend entgegen und sagte:

- Ganz recht haben Sie 's gemacht! Wenn meine Redakteure gleich gewußt hätten, daß Sie eine Dame sind, wären Sie nicht so schnell warm bei uns geworden; denn, wissen Sie, die schreibenden Anfängerinnen - das ist so eine Sache! Aber nun wir Sie schon kennen, und Sie kommen nachher als Dame, jetzt ist ganz perfekt.

Er stellte mir seinen Wagen und seine Loge im Theater zur Verfügung, und wir verabredeten uns für die Ausstellung. Dort übernahm Hofrat Graff die Führung, was Hallberger aber bald langweilig fand, weil ihm der Mann mit der weißen Weste - so nannte er Graff - längst bekanntes vorerzählte. Ich hatte aber so viel Neues zu sehen und zu hören, daß ich mich sehr gern belehren ließ. Meine Descho-

⁴ Karl Ehrenberg (1840-1914), Maler.

⁵ Hugo Rosenthal-Bonin (1840-1897), Dramaturg und Schriftsteller.

pierw pojechałam do Lipska i przekazałam redaktorowi moją wizytówkę.

– Pani jest krewną pisarza? – zapytał. Gdy mu odpowiedziałam, że to ja jestem autorką, jego twarz przybrała wyraz powagi. Mówił, że jest zdumiony, że „czegoś takiego jeszcze nie było”. Sytuacja stałaby się nader nieprzyjemna, gdyby nie to, że zaczęłam się śmiać. Na koniec także u Panteniusa zwyciężyło poczucie humoru i rozstaliśmy się w najlepszej zgodzie. Później, gdy moja córka była w Lipsku na pensji, często bywałam w jego uroczym domu. Zaczęłam go wysoko cenić jako człowieka – jako pisarza zawsze go bardzo poważałam.

Z Lipska pojechałam do Drezna. Dzięki kilku przyjaciółkom mojej matki poznałam malarza Karla Ehrenberga⁵. Zwiedzałam z nim drezdeńskie galerie. Odprowadził mnie na dworzec i przy pożegnaniu powiedział:

– Mam dla pani towarzysza podróży. Radca nadworny Graff, dyrektor naszego muzeum sztuki użytkowej, też się udaje do Stuttgartu.

Panowie rywalizowali z sobą w dość śmieszny sposób. Ehrenberg, jako przedstawiciel sztuki wysokiej, patrzył z góry na przedstawiciela sztuki użytkowej, a zatem – niższej rangi. Z kolei radca nadworny był zdania, że sztuka użytkowa, jako bardziej nowoczesna i potrzebna, góruje nad zwykłym malarstwem. Do tej pory niewiele słyszałam i czytałam o sztuce użytkowej, więc bardzo mnie interesowało, co radca powie na ten temat. Jechał do Stuttgartu na wystawę – myślę, że była to pierwsza tego typu w Niemczech – i szczerze się cieszyłam, że zobaczę ją w towarzystwie znawcy.

W Stuttgarcie najpierw odwiedziłam redakcję pisma „Über Land und Meer”. Mój wieloletni korespondent Rosenthal-Bonin⁶ był już w hotelu i zameldował mnie u pana Karla Hallbergera, który wówczas przejął wydawnictwo po swoim zmarłym bracie Eduardzie, założycielu tego pisma. Karl Hallberger wyszedł mi naprzeciw z uśmiechem na ustach i rzekł:

– Słusznie pani postąpiła! Gdyby moi redaktorzy od początku wiedzieli, że mają do czynienia z kobietą, nie przyjęliby pani tak przychylnie. Wie pani, te debutantki... Ale panią już znamy, pani dopiero teraz okazuje się być kobietą, to co innego!

⁵ Karl Ehrenberg (1840-1914), malarz. Por. Meyers Lexikon, Bd. III, Leipzig 1925, S. 1238.

⁶ Hugo Rosenthal-Bonin (1840-1897), dramaturg i pisarz. Por. Allgemeine Deutsche Biographie, Bd. 53 (1907), S. 496 n.

witzer Einrichtung war noch vor dem Kriege 1870 angeschafft, in der Zeit der unmotiviert verschnörkelten Mahagonimöbel und roten oder grünen Plüschüberzüge. In den Häusern, die ich kannte, stammten die Einrichtungen aus den 20er Jahren des 19. Jahrhunderts; in der Schweiz hatte ich wohl französische Einrichtungen gesehen, aber das war eben etwas Ausländisches, und ich war wohl auch noch zu jung gewesen, um ernsthaft zu vergleichen, so wenig wie ich die Einrichtungen königlicher Schlösser mit der unseren verglich. Nun sah ich zum ersten Mai und unter guter Führung wirklich schöne Einrichtungen für Privathäuser und Gebrauchsgegenstände, die nach künstlerischen Motiven ausgeführt waren. Ich konnte nicht genug sehen und hören, und es war mir sehr fatal, daß ich auf Hallbergers Frage:

– In welchem Stil sind Sie eingerichtet, Gräfin? – wahrheitsgemäß antworteten mußte:

– In gar keinem, Herr Hallberger.

Eines Tages, nachdem der Hofrat Graff abgereist war, holte Herr Hallberger mich zu einer Fahrt nach der Solitude⁶ ab. Unterwegs fragte er mich, ob ich Joseph Kürschner⁷ kenne, der damals Redakteur bei Spemann⁸ an „Von Fels zum Meer“⁹ war. Ich hatte mit Kürschner in Korrespondenz gestanden, er hatte mich im Hotel besucht, und wir hatten für den nächsten Tag einen gemeinsamen Spaziergang verabredet. Als ich das Hallberger mitteilte, sagte er:

– Sehen Sie, wie gut Sie es haben! Den Mann möchte ich gern kennen lernen, aber es geht nicht – das Wasser ist gar zu tief; es gäbe einen Aufstand in seiner und in meiner Redaktion, wenn ich ihn aufsuchte!

Am anderen Morgen bei dem Spaziergang sagte mir Kürschner:

– Den Hallberger, den möchte ich kennen lernen – aber keine Möglichkeit! Da stehen zu viel Eifersüchte dazwischen!

Ich lachte und erzählte ihm Hallbergers Wunsch.

– Ich werde Sie beide zum Mittagessen in meinem Hotel einladen – sagte ich dagegen kann keiner etwas haben.

Kürschner, der ein so zartes Gesicht wie ein junges Mädchen hatte, wurde rot vor Vergnügen, und bat bloß, ihn nicht zum Weintrinken zu nötigen, da er Abstinenzler sei.

⁶ Solitude, jetzt Stadtteil von Stuttgart.

⁷ Joseph Kürschner 1853–1902, gründete die „Deutsche Nationalliteratur“, seit 1883 leitete den „Deutschen Literaturkalender“.

⁸ Wilhelm Spemann (1844–1910) – Gründer des Verlags Wilhelm Spemann.

⁹ „Vom Fels zum Meer“ – eine Zeitschrift, erschien 1881–1917.

Dał mi do dyspozycji swój wóz oraz miejsce w łoży w teatrze i umówiliśmy się na wystawę. Oprowadzał nas radca nadworny Graff, ale Hallberger się nudził, gdyż, jak twierdził, ów mężczyzna w białej kamizelce – tak nazywał Graffa – opowiadał mu o sprawach, które on od dawna dobrze znał! Ale dla mnie wszystko było nowe, więc chętnie przysłuchiwałam się temu, co Graff mówił. Moje mieszkanie w Deschowitz urządziłam jeszcze przed rokiem 1870, gdy modne były bogato zdobione meble mahoniowe, czerwone lub zielone pluszowe obicia. W domach, które znałam, znajdowały się meble z lat dwudziestych naszego stulecia. W Szwajcarii widziałam chyba meble francuskie, to był wystrój zagraniczny, a sama byłam pewnie za młoda, aby dokonać oceny, mieć tu własne poglądy, podobnie jak nie byłam w stanie porównać wystroju królewskich zamków z naszymi. Teraz po raz pierwszy miałam okazję, w towarzystwie wytrawnego znawcy, obejrzeć urządzenie domów prywatnych i przedmioty użytkowe, wykonane według artystycznych wzorców. Nie mogłam nasycić oczu widokiem tych wszystkich wspaniałości. Było mi bardzo przykro, gdy na pytanie Hallbergera, w jakim stylu mam urządzone mieszkanie, byłam zmuszona odpowiedzieć zgodnie z prawdą:

– W żadnym, panie Hallberger.

Pewnego dnia, gdy radca nadworny Graff już odjechał, pan Hallberger zabrał mnie na wycieczkę do Solitude⁷. Po drodze zapytał, czy znam Josepha Kürschnera⁸, ówczesnego redaktora pisma „Vom Fels zum Meer”⁹ u Spemanna¹⁰. Korespondowałam z Kürschnerem, odwiedził mnie w hotelu i byliśmy umówieni na spacer następnego dnia. Gdy powiedziałam o tym Hallbergerowi, odparł:

– No i widzi pani, jak dobrze się pani powodzi! Chciałbym poznać tego pana, lecz niestety jest to niemożliwe – dzieli nas zbyt głęboka przepaść. Gdybym go odwiedził, w jednej i drugiej redakcji doszłoby do rewolty!

Następnego ranka w trakcie spaceru Kürschner zwrócił się do mnie:

– Chętnie poznałbym Hallbergera, jaka szkoda, że to nie może nastąpić. Dzieli nas zbyt wiele niechęci.

⁷Solitude, obecnie dzielnica Stuttgartu.

⁸Joseph Kürschner (1853-1902), wydawca i redaktor licznych roczników i leksykonów, m. in. Deutsche National-Literatur. Od 1883 r. wydawał Allgemeiner Deutscher Literaturkalender.

⁹„Vom Fels zum Meer” - pismo ukazujące się w latach 1881-1917.

¹⁰Wilhelm Spemann (1844-1910), założyciel wydawnictwa zwanego od jego nazwiska Verlag Wilhelm Spemann.

- Sehen Sie - sagte er - mein Kopf ist mein einziges Kapital, mit dem ich arbeite, und jeder Alkoholgenuß mindert meine Arbeitskraft.

Er erzählte mir, daß er aus ganz kleinen Verhältnissen stamme, aber von Kind an den heißen Wunsch gehabt habe einmal „etwas zu werden“.

- Ich bin ja erst am Anfang - sagte er - aber zwei Dinge schweben mir vor, die ich erreichen will. Erstens muß ich einen Orden haben, lieber gleich ein paar, und dann möchte ich ein Schloß auf einem Berge haben. Als Junge habe ich das einmal unserem Schulmeister gesagt, und er hat mich ausgelacht und für ganz verrückt erklärt. Aber wenn ich es erreiche, schreibe ich es ihm!

Josef Kürschner, der Herausgeber des Schriftstellers-Kalenders und so vieler anderer Sammelwerke hat beides erreicht, und den Professortitel hatte er schon damals, seinem Schulmeister zum Trotz, von dem er behauptete, er habe den kleinen Josef seiner Zeit zu dumm zum lernen erklärt.

Am nächsten Tage saßen Kürschner, Hallberger und ich an einem kleinen Tisch in einer Fensternische des Hotels Marquard, und später ging Kürschner als Chefredakteur zu Hallberger über. Zunächst hatten sie sich aber nur kennen gelernt und waren beide erfreut darüber.

Hallberger lud mich ein, ihn in seinem Schloß Tutzing am Starnberger See zu besuchen.

- Denken Sie nicht, daß das unverschämt ist, weil ich keine Hausfrau habe - sagte er - statt einer finden Sie zwei Hausfrauen bei mir, die Baronin Reitzenstein, deren Mann Flügeladjutant des Königs von Württemberg ist, und Frau Eichborn, aus Ihrer Hauptstadt, aus Breslau. Beide sind Töchter meines verstorbenen Bruders Eduard, und sie machen bei mir im Sommer die Honneurs, denn da habe ich immer das Haus voller Gäste. Die Eichborn ist zwar eine geschiedene Frau, aber als Schriftstellerin dürften Sie nicht zu streng darüber denken, und eine sehr hübsche Frau ist sie.

Hallberger fuhr am selben Tage nach Tutzing, und zwei Tage später kam ich dort an. Hallberger holte mich vom Dampfboot ab.

- Sie treffen auch den Paul Lindau¹⁰ bei mir und die hübsche Frau Anna, den Grafen Bill Bismarck und den Dr. Schwennniger. Und der

¹⁰ Paul Lindau (1839-1919), Dramaturg, Publizist, Literaturkritiker und Theaterdirektor.



Wrocław/Breslau
Rysunek Heinricha Mützela z roku 1823.
Heinrich Mützel, Federzeichnung 1823

Uśmiechnęłam się i powtórzyłam Kürschnerowi, o czym marzy Hallberger.

- Zaproszę obu panów do hotelu na obiad - powiedziałam - i proszę się temu nie sprzeciwiać!

Kürschner, który miał twarz delikatną jak dziecko, zarumienił się z radości i prosił tylko, aby go nie zmuszać do picia wina, gdyż jest abstynentem.

- Widzi pani - rzekł - głowa to mój jedyny kapitał, pracuję nią, a każdy łyk alkoholu pomniejsza moje zdolności.

Opowiedział mi, że pochodzi z bardzo skromnej rodziny, ale już w dzieciństwie marzył o tym, aby coś osiągnąć.

- Jestem dopiero na początku drogi - rzekł - ale mam dwa cele, do których zmierzam. Po pierwsze, chcę otrzymać jakiś order, a najchętniej od razu kilka, a potem pragnąłbym zbudować zamek na jakiejs górze. Kiedyś, jako chłopiec, powiedziałem o tym mojemu nauczycielowi, a ten mnie wyśmiał i uznał, że jestem szalony. Gdy moje marzenia się ziszczą, napiszę mu o tym!

Joseph Kürschner, wydawca kalendarza dla pisarzy i wielu innych pozycji, osiągnął i jedno, i drugie. Tytuł profesora już wówczas posiadał, jakby na przekór swojemu nauczycielowi, który podobno uważał małego Josepha za zbyt głupiego, by mógł się uczyć.

Następnego dnia Kürschner, Hallberger i ja siedzieliśmy w hotelu Marquard, przy małym stoliku przy oknie. Obu ucieszyła ta zna-

Hofrat Zoller¹¹ von unserer Romanbibliothek mit seiner Frau ist auch da.

Wir gingen das kurze Stückchen von der Landungsbrücke zum Schloß hinüber. Kaum hatten wir den Korridor betreten, da rief eine Stimme oben von der Treppe herab:

– Hallberger, Hallberger, hast Du keine Bibel?

– Das ist der Paul Lindau – sagte Hallberger – und Sie werden nicht gedacht haben, daß Sie den, nach einer Bibel schreiend, kennen lernen würden!

Inzwischen war Paul Lindau die Treppe heruntergekommen und sagte, daß er die Bibel für die *Briefe aus Bayreuth*, die er gerade schrieb, brauchte. In Bayreuth war damals die Parsifalpremiere aufgeführt worden, die viel besprochen und beschrieben wurde und über die Lindau in den Briefen auch sein Urteil abgab. Beim Lunch lernte ich die übrigen Hausgäste kennen. Am auffallendsten unter ihnen war der schwarze, ausdrucksvolle Kopf Schwenningers, der unter anderem bei Tisch sagte:

– Es gibt kaum eine psychische oder moralische Krankheit, die ich nicht erst an mir selbst beobachtet und kuriert hätte.

Er behandelte damals den Grafen Bill Bismarck, der für seine Jugend immerhin noch auffallend stark war, trotzdem Schwenninger ihm im Laufe eines halben Jahres schon fünfzig Pfund abkuriert hatte. Durch die Behandlung des Grafen Bill kam Schwenninger dann zum Fürsten Bismarck, dessen Leibarzt und Freund er ja bis zu Bismarcks Tode blieb. Am Abend las Paul Lindau seine Bayreuther Kritiken vor, und als er fertig war, zog Frau Anna Lindau die Haarnadeln aus ihrem tief gesteckten Mozartzopf – so nannte man die damalige Frisur – und ihr schönes kastanienbraunes Haar fiel in lockigen Wellen um ihre Schultern und wurde sehr bewundert.

– Das ist nicht Eitelkeit, liebe Gräfin, – sagte sie zu mir – das ist nur Freude am Schönen.

Eine etwas exotische Dame mit wunderbar großen, glänzenden Augen, war als Besuch von einer benachbarten Sommerfrische herübergekommen und sah mit vibrierenden Nasenflügeln auf Frau Annas schönes Haar. Kurz darauf empfahl sie sich.

– Pauvre femme – sagte Hallberger, als sie fort war – elle est toujours a la recherche d’une passion.

¹¹ Edmund von Zoller (1822–1902), Schriftsteller, Journalist, Übersetzer, Dramaturg, Gründer und Leiter der Zeitschrift „Illustrierte Welt“ (1853), „Über Land und Meer“ (1858), „Romanbibliothek“ (1863).

jomość. Po jakimś czasie Kürschner został redaktorem naczelnym u Hallbergera.

Hallberger zaprosił mnie do swojego zamku w Tutzing nad jeziorem Starnberger.

- Pewnie uzna pani za niestosowne, że nie mam gospodyni - powiedział - ale zamiast niej spotka pani u mnie baronową Reitzenstein, której mąż jest adiutantem króla Württembergi i panią Eichborn, pochodzącą z pani stolicy, z Breslau. Obydwie są córkami mojego zmarłego brata Eduarda, pełnią u mnie latem honory pani domu, gdyż wtedy bawi u nas mnóstwo gości. Pani Eichborn jest wprawdzie rozwódką, ale jako pisarce nie wypada pani wydawać zbyt surowych sądów na ten temat. Ponadto jest bardzo piękną kobietą.

Tego samego dnia Hallberger pojechał do Tutzing, a ja udałam się tam dwa dni później. Hallberger odebrał mnie z parowca, mówiąc przy powitaniu:

- Spotka pani u mnie Paula Lindau¹¹, piękną panią Annę i hrabiego Paula Bismarcka oraz doktora Schwenningera. Jest u nas też radca nadworny Zoller¹², redaktor „Romanbibliothek” i jego żona.

Drogę od mostku do zamku przebyliśmy pieszo. Gdy weszliśmy do holu, z góry schodów ktoś głośno zawołał:

- Hallberger, Hallberger, czy masz Biblię?

- To Paul Lindau - odezwał się zagadnięty - nie uwierzysz pani, to naprawdę on!

Paul Lindau zszedł tymczasem ze schodów i powiedział, że Biblia jest mu potrzebna, gdyż właśnie pisze „Listy z Bayreuth”. W Bayreuth odbyła się wówczas premiera Parsifala, wiele o niej mówiono i pisano, Lindau w owych listach wypowiedział swoje zdanie na jej temat. Pozostałych gości poznałam w czasie lunchu. Najbardziej wyrazistą postacią był Schwenninger, wyróżniał się charakterystyczną głową o bujnych, czarnych włosach. Między innymi powiedział o sobie rzecz następującą:

- Nie ma takiej choroby psychicznej lub fizycznej, której nie zaobserwowałbym i nie leczył na własnym ciele.

Leczył wówczas hrabiego Billa Bismarcka, który, choć bardzo młody, był wyjątkowo otyły, mimo że Schwenninger doprowadził do

¹¹ Paul Lindau (1839-1919), dramaturg, publicysta, krytyk literacki i dyrektor teatru.

¹² Edmund von Zoller (1822-1902), pisarz, dziennikarz, tłumacz, dramaturg, założyciel i kierownik pisma „Illustrierte Welt” (1853), „Über Land und Meer” (1858), „Romanbibliothek” (1863). Por. Brockhaus' Kleines Konversationslexikon, 5. Auflage, Bd.2, Leipzig 1911, S.1032.



Breslau/Wrocław
Gemälde von Mansfeld, 1871. / Obraz Mansfelda z 1871 r

– Femme heureuse! – rief einer der anderen Herren – jeder von uns ist doch bereit sich ihr als Versuchskarnickel zur Verfügung zu stellen.

Mir erschienen all diese Menschen, die so verschieden waren von Typen, an die ich gewöhnt war, Figuren im Theater, und ich sah und hörte mit lebhaftem Interesse zu. Daß die Verschiedenheiten bei den Menschen gar nicht so groß sind, wenn man erst Kostüm von der Person zu unterscheiden weiß, das habe ich erst später gelernt.

tego, że w przeciągu roku stracił 25 kg wagi. Lecząc hrabiego Billa, Schwenninger poznał księcia Bismarcka. Został jego osobistym lekarzem i przyjacielem, był przy nim do samej śmierci.

Wieczorem Paul Lindau czytał nam swoje krytyki literackie, a kiedy skończył, pani Anna, jego żona, wyjęła spinki ze swojej fryzury – nazywano ją wówczas warkoczem Mozarta – i jej piękne kasztanowe włosy rozsypały się w lokach na ramionach, wzbudzając u wszystkich podziw.

– Pani hrabino – zwróciła się do mnie – to nie jest próżność, to zachwyt nad pięknem.

Tego wieczoru przyszła też do nas w odwiedziny pewna nieco egzotyczna dama o cudownie wielkich, lśniących oczach. Była w sąsiedztwie na wczasach. Patrzyła z przejęciem na piękne włosy pani Anny. Po jakimś czasie pożegnała się z nami.

– Biedna kobieta – odezwał się Hallberger po jej odejściu – ona codziennie szuka nowych przeżyć!

– Więc jest szczęśliwa! – zawołał jeden z panów – Każdy z nas byłby gotów zostać jej królikiem doświadczalnym!

Wydawało mi się, że ci ludzie, tak bardzo się różniący od tych, których znałam, są postaciami z jakiejś sztuki teatralnej. Przyglądałam im się i przysłuchiwałam z wytężoną uwagą. Dopiero później zrozumiałam, że po zdjęciu przywdzianej przez siebie maski ludzie niewiele różnią się między sobą.

Życie w Tutzing upływało bardzo przyjemnie. Karl Hallberger i jego bratanice byli przemiłymi gospodarzami. Przed południem wszyscy mieliśmy wolne i można było robić to, na co się miało ochotę. Spotykaliśmy się wszyscy przy obiedzie. Popołudniami przed dom zajeżdżało kilka powozów, do których wsiadaliśmy według własnego wyboru i jeździliśmy na wycieczki. Wracaliśmy przed toaletą wieczorną i zbieraliśmy się w salonie na kolacji.

Wracałam przez Norymbergę. Ku mojemu zdumieniu i radości w holu hotelu Strauss spotkałam radcę nadwornego Graffa, który mi oznajmił, że musi dokonać przeróżnych zakupów dla muzeum sztuki użytkowej w Dreźnie. Następnego dnia oprowadzał mnie po starówce i po niedawno otwartym muzeum germańskim. Nie ma sensu, bym opowiadała o jednym i drugim, są to obiekty dobrze znane, natomiast warto wspomnieć o tym, że można było wtedy obejrzyć grobowce książąt Lauingen. Dowiedziałam się od radcy, że król Ludwik nie miał wówczas tylu pieniędzy, aby obdarzyć muzeum

Man lebte sehr angenehm in Tutzing. Karl Hallberger und seine Nichten machten die liebenswürdigsten Wirte. Vormittags war man ganz frei zu tun und zu lassen was man wollte, beim Lunch fand man sich zusammen, und nachmittags fuhren ein paar Wagen vor, in die man sich nach Wahl verteilte und mit denen man Ausflüge machte, bis es Zeit zur Toilette fürs Diner war und man sich abends wieder im Speisesaal versammelte.

Den Rückweg nahm ich über Nürnberg und war ebenso erstaunt wie erfreut, dem Hofrat Graff im Vestibül des Hotels Strauß zu begegnen, der mir sagte, daß er verschiedene Käufe für das Kunstgewerbemuseum in Dresden zu machen habe. Am nächsten Tage sah ich unter seiner Führung das alte Nürnberg und das damals ganz neue germanische Museum. Beides ist zu bekannt, um hier davon zu erzählen; originell war aber, daß damals die ganze Fürstengruft von Launingen dort zu sehen war. Der Hofrat erzählte, daß der König Ludwig kein Geld übrig gehabt habe, um dem jungen Museum eine würdige Schenkung zu machen. Da habe er die Erlaubnis gegeben, aus der Fürstengruft von Launingen, die ohnehin verfallen war, zu entnehmen, was für Museumszwecke brauchbar wäre. Da standen nun in langer Reihe künstlerisch ausgeführte Sarkophage, daneben hingen in Glaskästen Teile von Gewändern, wunderbare Brokate und Sammete, schöner Goldschmuck, Ringe und Agraffen mit Edelsteinen. Und darüber standen Namen von Kurfürsten, Herzoginnen und Markgräfinnen, die diese Herrlichkeiten vor ein paar hundert Jahren mit ins Grab bekommen hatten und deren Knochen nun in einem gemeinsamen Grabe bestattet worden waren. Ich konnte mich nicht enthalten, zu bemerken, daß ich das pietätslos fände, aber der Hofrat sagte:

- Was wollen Sie? Die Lebenden haben ihre Rechte, und diese schönen Stoffe dienen jetzt unseren Fabriken als Muster, das ist doch besser, als wenn sie vermodert wären?

Der Hofrat Graff war auch eine Spezialität. Das Historische in Nürnberg interessierte ihn nur wenig, aber alles, was irgend kunstgewerblich zu verwenden war, witterte er gleichsam von fern und machte sogleich seine Notizen und Zeichnungen. Natürlich besuchten wir auch die Antiquare am Tandelmarkt. Da war besonders der eine - er hieß, glaube ich, Altmann, dessen Kram bis weit auf die Straße hinausging und der sein ganzes schmales und hohes Giebelhaus voll alter Porzellane, Bilder, Waffen, Möbeln und Rüstungen

jakimś godnym prezentem, zezwolił więc na wydobyć ze zniszczonego już grobowca tego, co nadawałoby się do muzeum. W długim rzędzie stały więc sarkofagi, wspaniale ozdobione, a obok w szklanych gablotach wisiały części szat, brokaty, skóra, piękna złota biżuteria, pierścienie i agrafy zdobione drogimi kamieniami. Nad nimi widniały imiona książąt, księżnych i margrabianek, którym przed kilkoma setkami lat włożono te kosztowności do trumny. Ich kości złożono teraz w jednym wspólnym grobie. Nie mogłam się powstrzymać od uwagi, że uważam takie postępowanie za niegodne, lecz radca żywo zaprzeczył:

- Ależ hrabino! Żyjący mają swoje prawa, a te piękne materiały służą teraz naszym fabrykom jako wzór. Przecież tak jest lepiej, byłoby gorzej, gdyby zgniły!

Radca nadworny Graff bywał dość ekscentryczny. Niezbyt go interesowały kwestie historyczne w Norymberdze, ale już z daleka dostrzegał wszystko to, co można byłoby zastosować w sztuce użytkowej. Natychmiast sporządzał notatki i szkice. Oczywiście, byliśmy też w antykwariatach przy pchlim targu. Jeden z nich był dość szczególny - zdaje mi się, że właściciel nazywał się Altmann. Ów kram wychodził aż na ulicę, a wąski i wysoki dom z frontonem był wypełniony starą porcelaną, obrazami, bronią, meblami. W tym zatłoczonym wnętrzu jego żona gotowała i szyła, mieszkali tam. W czasie gdy u niego bawiliśmy, przed dom zajechał chłopski wóz, gdzie pod główkami kapusty ukryto wielkie szerniałe misy i dzbany cynowe. Po skrupulatnym zbadaniu naczyń radca orzekł, że to stara, najszlachetniejsza cyna, a jej kształty są wprost doskonałe. A skończyło się to wszystko tym, że pan Altmann przyrzekł cynę wyczyścić, a ja - kupić sześć misek i tyleż dzbanów. To na początek, postanowiłam bowiem urządzić moje mieszkanie „bardziej stylowo”.

Bogatsza o te skarby wróciłam do Deschowitz, gdzie tymczasem teściowa zajmowała się domem i dziećmi. Na widok naczyń cynowych powiedziała z powątpiewaniem:

- No dobrze, jeśli ci to sprawiło przyjemność, ale gdzie je chcesz umieścić?

Pojechałam więc na Annaberg, do stolarza Altanera, opisałam mu i narysowałam półkę, jakich wiele widziałam w Stuttgarcie. Altaner pięknie wykonał zlecenie. Otrzymałam właśnie honorarium za książkę *Durch* (Poprzez). Wydałam je na urządzenie domu. Wymieniłam piec: w miejsce gładkich, białych kazałam postawić kolorowe, nowo-

hatte, zwischen denen seine Frau kochte und nähte und er lebte. Als wir bei ihm waren, fuhr ein Bauernwagen vor, der hatte unter einer Ladung von Krautköpfen große alte Zinnteller und Krüge, alle verborgen und schwarz vor Alter, aber, wie der Hofrat nach eingehender Prüfung sagte:

Altes, edelstes Zinn und beste Formen.

Das Ende vom Lied war, daß Herr Altmann versprach das Zinn reinigen zu lassen und daß ich sechs Schüsseln und sechs Krüge kaufte, als ersten Anfang einer „stilgerechteren“ Einrichtung. Mit diesen Schätzen kam ich nach Deschowitz, wo meine Schwiegermutter inzwischen Haus und Kinder versorgt hatte und zu meinem Zinnkauf sagte:

– Wenn dir's Freude macht – aber wo willst du hin damit?

Ich fuhr zum Tischlermeister Altaner nach Annaberg, beschrieb und zeichnete ihm ein großes Bordbrett, wie ich es in Stuttgart gesehen hatte, und er machte mir das sehr hübsch. Ich hatte gerade von der Romanbibliothek das Honorar für meinen Roman *Durch* bekommen, und das legte ich nun in Einrichtungssachen an. Bunte, moderne Ofen, statt der weißen, glatten, gute Teppiche und geschmackvollere Tapeten kamen nun nach Deschowitz und erinnerten mich später oft an die Erlebnisse und Erfahrungen meiner ersten, selbständigen Reise.

Die Stuttgarter Ausstellung hatte Schule gemacht. Im nächsten Jahr folgte auch Breslau mit einer Kunstgewerbeausstellung. Bei dieser Gelegenheit lernte ich den Geheimrat Dr. Grempler¹² in Breslau kennen. Seinen langjährigen Bemühungen und Anregungen ist es wohl mit zu verdanken, daß Breslau nun auch sein Kunstgewerbemuseum besitzt. Wie sehr er sich mit diesem Museum und den dadurch zum Ausdruck gebrachten Bestrebungen identifizierte, beweist, daß nach seinem testamentarisch ausgesprochenen Wunsch seine Asche in dem Gewölbe unter dem Museum beigesetzt werden sollte. Dieser Wunsch ist ihm erfüllt worden. Doch damals dachte er noch nicht ans Sterben und Sichverbrennenlassen. Er hatte seinen Beruf als praktischer Arzt nach Antritt seines 70. Lebensjahres aufgegeben und widmete sich ganz seinen Altertumsforschungen. Diese Passion hat ihn bis zu seinem Tode frisch und lebensfroh erhalten, sie hat ihm sogar geholfen, schwere Schicksalsschläge zu überwin-

¹² Wilhelm Grempler (1826–1907), Arzt und Archäologe. Verfasser mehrerer Aufsätze über Archäologie und Kultur Schlesiens.



Rothenburg nad rzeką Tauber. Portal dawnego ratusza. Rothenburg ob der Tauber. Portal am alten Rathaus. Quelle/Źródło: Deutschland in Bildern, Berlin (brw), S. 34.

czesne, zamówiłam dobre dywany i bardziej gustowne tapety. Gdy potem patrzyłam na to wszystko, ożywały we mnie wspomnienia moich przeżyć w czasie pierwszej, samodzielnej podróży.

Wystawa w Stuttgarcie zapoczątkowała nowy kierunek – w następnym roku w Breslau zorganizowano wystawę sztuki użytkowej. Przy tej okazji poznałam tajnego radcę doktora Gremplera¹³. Dzięki jego inspiracji i staraniom w Breslau także powstało muzeum tej sztuki. O tym, jak bardzo zaangażowany był w swoją dzia-

łalność, świadczy to, że w testamencie wyraził życzenie, aby jego zwłoki spopielić i umieścić w urnie w sklepieniach pod muzeum. Spełniono jego życzenie. Ale wtedy jeszcze nie myślał ani o śmierci, ani o kremacji. Po ukończeniu siedemdziesiątego roku życia zrezygnował z zawodu lekarza i całkowicie poświęcił się badaniom starożytności. Ta pasja sprawiła, że do końca pozostał bardzo żywotny, dzięki niej mógł nawet znieść ciężkie doświadczenie życiowe – w wieku siedemdziesięciu lat utracił swoje jedyne dziecko, szesnastoletnią córkę, do której był bardzo przywiązany. Obawiałam się, że

¹³Wilhelm Grempler (1826- 1907), lekarz i archeolog. Autor wielu prac z zakresu archeologii i kultury materialnej Śląska. Por. Encyklopedia Wrocławia, Wrocław 2006, s. 250.



Rothenburg nad rzeką Tauber/Rothenburg ob der Tauber
Quelle/Źródło: Deutschland in Bildern, Berlin (brw), S. 35

den. Als Siebziger verlor er sein einziges Kind, eine sechszehnjährige Tochter, an der er sehr hing. Ich fürchtete ihn nach diesem Verlust als gebrochenen Mann zu finden. Aber er kam mir in unveränderter Weise entgegen und verbat sich alle Beileidsbezeugungen.

– Ich weiß schon, daß Sie wissen, was das für mich bedeutet hat – sagte er – aber, sehen Sie, das einzelne Menschenschicksal ist wirklich zu unwichtig, der einzelne Mensch ist ein zu unbedeutendes Wesen, um sich lange dabei aufzuhalten. Denken Sie, wie uralte die Menschheit ist, welche Phasen sie durchgemacht hat! Und unsere Erde bewahrt die Zeugen der einzelnen Epochen; wer's versteht, die Albumblätter zu lesen, die die Vergangenheit geschrieben hat, der kann sich wohl selbst und das, was ihn persönlich betrifft, vergessen!

Und er zeigte mir Funde von der letzten schlesischen Ausgrabung, erzählte, was er dabei beobachtet, welche Schlüsse er daraus gezogen habe – kurz, er war ganz bei der Sache. Mit dem Geheimrat Grempler und auf seine Veranlassung sah ich auch Rothenburg a.d. Tauber.

– Wenn dort Festspiel stattfindet, müssen Sie einfach hin – hatte er erklärt, und ich fuhr wirklich hin und traf den alten Herrn dort. Es

spotkam człowieka całkowicie załamane po takiej tragedii. Tymczasem wyszedł mi naprzeciw zupełnie niezmieniony, nie życzył sobie kondolencji.

- Wiem, że pani rozumie, co to dla mnie znaczy - rzekł - ale widzi pani, los jednostki jest w rzeczy samej czymś nieważnym, jednostka jest bytem zbyt mało znaczącym, aby się tym dłużej zajmować. Proszę pomyśleć o tym, jak pradawna jest ludzkość, jakie epoki przeżyła! A nasza ziemia przechowała świadectwa poszczególnych okresów. Kto potrafi czytać karty księgi, którą zapisała przeszłość, ten potrafi także zapomnieć o sobie i o tym, co go dotknęło.

Pokazał mi znaleziska pochodzące z ostatnich śląskich wykopalisk, opowiadał, co zauważył, jakie wyciągnął wnioski. Krótko mówiąc, był całkowicie pochłonięty swoimi badaniami.

W jego towarzystwie, i za jego namową, zwiedziłam Rotenburg nad rzeką Tauber.

- Koniecznie musi pani udać się tam i obejrzeć obchody historyczne - zachęcał.

Pojechałam do Rotenburga, gdzie pan Grempler już czekał na mnie. Był cudowny, księżycowy wieczór, gdy znaleźliśmy się przed hotelem, do którego prowadziły wąskie uliczki wśród domów zdobionych frontonami i wieżyczkami.

- Jutro ożyje tu średniowiecze - zapowiedział tajny radca - odbędzie się tu uroczystości upamiętniające oblężenie Rotenburga przez Tilly'ego!

Miasto wyglądało wieczorem jak z baśni, ale to, co zobaczyłam następnego dnia, przeszło moje wszelkie oczekiwania. Ponieważ uroczystości miały się rozpocząć w południe, rankiem udaliśmy się spacerem na pobliskie wzgórze. W jasnym świetle słońca ujrzeliśmy stare miasteczko okolone dobrze zachowanym murem, na którym górowały 32 wieżyczki. Stary Grempler spojrzął na zegarek, ruszyliśmy w drogę powrotną i punktualnie o dwunastej znaleźliśmy się przed bramą miejską, gdzie stojący na straży pachołkowie w przyłbicach skrzyżowali przed nami halabardy. Zapłaciliśmy cło i weszliśmy. Z drewnianej galerii spoglądali na nas wojownicy, inni leżeli wokół wielkiego bębna, po którym toczyły się kostki, po ulicach maszerowały oddziały żołnierzy w mundurach z czasów Wallensteina, z okien wychylały się kobiety w czepkach i szatach o bufiastych rękawach, nawet dzieci biegające wokół nas ubrane były w średniowieczne kostiumy.

war ein wundersamer Mondscheinabend, als wir vor das Hotel traten und zwischen den alten Giebelhäusern mit ihrem Erkern und Türmchen einherwanderten.

– Und morgen wird das ganze Mittelalter hier lebendig – sagte der Geheimrat – denn morgen geht hier das Festspiel zur Erinnerung an Rotenburgs Belagerung durch Tilly vor sich!

Die Stadt sah schon am Abend ganz märchenhaft aus. Aber so hoch ich auch meine Erwartungen für den nächsten Tag spannte, sie wurden noch übertroffen. Da das Festspiel erst um 12 Uhr mittags beginnen sollte, machten wir für noch einen Spaziergang auf eine gegenüberliegende Höhe und sahen das alte Städtchen mit seiner wohlerhaltenen Ringmauer und allen 32 Türmchen darauf vor uns im hellen Sonnenglanz liegen. Der alte Grempler sah nach der Uhr. Pünktlich um 12 Uhr standen wir vor dem Stadttor. Da standen auch schon ein paar Kriegsknechte mit Blechhauben und hielten uns die gekreuzigten Hellebarden vor. Wir zahlten unseren Zoll und traten ein. Von der Holzgalerie oben blickten Kriegsleute herab, andere lagen um eine große Trommel her, auf der die Würfel rollten, und auf der Straße vor uns zogen Soldatentrupps im Kostüm der Wallensteinzeit einher, Frauen in Flügelhauben mit gepufften Ärmeln blickte zu den Fenstern heraus, ja selbst Kinder in mittelalterlicher Tracht liefen vor uns her. Immer bunter und vielgestaltiger wurde die Menschenmenge auf den Straßen, die zum Rathaus führen, im hellen Mittagsonnenschein, im letzten Viertel des 19. Jahrhunderts war man in die Tage des 30jährigen Krieges versetzt. Das Rathaus ist noch dasselbe, das schon stand, als Tilly die Stadt eroberte. Einige Bänke im alten Saal waren mit Menschen in moderner Tracht besetzt, sonst war alles Volk, was sich da hineindrängte, im alten, zeitgemäßen Kostüm. Und nun ging draußen ein wüster Lärm los. Die Glocken läuteten Sturm, Schüsse krachten, Geschrei und Waffenklirren drang von der Straße herauf und kam immer näher. Die große Tür des Rathaussaales sprang auf, und unter den Klängen eines alten Marsches betrat Tilly, gefolgt von seinen Offizieren, den Saal. Die Masken waren so vorzüglich, daß man glauben konnte, alte Bilder lebendig werden zu sehen, und der historische Akt ging nun vor sich. In der Chronik von Rotenburg steht, daß Tilly den Bürgermeister und die Ratsherren zum Tode verurteilt habe, daß aber die schöne Frau des Bürgermeisters Tilly, der ein Wein und Weiberfeind gewesen sein soll, überredet habe, mit ihr Tauberwein zu trinken. Tilly sei ihrem

Ulicami, w pełnym blasku słońca, sunął wielobarwny tłum, kierując się w stronę ratusza. Było to ostatnie ćwierćwiecze dziewiętnastego wieku, a myśmy się tak czuli, jak gdyby nas przeniesiono w lata wojny trzydziestoletniej! Ratusz był ten sam, pamiętał jeszcze czasy, gdy Tilly zdobył miasto. Kilka ławek w dawnej sali było zajętych przez osoby w strojach współczesnych, ale ludzie, którzy wciskali się do środka, mieli na sobie szaty z dawnych epok. Nagle na dworze rozległ się wielki hałas. Zabrzmiały dzwony, słychać było strzały, na ulicy podniosła się straszna wrzawa i szczęk broni. Hałas zbliżał się do ratusza. Potężne drzwi sali ratuszowej z hukiem rozwarły się i przy wtórze dźwięków marsza w towarzystwie swoich oficerów wkroczył Tilly. Maski były wykonane tak doskonałe, że można było odnieść wrażenie, jakby to nagle ożyły postacie z dawnych obrazów. Przed nami rozegrała się scena z odległej historii. W kronice Rotenburga zapisano, że po zdobyciu miasta Tilly skazał na śmierć burmistrza i rajców miejskich. Jednakże pani burmistrzowej udało się przekonać Tilly'ego, który był wrogiem wina i kobiet, aby wypił z nią kieliszek wina tauberskiego. Tilly spełnił jej prośbę, a potem od wpływem wina i uroku pięknej niewiasty oświadczył, iż daruje życie rajcom i burmistrzowi, jeśli ten wypije jednym haustem potężny puchar tego samego trunku, jaki mu podano, i nie zachwieje się. Sądząc, że to absolutnie niemożliwe, nie wątpił w rychłą śmierć skazanych. Kronika podaje, że burmistrz wychylił duszkiem wielki puchar wina – i nic mu się nie stało, więc cała rada miejska została uratowana. Historia ta stanowi treść przedstawienia, odgrywanego przez rotenburczyków wyćwiczonych przez monachijskich artystów. Sporo aktorów odgrywa w nim rolę swoich przodków – rajców miejskich, a olbrzymi puchar, z którego burmistrz pił wino, jest autentyczny.

Skoro tylko przedstawienie się zakończyło, a aktorzy i widzowie wymieszali się z tłumem, mój tajny radca poznał mnie z bohaterami sztuki. Odtwórca roli Tilly'ego zaprosił nas do ogródka piwnego, w którym planowano uroczystość zakończyć. Byłam jedyną kobietą przy stole Tilly'go i jego oficerów. Po jednej mojej stronie siedział wspaniały herold w birecie przyozdobionym pięknym piórem, na piersi nosił wizerunek podwójnego orła. Po drugiej stronie siedział wojownik w skórzanym serdaku, z jego kapelusza miękko spływały okazałe strusie pióra. Obaj chcieli trącić mój kufel swoimi, a ja w zamian za to poprosiłam ich, aby mi opowiedzieli coś o sobie. Oka-

Wunsch nachgekommen, und der Wein und die schöne Frau hätten es ihm so angetan, daß er erklärt habe: Wenn der Bürgermeister den ihm kredenzten Riesenhumpen Tauberwein ohne abzusetzen trinken und dann auf den Beinen bleiben könne, so solle ihm und den Ratsherren das Leben geschenkt sein – aber das sei ein Ding der Unmöglichkeit, und so müsse er sterben. Weiter berichtet die Chronik: Er trank ihn auf einen Zug, aber er schadte ihm gar nichts. So wurde der Rat von Rotenburg gerettet, und das Festspiel, das von Münchener Künstlern den Rotenburgern einstudiert wurde und in dem noch manche Nachkommen der alten Ratsherren ihre Ahnen mimen, stellt diesen Vorgang dar. Auch das Trinkgefäß ist noch der historische alte Humpen. Kaum war das Festspiel beendet, so fluteten Schauspieler und Zuschauer durcheinander. Mein alter Geheimrat machte sich sofort mit allen bekannt, und Tilly forderte uns auf mit in den Biergarten, in dem das Fest seinen Abschluß finden sollte, zu ziehen. Das taten wir auch, und ich saß bald als einzige Dame an dem Tisch Tillys und seiner Offiziere. Auf einer Seite saß ein prachtvoller Herold neben mir, mit Federbaret und einem Doppeladler auf der Brust, auf der anderen Seite ein Kriegsmann im Lederkoller, dem mächtige Straußfedern von dem Schlapphut wallten. Beide baten mich, die Bierseidel für sie anzutrinken, und ich ließ mir dafür von dem Herold erzählen, daß er für gewöhnlich Konditor, und von dem anderen, daß er Feilenhauer sei. Und wie gut wußten beide sich zu benehmen, und wie hübsch erzählte der Feilenhauer von seinen Wanderzügen als Handwerksbursche mit dem Ränzel auf dem Rücken. An der ganzen Tafel waren die Leute animiert und heiter, und doch fiel kein Wort, das mir als Dame hätte unangenehm sein können. Als wir ausbrachen, um unseren Zug noch zu erreichen, brachte die ganze Gesellschaft uns zum Bahnhof und stimmte dort, als wir abfuhrten, unter Hüte- und Tücherschwenken ein Volkslied an – leider habe ich vergessen welches. Als wir im Zuge saßen, sagte der Geheimrat:

– Gott sein Dank, das waren doch einmal Menschen, richtige, wirkliche Menschen.

Es war überhaupt seine Freude „wirkliche Menschen“, wie er sagte, zu finden und heranzuziehen. So fand ich einmal einen Japaner bei ihm, Herr Su-gi-jama, der in Deutschland Jus studierte, um die Rechtspflege in Japan zu reorganisieren und der mit so warmer

zało się, że herold jest cukiernikiem, a ów wojownik – mistrzem pilnikarzem. Jakże się obaj grzecznie zachowywali, jak interesująco pilnikarz opowiadał o swoich wędrówkach z tobołkiem na plecach, kiedy to doskonalił swoje rzemiosło. Wszyscy goście przy stole byli weseli, szczerze rozbawieni, a mimo to nie padło ani jedno słowo, które uraziłoby mnie jako damę. Gdy wraz z tajnym radcą wstałam, zamierzając udać się na dworzec, całe towarzystwo podniosło się, aby nas odprowadzić. Kiedy pociąg odjeżdżał, machali kapeluszami i chustami, śpiewając jakąś piosenkę ludową. Niestety, zapomniałam, jaką. Gdy już siedzieliśmy w pociągu, tajny radca westchnął:

– Dzięki Bogu, to byli ludzie, prawdziwi, porządni ludzie!

Tajny radca, jak zauważyłam, zawsze się cieszył, gdy natrafiał na „prawdziwych ludzi”, jak to powiadał.

Kiedyś spotkałam u niego Japończyka, pana Su-gi-jamę, który w Niemczech studiował prawo, aby móc zreorganizować tę dziedzinę w Japonii. Opowiadał o swojej ojczyźnie tak ciepło i z takim zachwytem, że nie omieszkłam zapytać:

– Czy pan nie znajduje w Niemczech niczego, co byłoby lepsze niż w Japonii?

– O, tak – odparł – jeśli chodzi o architekturę, to Niemcy są lepsi, ale w filozofii wyprzedzamy ich o parę setek lat!

– To też prawdziwy człowiek – powiedział stary Grempler – gdyby kogoś z naszych wysłać do Japonii, to zaraz by się zjaponizował.

Przy innej okazji poznałam u niego biednego studenta żydowskiego, który się tam bezpłatnie stołował. Nazywał się Raffael Löwenfeld. Grempler rozmawiał z nim tak przyjaźnie, że młody człowiek zupełnie nie czuł się skrępowany. Raffael Löwenfeld¹⁴, mimo wielkiego rozsądku, był idealistą, wytyczył sobie szczytne cele. Przeżył lata ciężkiej walki, a także biedy, jak sądzę. Spotkałam go kiedyś w Berlinie, gdzie był dyrektorem Schiller-Theater. Obejrzałam wraz z nim kilka klasycznych sztuk. Byłam zdumiona żywą reakcją publiczności. Przy scenach wzruszających wielu płakało, inni również nie kryli emocji. Krótko mówiąc, nigdy nie widziałam publiczności, która by tak przeżywała sztukę, jak właśnie tu, a najmniej spodziewałabym się takiej reakcji w Berlinie. Podzieliłam się tym spostrzeżeniem z dyrektorem Löwenfeldem, a on skinął głową, przytakując:

¹⁴ Właściwie: Raphael Löwenfeld (1854-1910), profesor slawistyki, założyciel Schiller-Theater w Berlinie. Por. J. Bab, Löwenfeld, Raphael, w: Jüdisches Lexikon, Berlin, Bd. III, 1929, Sp. 1233.

Begeisterung von seinem Vaterlande sprach, daß ich ihn fragte:

– Finden Sie nichts in Deutschland, das besser wäre als in Japan?

– O, doch – erwiderte er – von der Architektur verstehen die Deutschen mehr als wir, aber in der Philosophie sind wir ihnen um ein paar hundert Jahre voraus.

– Das ist auch ein ganzer Mensch – sagte der alte Grempler – wenn Sie einen von unseren halben nach Japan schicken, wird der bald japanisch abfärben.

Ein anderes Mal fand ich einen armen jüdischen Studenten bei ihm, dem er einen Freitisch gab und mit dem er sich so freundschaftlich unterhielt, daß der junge Mann sich in seiner Eigenart frei und natürlich gab. Raffael Löwenfeld¹³ war, trotz seines scharfen Verstandes, ein Idealist, dem hohe Ziele vorschwebten. Nach jahrelangem schweren Ringen und, wie ich glaube, auch Darben, fand ich ihn in Berlin wieder als Direktor des Schillertheaters. Ich sah mir damals die Aufführung einiger klassischer Stücke mit ihm an und war erstaunt über die rege Anteilnahme des Publikums; bei rührenden Stellen sah man viele weinen, bei anderen ertönten halb unterdrückte Rufe des Unwillens oder der Zustimmung, kurz das Publikum erlebte das Stück mit in einer Weise, wie ich das nie gesehen und in Berlin am wenigsten erwartet hätte. Ich sagte das dem Direktor Löwenfeld, und der nickte lächelnd.

– Ja, sehen Sie, so etwas hat mir immer vorgeschwebt – sagte er – und ich bin glücklich, daß sich das hier verwirklichen ließ. Ich kenne einen guten Teil der Leute, die hierherkommen; es sind Familien aus dem kleinen Berliner Bürgerstande; ich weiß, was die Leute brauchen und hier suchen, und ich denke, ich gebe es ihnen.

Er hatte wirklich den vollen Kontakt zwischen Publikum und Schauspielern erzielt, und die Vorstellungen, die ich damals im Schillertheater sah, haben mir einen tieferen Eindruck gemacht als unsere großen Reinhardtaufführungen. Raffael Löwenfeld starb vor mehreren Jahren; ich habe das Schillertheater seitdem nicht wieder besucht und weiß daher nicht, ob es die Löwenfeldschen Traditionen beibehält.

Wenn ich von solchen Ausflügen zurückkehrte in meine liebe, ländliche Stille, hatte ich Zeit, empfangene Anregungen und Ein-

¹³ Eigentlich: Raphael Löwenfeldt (1854–1910), Professor für Slawistik, Gründer des Schiller-Theaters in Berlin.



Rothenburg nad rzeką Tauber/Rothenburg ob der Tauber
Quelle/Źródło: Deutschland in Bildern, Berlin (brw), S. 35

- O tak, widzi pani, zawsze marzyłem o czymś takim. Jestem szczęśliwy, że mogłem to urzeczywistnić. Znam wielu z naszych widzów. Są to rodziny należące do niższych warstw mieszczańskich. Wiem, czego potrzebują i czego tu szukają. Myślę, że ja im to właśnie daję.

Udało mu się znakomicie nawiązać kontakt między publicznością a aktorami, a przedstawienia, które wtedy oglądałam w Schiller-Theater, zrobiły na mnie znacznie większe wrażenie niż nasze wielkie sztuki Reinharda. Rafael Löwenfeld zmarł przed laty. Od tego czasu nie byłam już w Schiller-Theater i nie wiem, czy teatr zachował stworzone przez niego tradycje.

Gdy wracałam do mojej miłej, wiejskiej ciszy, przeżywałam na nowo wszelkie wrażenia i inspiracje, jakich doznałam w czasie podróży. Pożytki płynące z tego doceniłam dopiero wtedy, kiedy utraciłam moje *buon retiro*.

Im więcej bywałam w dalekim świecie, tym wyraźniej dostrzegałam to, co się działo w moim najbliższym środowisku. Dla przykładu: u mistrza stolarskiego Altanera, który sporządził dla mnie piękną boazerię dębową i szafę na książki do pokoju bibliotecznego, miałam okazję wejrzeć w proste życie rzemieślnika, który miał tylko jed-

drücke zu verarbeiten. Das war ein großer Vorteil, den ich erst recht voll schätzen lernte, als ich mein buon retiro verloren hatte.

Je mehr ich von der Welt draußen sah, je mehr schärfte sich mir auch der Blick für Menschen und Verhältnisse meiner nächsten Umgebung. Bei meinem Tischlermeister Altaner z. B., der mir inzwischen eine sehr hübsche Eichenboiserie nebst Bücherschrank für ein kleines Bibliothekszimmer gemacht hatte, sah ich in ein einfaches Handwerkerleben hinein, das nur einen Erholungsort vom Alltagsstaube kannte: die Kirche. Oben auf dem Annaberg wohnte er, nahe von der Kirche, die das wundertätige

Muttergottesbild¹⁴ umschließt, zu dem so viele Wallfahrer pilgern, daß im August und September alljährlich der kleine Marktflecken einem durcheinander wimmelnden Ameisenhaufen gleicht. Kirchliche Bestellungen hatten Altaner auch zuerst aus der Menge kleiner Dorftischler, die nur den nötigsten Hausrat herstellen können, emporgehoben. Die geistlichen Herren hatten ihm gute Vorbilder verschafft, nach denen er sich heraufgearbeitet hatte, und durch seinen Verkehr mit der Geistlichkeit hatte auch sein ganzes Wesen etwas Gehaltenes und Würdiges bekommen. Während unseres Neubaus präsiidierte er am Handwerkertisch, und sein guter Einfluß blieb da von uns nicht unbemerkt. Er verwahrte auch die Schlüssel zur Gruft unter der Kirche; unter seiner Leitung bin ich einmal hinuntergestiegen, und er hat mir die beiden offenen Särge gezeigt, in denen die heilige Petronella, die eine polnische Fürstin Sapieha



Ev. Kirche in Böhmischdorf/
Kościół ewangelicki w Czeskiej Wsi
Quelle/Źródło: Schlesischer
Ev. Kalender 1928, s. 34.

¹⁴ Valeska von Bethusy-Huc irrte sich hier: in der Kirche auf Annaberg, über dem Hochaltar befindet sich eine gnadenreiche Figur der Selbdritten heiligen Anna, nicht der Mutter Gottes.

no miejsce wytchnienia od codziennego pyłu stolarni – był nim kościół. Mieszkał na szczycie Annabergu, niedaleko świątyni, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Bożej¹⁵, do którego przybywa tyle pielgrzymów, że corocznie w sierpniu i we wrześniu rynek jest podobny do ruchliwego mrowiska. Dzięki zamówieniom ze strony Kościoła Altaner wyrósł ponad rzeszę pospolitych stolarzy wiejskich, którzy potrafią wykonać jedynie proste meble domowe. Duchowni zaopatrzyli go w dobre wzorce, to dzięki nim tak się wyszkolił. Za sprawą kontaktów z duchownymi nabrał też sporo ogłady, miał w sobie wiele powagi i godności. W czasie przebudowy naszego domu nadzorował prace stolarskie, a my nie mogliśmy nie zauważyć, że miał dobry wpływ na pracowników.

Pod jego pieczęą znajdowały się klucze do grobowca znajdującego się pod kościołem. Zaprowadził mnie tam kiedyś i pokazał dwa otwarte sarkofagi. W jednym spoczywały zwłoki świętej Petronelli, którą była podobno polska księżna z rodu Sapiehów, a w drugim – zmarłej w wieku dwudziestu lat hrabianki Gaschin. W grobowcu na Annabergu zwłoki się mumifikują i jeszcze teraz z trumny spływają gęste i jasne włosy hrabianki. O świętej Petronelli mówi pewna romantyczna historia, że długo błąkała się po świecie, aż w końcu umarła na Annabergu jako pustelnica. Mój serdeczny przyjaciel, pan von Elsner na Kalinowitz, opowiadał mi, że pamięta jeszcze, jak ludzie nieśli pustelnicę w uroczystej procesji dookoła pól i z uniesionymi w górę rękoma błagali ją o deszcz. Jeszcze i obecnie w czasie suszy także odbywają się procesje błagalne, widziałam ich sporo.

– A w dwa dni później spadnie deszcz – oświadczył mistrz Altaner.

Altaner poznał mnie z gwardianem franciszkanów na Annabergu, ojcem Kleinwächterem. W czasie kulturkampfu zakonnicy wyjechali do Avignonu, pozostał tylko gwardian. Pokazał mi cały klasztor wraz z ogrodem, choć obowiązywała tam klauzura. Była to niezapomniana chwila, gdy z okna celi patrzyłam na cichy ogród albo rozpościerając się w oddali dolinę Odry.

– Czy nie straszno tu ojcu tak samemu? – zapytałam go pewnego razu. Spojrzał na mnie z łagodnym uśmiechem.

– Ależ nie, ja czekam – odrzekł – bracia wrócą, wrócą wszyscy, wiem o tym.

¹⁵ Valeska von Bethusy-Huc się pomyliła: na Górze św. Anny znajduje się cudami słynąca figurka św. Anny Samotrzeć.

gewesen sein soll, und die mit zwanzig Jahren gestorbene Gräfin Gaschin ruhen. In der Annaberger Gruft mumifizieren die Toten; das reiche Blondhaar der Gräfin Gaschin hing noch über den Sarg herab. Mit der heiligen Petronella verbindet sich eine romantische Geschichte, wonach sie nach vielen Irrfahrten als Einsiedlerin auf dem Annaberge gestorben sein soll. Mein alter Freund, Herr von Elsner auf Kalinowitz, erzählte, daß er es noch miterlebt habe, wie man die Einsiedlerin in feierlicher Prozession um die Felder trug und sie mit aufgehobenen Händen um Regen bat. Prozessionen, die um Regen bitten, wenn es gar zu trocken ist, gehen wohl auch heut noch auf den Annaberg, wenigstens sah ich noch viele hinaufziehen.

- Und zwei Tage später regnet's - sagte Meister Altaner.

Durch ihn lernte ich auch den Pater Kleinwächter kennen, den Guardian der Franziskaner auf dem Annaberg. Der Orden war damals, während des Kulturkampfes, nach Avignon ausgewandert, und mit dem Pater Guardian, der allein zurückgeblieben war, habe ich damals das ganze Kloster und den Garten, die sonst unter Klausur standen, durchgewandert. Es war wunderbar stimmungsvoll, aus den vereinsamten Zellen hinunter in den stillen Garten oder weithin über das Odertal zu blicken.

- Ist es nicht unheimlich hier für Sie, so ganz allein? - fragte ich einmal den Pater.

Er sah mich mit seinem guten, stillen Lächeln an.

- Ich warte doch nur - sagte er - die Brüder kommen ja doch alle wieder zurück, das weiß ich ganz genau.

Und sie sind wieder gekommen. Altaner kam eines Tages mit freudestrahlendem Gesicht zu mir nach Deschowitz, um mir die Freudenbotschaft zu verkünden, und eine mächtige, in Schweinsleder gebundene Chronik, die ich während des Exils der Mönche aufbewahrt hatte, wieder abzuholen. Als mein guter Altaner dann zu alt wurde, um noch zu arbeiten, übergab er die Tischlerei seinem Sohne. Dann habe ich ihn noch einmal in der Kirche sitzen sehen, ganz in sich zusammengesunken, nur mit glänzenden Augen nach dem Altar blickend. Es war kein Gottesdienst in der Kirche, nur einzelne Beter knieten zwischen den Bänken. Ich ging an den Alten heran und begrüßte ihn.

- Wie geht es denn, lieber Altaner? - fragte ich.

- Gut, gut - antwortete er, und die Augen, die das einzig Lebendige in dem kleinen, zusammengeschrumpften Gesicht schienen, sahen schon wieder nach dem Altar hin.



I rzeczywiście, wszyscy wrócili. Pewnego dnia, jaśniejąc radością, przyszedł do mnie do Deschowitz Altaner, aby mi to oznajmić i odebrać ogromną kronikę w skórzanych okładkach, którą przechowywałam podczas wygnania mnichów. Gdy z powodu podeszłego wieku nie mógł już pracować, przekazał warsztat synowi. Zobaczyłam go kiedyś w kościele, zmalął, miał zapadnięte policzki. Płnącymi oczyma wpatrywał się w ołtarz. Nie było nabożeństwa, jedynie kilkoro ludzi klęczało w ławkach, modląc się. Podeszłam więc do staroego mistrza i przywitałam się z nim.

– Jak się powodzi, drogi Altanerze? – spytałam.

– Dobrze, dobrze – odrzekł, a jego oczy, tak żywe w zwiędłej twarzy, znowu utkwiły swoje spojrzenie w ołtarzu. – Stary człowiek cieszy się z...

Mówił tak cicho, że nie mogłam go już usłyszeć.

Zupełnie innym typem była stara pani Glomb. Nazwaliśmy jej męża Philemonem, a ją – Baucis¹⁶. Mieszkali w chatce w cieniu starych dębów rosnących na odrzańskiej grobli. Glomb był robotnikiem w cegielni i miał pozwolenie wypasania kóz na jej obszarze. Widzieliśmy ich zawsze razem, nierozłącznych, wspólnie uwijali się przy

¹⁶Postacie mitologiczne z Metamorfoz Owidiusza.

– Wenn man alt ist, freut man sich auf – er murmelte so leise, daß ich ihn nicht verstehen konnte.

Ein anderer Typ war die alte Frau Glomb. Wir hatten sie und ihren Mann Philemon und Baucis¹⁵ getauft. Die Beiden wohnten in einem Hüttchen im Schatten alter Eichen am Oderdamme. Glomb war Ziegelarbeiter und durfte seine Ziegen zwischen den Lehmlöchern hüten. Man sah die beiden Alten da immer ganz vergnügt herumhantieren, bis der Mann eines Tages, ohne krank gewesen zu sein, tot in seinem Zimmer lag. Einige Zeit später kam die Frau zu meinem Mann und übergab ihm ein Paket Quittungen über allerlei Begräbniskosten, die sie bezahlt hatte.

– Das ist ja schon alles bezahlt – sagte mein Mann.

– Nein, nein – rief sie – polnisch natürlich – das ist ja mein eigenes Begräbnis, das habe ich mir hübsch ordentlich bestellt, heben Herr Graf nur alles gut auf, damit's dann auch richtig ist; denn der Herr Lehrer sagt, ich bin 80 Jahre alt, und da werde ich doch nicht mehr lange leben!

Sie ist das Original meiner Aloysia Grzeschak in den *Oberschlesischen Dorfgeschichten*, die später bei Reclam erschienen und in denen ich lauter Typen aus meiner nächsten ländlichen Umgebung brachte.

(Fortsetzung folgt)

gospodarstwie, aż pewnego dnia, w ogóle nie chorując, stary Glomb zmarł. Jakiś czas potem wdowa przyszła do mojego męża i przekazała mu plik kwitów dokumentujących wszelkie opłaty pogrzebowe, jakie poniosła.

– Ależ wszystkie koszty zostały już uiszczone! – zdziwił się mój mąż.

– O nie, nie! – rzekła kobieta, oczywiście po polsku – tu chodzi o mój własny pochówek, wszystko sobie pięknie zamówiłam, niech pan hrabia to dobrze schowa, aby potem było w porządku. Pan nauczyciel powiedział mi, że nie będę już długo żyła, bo mam już osiemdziesiąt lat!

Pani Glomb była prototypem Aloysji Grzeschak, bohaterki *Oberschlesische Dorfgeschichte* („Górnośląskie opowiadania z życia wsi”), które ukazały się w wydawnictwie Reclam. W opowiadaniach tych przedstawiłam wyłącznie postacie znane mi z mojego najbliższego, wiejskiego środowiska.

C.d.n.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Alfred Nowinski

Wo Blutbuchen am Waldteich stehn,
Blutbuchen und schlanke Zypressen,
Möchte ich einsam in Einsamkeit gehn,
Stille und selbstvergessen.

Unter den Wolken, die oben ziehn,
Möchte ich vor meinem Herrgott knien,
Dort, wo ihn noch keiner rief,
In ihn mich versenken abgrundtief,

Dunkelheit um mich und ernstes Gewand,
und doch verlorene Sonne im Land.
Mir ist, als ob ein Wachen winkt,
Wo Ruhe nur das Schlafen trinkt.

Vielleicht, vielleicht ist allem Leben
Stillsein als schönster Traum gegeben

Quelle: „Der Oberschlesier“, 15.Jg., 1933, S. 108.

Alfred Nowinski

Gdzie purpurowe buki nad leśnym potokiem,
purpurowe buki i smukłych cyprysów rząd,
tam chciałbym pójść, samotny, cichy,
uwolniony od samego siebie.

Pod obłokami, które niebem płyną,
przed moim Bogiem chciałbym zgiąć kolana.
Tam, gdzie dotąd nikt Go nie wzywał,
tam chcę zatonać w Nim na wieki.

Mam odświętny garnitur, a wokół mnie ciemność,
choć słońce lśni jasno nad ziemią.
Moje serce chciałoby zanurzyć się w ciszy,
pogrążyć na zawsze w bezkresnym spokoju.

Bo dla istot wszystkich snem najpiękniejszym
jest wiekuiste milczenie.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Emanuel Czmok

Der Heilige Abend in der Hindenburger und Gleiwitzer Gegend

Im Mittelpunkt der Weihnachtszeit steht der „Heilige Abend“, auch Weihnachts- und Christabend genannt. An diesem Tage früh versäumt es kein echter und rechtschaffener Oberschlesier, tüchtig den Wurm zu begießen. Wenn auch viele andere schöne Sitten und Gebräuche in Vergessenheit geraten sind, diesem Brauch wird in unserem Industrieviertel immer noch vielfach eifrig und ausgiebig gehuldigt. Wenn dies nicht geschieht, so muss der Betreffende gewärtig sein, daß ihn der „Gewissenswurm“ das ganze Jahr hindurch quält.

Auch wird an diesem Tage gefastet, und es dürfen vor der Abendmahlzeit keinerlei Speisen genossen werden. Streng verpönt ist der Genuß jeder Fleischbrühe. Die für diesen Abend zubereiteten Gerichte haben eine symbolische Bedeutung, ihre Wahl erfolgt mit Rücksicht auf die zaubervolle Kraft, die man ihnen beimißt. Man genießt Speisen, welche die Fruchtbarkeit versinnbildlichen sollen, indem sie zahllose Eierchen oder Samenkörner und damit Keime einer unendlichen Fülle tierischen oder pflanzlichen Lebens enthalten. Deshalb dürfen Fische, z. B. Karpfen, Mohnklöße, Hirsebrei und die unvermeidliche „Hanfsuppe“ mit Buchweizengraupen nicht fehlen. Das Essen wird gemeinsam nach Sonnenuntergang, sobald am Himmel die ersten Sterne erscheinen, eingenommen.

Die Sitte des Christbaumschmückens ist eine ursprünglich deutsche Sitte und bei den polnischen Oberschlesiern unbekannt. Erst im Laufe der Zeit mit der fortschreitenden Industrialisierung Oberschlesiens hat diese Sitte auch bei diesem Teil der Bevölkerung, namentlich in den Städten, Eingang gefunden.

An diesem Tage glaubt man einen Blick in die Zukunft tun zu können. Nach beendeten Essen legt der Hausherr 12 Zwiebschallen mit etwas Salz darin, und zwar den 12 Monaten des Jahres entsprechend, in einer Reihe auf den Tisch, und er sieht am nächsten Morgen aus der Menge des aufgelösten Salzes, ob der betreffende Monat ihm Trockenheit oder Nässe bringen wird.

An diesem Abend gedenkt auch der rechtschaffene Oberschlesier seines Viehes. Die von Abendessen verbliebenen Speisereste werden

Wieczór wigilijny w okolicach Zabrza i Gliwic

Wieczór wigilijny jest najważniejszym momentem świąt Bożego Narodzenia. W tym dniu każdy zacy przyprawdziwy Górnoślązak dba o to, aby z samego rana „zaloć chroboka”. Choć wiele innych pięknych zwyczajów popadło w niepamięć, to temu właśnie w naszym okręgu przemysłowym wielu gorliwie hołduje. Osoba, która tego nie uczyni, musi być świadoma, że przez cały rok będą ją gryzły wyrzuty sumienia.

W tym dniu obowiązuje też post, przed wieczerzą wigilijną nie wolno tknąć jedzenia. Surowo zabrania się spożywania rosołu. Dania przyrządzane na wieczerzę wigilijną mają wagę symbolu. Wybiera się te pokarmy, którym przypisuje się siłę magiczną. Symbolizują one płodność – zawierają niezliczoną ilość jajeczek lub nasion, co wyraża nieskończoną pełnię życia zwierząt lub roślin. Dlatego na stole wigilijnym nie może zabraknąć ryb, np. karpia, makówek, kaszy jaglanej, zupy konopnej z gryką. Wieczerzę spożywają wspólnie wszyscy członkowie rodziny po zachodzie słońca, skoro tylko pierwsza gwiazdka zabłyśnie na niebie.

Strojenie choinki jest zwyczajem niemieckim, polscy Górnoślązacy go nie znali. Z czasem, wraz z postępowaniem industrializacji Górnego Śląska, przejęli ten zwyczaj, głównie w miastach.

Ludzie wierzą, że w tym dniu mogą poznać przyszłość. Po wieczerzy gospodarz rozkłada na stole rzędem dwanaście łupinek cebuli i posypuje je solą. Każda z nich odpowiada jednemu miesiącowi. Następnego ranka sprawdza, ile się soli w łupinkach rozpuściło. Poznaje w ten sposób, który miesiąc będzie obfitował w deszcz, a który będzie suchy.

W wieczór wigilijny porządny Górnoślązak myśli też w szczególny sposób o zwierzętach. Resztki pokarmu, które pozostały z wieczerzy, zanoszą im do żłobu. Otrzymują wtedy także lepszą, bardziej obfitą strawę. Ludzie na wsi wierzą bowiem, że o północy zwierzęta mówią ludzkim głosem. Pewien stary nauczyciel z Tarnowskich Gór zaklinał się, że w czasach jego młodości w jego rodzinnej wiosce wydarzyła się rzecz następująca. Pewien gospodarz w noc wigilijną

dem Vieh in die Krippe geschüttet, und man legt ihm auch eine bessere und reichlichere Futterportion vor. Es ist nämlich unter dem Landvolke in Oberschlesien die Meinung anzutreffen, daß an dem Abend um Mitternacht das Vieh im Stall in menschlicher Sprache miteinander rede. Ein alter Rektor aus Tarnowitz schwör Stein und Bein, daß sich in seiner Jugend in seinem Dorfe folgendes ereignet habe. Ein Bauer versteckte sich an diesem Abend im Stalle unter einer Krippe, um die Unterhaltung seiner Ochsen und Kühe zzu belauschen. Nachdem die Mitternachtsstunde geschlagen hatte, fing er eine Ochse zu reden an und fragte seinen Mitgenossen, warum er so traurig dastehe. Dieser entgegnete ihm:

- Warum soll ich nicht trauern, da wir unseren Wirt in einer Woche auf den Kirchhof hinausfahren werde.

Als der Bauer dies hörte, fuhr ihm der Schreck darob so in die Glieder, daß er sich mit Mühe und Not, zähneklappernd und an allen Gliedern zitternd, unter der Krippe hervorarbeitete und sich in die Stube zu den Seinen begab, um ihnen das Gehörte zu erzählen. Man machte sich zwar über seine Furchtsamkeit lustig; er begab sich jedoch gleich ins Bett. Der kräftige und bisher stets ganz gesunde Mann wurde von einem hitzigen Fieber gepackt. Nach dreitägigem Krankenlager verstarb er und nach weiteren vier Tagen wurde er als Leiche auf den Kirchhof gefahren und zwar von seinen beiden Ochsen, die er belauscht hatte, und die ihm sein nahes Ende vorhergesagt haben.

In Richtersdorf bei Gleiwitz wurde am Heiligen Abend der Hofhund in die Küche nach dem Essen hineingelassen und ihm unter das Fressen eine Knoblauchzehe gemischt. Nachdem er diese gefressen hatte, wurde er durch das Fenster in den Hof herausgeworfen. Dadurch sollte er recht scharf und wachsam im nächsten Jahre werden.

Mit dem während des Essens unter dem Tisch liegenden Stroh wurden die Bäume im Garten umwickelt. Man glaubte sie dadurch gegen alles Böse zu schützen und zu neuer, erhöhter Fruchtbarkeit anzuregen. Die Kronen der Nußbäume mußten mit langen Stangen geschlagen werden. Man glaubte nämlich steif und fest, daß ein Nußbaum (*Juglans regia*), der dieser Manipulation in der Christnacht nicht unterworfen worden ist, im nächsten Jahre unfruchtbar bleibe.

Während des Essens und auch nachher wurde aus Flinten und Pistolen im Garten und auf der Straße blinde Schüsse abgefeuert.

schował się pod żłobem, aby podsłuchać, o czym rozmawiają jego osły i krowy. Gdy wybiła północ, jeden z osłów przemówił, pytając swojego towarzysza, dlaczego jest taki smutny. Zagadnięty odpowiedział:

- A jakże mam się nie smucić, przecież zanim minie tydzień, odprowadzimy naszego gospodarza na cmentarz.

Gdy gospodarz to usłyszał, zdrętwiał z przerażenia i szcękając zębami ze strachu, wydostał się spod żłobu i ledwie doczołgał do swoich, którzy siedzieli w izbie. Opowiedział im, co usłyszał. Wszyscy się śmiali z niego, on jednakże udał się do łóżka. Mężczyznę, dotąd okaz siły i zdrowia, ogarnęła straszna gorączka. Po trzech dniach choroby zmarł, a po kolejnych czterech wieziono jego zwłoki na cmentarz. Wiozły je owe dwa osły, które podsłuchiwał w noc wigilijną i które przepowiedziały mu bliski koniec.

W Wójtowej Wsi koło Gliwic po wieczery wigilijnej wprowadzano do kuchni psa i podawano mu żarcie, do którego wkładano ząbek czosnku. Gdy pies wszystko zjadł, wyrzucano go przez okno. Wierzano, że dzięki temu zabiegowi lepiej będzie strzegł domostwa.

Słomą, która leżała pod stołem w czasie wieczery, obwiązywano drzewa owocowe. Ludzie sądzili, że w ten sposób odpędzą od drzew wszelkie zło i zapewnią lepsze, bogatsze plony. W korony orzechów uderzano długimi drągami. Mniemano bowiem, że drzewo (*Juglans regia*), którego nie poddano temu zabiegowi, w następnym roku nie wyda owoców.

W czasie wieczery, a także potem, strzelano w ogrodzie i na ulicy ślepymi nabojami.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Oberschlesische Sage

Der Mongolenturm bei Tharnau

Im Kreise Grottkau steht am Wege von Tharnau nach Guhlau ein Bildstock. Hier erhob sich vor alter Zeit ein eigenartiger Bau, der sogenannte Mongolenturm. Im 13. Jahrhundert erfolgte der Einfall der wilden Mongolenhorden in unser Schlesierland. Damals zog sich um Grottkau und Tharnau noch dichter Wald. Die Mongolen hielten sich eine Zeitlang in diesem Walde auf und unternahmen von dort aus ihre schrecklichen Raubzüge durchs Grotttauer Land.

In einer Frühlingsnacht brachen mehrere Haufen auch in Guhlau, Tharnau und Grottkau ein. Nach vollendetem Raubzug hielten sie zwischen Guhlau und Tharnau Rast. Einer ihrer Häuptlinge, Hinguchan genannt, ließ da, wo heute der Bildstock steht, einen achteckigen Turm aus Steinen und Ziegeln erbauen. Der Turm war der Schrecken der Umgegend. Man sah an ihm keinen Eingang; durch eine Öffnung, die mit einer Steinplatte verdeckt war, gelangte man in das Innere des Baues. Von hier aus unternahm der wilde Mongolenhäuptling seine Plünderzüge. Er war so häßlich, daß sich seine eigene Mutter vor ihm fürchtete. Hinguchan verliebte sich trotz seiner vielen Mongolenweiber in die Tochter eines benachbarten Grafen; er tötete ihren Vater mit eigener Hand und entführte Eldesa in seinen Turm. Die Mongolenfrauen wurden eifersüchtig auf Eldesa; eine dieser Weiber reichte ihr, als der Häuptling abwesend war, einen Gifttrank, und dann wurde die Leiche des Mädchens im Grunde des Turmes verscharrt.

Górnośląska legenda

O mongolskiej wieży w Tarnowie Grodkowskim

W okolicy Grodkowa, przy drodze wiodącej z Tarnowa do Goli Grodkowskiej, stoi kapliczka. Kiedyś, dawno temu, wznosiła się w tym miejscu pewna osobiwa budowla, którą ludzie nazywali mongolską wieżą. Jej historia sięgała zamierzchłych czasów.

W XIII wieku napadły na naszą śląską krainę hordy dzikich Mongołów. A rozciągał się wówczas między Grodkowem a Tarnowem gęsty las. Mongołowie rozbili w tym lesie swoje obozowiska i stamtąd napadali na okoliczne wsie, straszliwie je rabując.

Pewnej wiosennej nocy napadli na Tarnów, Golę i Grodków. Wracając z łupieżczej wyprawy, rozsiedli się między Tarnowem a Golą, chcąc odpocząć. Wtedy jeden z ich wodzów, Hinguchan, rozkazał swoim ludziom, aby w tym miejscu, gdzie dziś stoi kapliczka, zbudowali z kamienia i cegieł wielką, ośmiokątną wieżę. Wieża budziła w okolicznych mieszkańcach prawdziwą grozę. Nie miała bowiem żadnego wejścia, a do wewnątrz można było się dostać jedynie przez otwór przysłaniany ogromnym głazem. To z tej wieży niczym diabeł pojawiał się nagle dziki wódz Mongołów, aby plądrować okolice. A był tak przerażająco brzydki, że nawet własna matka bardzo się go bała!

Chociaż Hinguchan miał wiele mongolskich kobiet, zakochał się w córce grafa, który w pobliżu miał piękny zamek. Hinguchan własną ręką zabił ojca Eldesy, a następnie wprowadził dziewczynę i zamknął w ponurej wieży.

Der Häuptling ahnte das Verbrechen seiner Weiber, er nahm fürchterliche Rache an ihnen und ließ alle verbrennen. Seine Untergebenen konnten es ihm aber nicht verzeihen, daß er mongolische Frauen getötet hatte. Als er einmal berauscht im Turme schlief, sprengten sie den Bau, und Hinguchan fand unter den Trümmern den Tod.

Die Stelle, wo der Turm gestanden hatte, wurde lange Zeit von den Bewohnern der Umgegend gemieden. Wanderer, die dort in der Nacht vorbeigingen, sahen in Vollmondnächten eine weiße Taube, die ängstlich um den Bildstock flog. Das war die Seele der Grafentochter Elde-sa.

Quelle: *Oberschlesischer Sagenspiegel*, dargereicht von K.-E. Schellhammer, Peiskretscham 1942, S.22-23.

Ale Mongołki nie mogły ścierpieć obecności ulubienicy wodza. Kiedyś, gdy wyruszył na daleką wyprawę, jedna z nich podała Eldesie zatruty napój, a potem zwłoki biednej dziewczyny ukryły na dnie wieży.

Hinguchan odkrył zbrodnię swoich kobiet i zemścił się na nich okrutnie: kazał wszystkie spalić żywcem.

Nie przebaczyli mu poddani, że zabił mongolskie kobiety. Gdy kiedyś zmorzony nadmiarem wypitego wina spał w wieży głębokim snem, wysadzili ją w powietrze. Hinguchan znalazł śmierć pod jej gruzami.

Ludzie z okolicznych wiosek długo omijali to miejsce. A wędrowcy, którzy w księżycową noc przechodzili obok kapliczki postawionej w tym nieszczęsnym miejscu, widywali białą gołąbkę, która trwożnie fruwała wokoło.

Była to dusza biednej Eldesy.

Przekład: Joanna Rostropowicz

Noten über die Mitarbeiter dieser Nummer: Noty o autorach i współpracownikach niniejszego numeru:

Norbert Honka, Dr., Historiker und Polyologe, Dozent an der Oppelner Universität
Doktor historii i politologii, adiunkt w Instytucie Politologii Uniwersytetu Opolskiego

Jerzy Kalwak, poeta i publicysta, mieszka w Gnieźnie
Dichter und Publizist, lebt in Gnezo

Eugeniusz Klin, Prof. Dr., emeritierter Professor der Germanistik an der Universität in Grünberg
Prof. dr hab., emerytowany profesor Uniwersytetu w Zielonej Górze, germanista

Janusz Krosny, Mag., Studium der Polonistik an der Pädagogischen Hochschule (jetzt Oppelner Universität) in Oppeln, Dichter und Übersetzer
Magister filologii polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu (obecnie Uniwersytet Opolski), poeta i tłumacz

Paweł Newerla, Rechtsanwalt und Publizist, lebt in Ratibor
Adwokat i publicysta, mieszka w Raciborzu

Gustaw Adolf Panitz, Bildhauer und Graphiker, lebt in Oppeln
Rzeźbiarz i grafik, mieszka w Opolu

Anna Elysia Radke, Dr., Studium der Slavistik, Dichterin und Übersetzerin, lebt in Marburg
Doktor slawistyki, poetka i tłumaczka, mieszka w Marburgu

Manfred Rossa, Publizist, lebt in Deutschland
Publicysta, mieszka w Niemczech

Joanna Rostropowicz, Prof. Dr., Professorin an der Oppelner Universität, Institut für Geschichte
Prof. dr hab., profesor Uniwersytetu Opolskiego, Instytut Historii

Przemysław Rostropowicz, Dr., Dozent der Sozialpolitik an der Fakultät für Wirtschaftswissenschaften der Oppelner Universität, Dichter und Übersetzer
Doktor ekonomii, adiunkt w Katedrze Polityki Społecznej i Ekonomicznej Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego, poeta i tłumacz

Sabine Seelbach, Prof. Dr., Leiterin des Lehrstuhls für Literaturwissenschaft und Ästhetik am Institut für Germanistik der Oppelner Universität, lebt in Oppeln und Münster
Prof. dr hab., kierownik Zakładu Literaturoznawstwa i Estetyki Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego, mieszka w Opolu i Monastyrze